

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 260-66. Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603.400.

Poprawa sytuacji gospodarczej Polski

wymaga zwiększonego przywozu surowców i wydatnego wzmoczenia wysiłków eksportowych
Min. Roman zapowiada — na otwarciu Targów Wschodnich — poparcie inicjatywy prywatnej

LWÓW. Dnia 5 b. m. o godz. 10.30 w sali posiedzeń izby przemysłowo-handlowej odbyło się uroczyste otwarcie 17-tych targów wschodnich.

Na krótko przed otwarciem przybył minister przemysłu i handlu Roman w otoczeniu pp. woj. lwowskiego Bilyka, dyrektorów departamentów i wydziałów tego ministerstwa, naczelników, przedstawicieli min. spraw zagranicznych. Salę posiedzeń izby zajęli przedstawiciele cywilnych i wojskowych władz lwowskich, reprezentanci państw obcych z posłem rumuńskim w Warszawie i konsulem gen. Rumunii we Lwowie, reprezentantem ambasady niemieckiej, prezesem izby przemysłowo-handlowej w Bukareszcie itd.

Uroczystość zajął prezes lwowskiej izby przem. - handlowej p. Szarski, z kolei przemówił prezydent Lwowa dr. Ostrowski i prezes bukareszteńskiej izby przem. - handlowej Bennescu Kertsch.

Przemówienie min. Romana

Następnie obszernym przemówieniem otworzył targi min. Roman.

Otwierając 17-te targi wschodnie we Lwowie minister przemysłu i handlu Roman podkreślił z zadowoleniem rozwój tej instytucji, znajdujący m. in. swój wyraz w oficjalnym udziale Bułgarii, Niemiec i Rumunii.

Następnie min. Roman wysunął na czoło problemów gospodarczych Polski postulat **UPRZEMYSŁOWIENIA KRAJU** Z zadowoleniem przeto zaznaczył, że produkcja przemysłowa w I-ym półroczu r. b. wzrosła o 12 proc., zbliżając się stopniowo, po depresji, do okresu najlepszej naszej koniunktury, w niektórych zaś przemyślach znacznie nawet ją przekraczając.

Potrzeby surowcowe Polski

Problemem, dominującym obecnie we wszelkiej polityce gospodarczej jest

PROBLEM SUROWCOWY.

Kardynalnym warunkiem rozwoju przemysłu i rozwoju gospodarczego jest zdolność danego kraju do zaspokojenia zapotrzebowania na surowce. W naszych zaś warunkach gospodarczych—to zapotrzebowanie może być osiągnięte z jednej strony po przez wszechstronne wykorzystanie krajowych zasobów surowcowych, a z drugiej — po przez stworzenie sobie możli-

wości zakupu tych niezbędnych surowców zagranicznych, których w kraju nie posiadamy w górze lub w niedostatecznej ilości.

Wysiłki nasze, zmierzające ku wykorzystaniu krajowych źródeł surowcowych, dają już konkretne rezultaty. Oto więc np. statystyka wydobycia rud żelaznych wykazała wydobycie o 27,7 proc. więcej, niż w roku najlepszej naszej koniunktury.

Intensywne badania geologiczne te możliwości wszechstronnego wykorzystania krajowych złóż niewątpliwie wybitnie powiększą.

Import poprawy gospodarczej

Druga natomiast strona zagadnienia surowcowego łączy się ściśle z problemem handlu zagranicznego. Trwająca od paru miesięcy pasywność naszego bilansu handlowego wzbudziła nie małe zainteresowanie w opinii publicznej. Analiza naszego przywozu, którego dominującą pozycję stanowią surowce i środki produkcji, wskazuje, że import ten rośnie w miarę poprawy koniunktury niemal równoległe ze wzrostem naszej produkcji przemysłowej. Jest to więc objaw, wskazujący na zdrowotność i żywotność naszych procesów gospodarczych.

Stawianie przeto tamy takiemu importowi, bez uprzedniego zapewnienia przemysłowi następnych surowców krajowych byłoby równoznaczne z hamowaniem naszej wytwórczości i powstrzymaniem tempa poprawy gospodarczej. Z drugiej strony obserwowane od paru miesięcy ujemne saldo bilansu handlowego nie powoduje zmniejszania się krajowych zasobów dewiz. Przeciwnie — Bank Polski notuje konsekwentny wzrost swej rezerwy emisyjnej.



MIN. ROMAN

Wzmaganie eksportu

Tym nie mniej nie możemy dopuścić do zbyt silnej i długotrwałej ujemności salda bilansu handlowego, gdyż w rezultacie mogłoby to ujemnie odbić się na całokształcie naszych interesów gospodarczych. Przeciwdziałać skutecznie temu możemy jedynie przez wzmaganie eksportu. Realizacja tego postulatu, zwłaszcza przy dzisiejszej reglamentacji międzynarodowej musi być dokonywana w ścisłym i harmonijnym współdziałaniu czynników publicznych z zainteresowanymi sferami gospodarczymi. Wyrazem zaś tej pozytywnej współpracy jest odbyta przed kilku tygodniami w Warszawie konferencja eksportowa. Im większy jest zakres reglamentacji handlu zagranicznego, tym bardziej przejrzyste, elastyczne i liberalne muszą być jej formy, tym większa jej sprawność.

Szereg tych postulatów, jak udogodnienia w obrocie warum-

kowym, uproszczenie w procedurze reglamentowania i popierania wywozu — są niemal już w całości zrealizowane. Inne zaś jak sprawy kredytowe, dewizowe, podatkowe, organizacji zagranicznej wywozu, transakcji wiązanych — są w stadium opracowywania. Najważniejszym jednak czynnikiem, który odgrywa i zawsze odgrywać będzie decydującą rolę w intensyfikacji naszego eksportu — to przede wszystkim zdolności organizacyjne, inicjatywa, rzetelność, a zwłaszcza wytrwałość naszych sfer gospodarczych.

Na tle zwykłej u nas koniunktury, stwarzającej łatwiejsze i dogodniejsze warunki zbytu na rynku wewnętrznym — niejedynym eksporter będzie miał pokusę do wycofania się z mniej dogodnych rynków obcych na rzecz rynku wewnętrznego. — Gdyby to zjawisko, zwane „zmęceniem eksportowym” miało przybrać na sile, byłoby szkodliwe nie tylko dla całości gospodarstwa, ale godziłoby w rezultacie także we własny interes eksportera.

Chętnie widzieć będę poczynania organizacyjne, koordynujące pracę poszczególnych branż w dziedzinie handlu zagranicznego i wprowadzające racjonalny udział przedsiębiorstw w ponoszeniu wysiłków jak i w spożywaniu owoców tych wysiłków.

Szczególną też uwagę zwrócić należy na doniosłą rolę w handlu zagranicznym elementu kupieckiego.

Handel morski

Z jakiegokolwiek punktu widzenia podchodzić do problemu stosunków gospodarczych z zagranicą — zawsze nasuwa się wniosek, że Polska musi prowadzić handel morski, musi być państwem morskim. Wielu już rzeczy chlubnie dokonano na tym odcinku, ale jesteśmy jesz-

cze bardzo dalecy od należytego stopnia i sposobu wrośnięcia w handel morski.

Państwo stworzyło na wybrzeżu poważne techniczne zręby tej pracy, które będą konsekwentnie dalej rozbudowywane. Państwo wykonało szereg prac pionierskich, utrzymując zajęte pozycje przez cały okres złej koniunktury. Dziś — w nawrocie lepszych czasów — inicjatywa prywatna — gospodarcza ma warunki zasadnicze do rozwijania twórczej pracy w różnorodnych ogniwach handlu morskiego.

Człowiek w gospodarce

U podłoża rozwoju przemysłu, handlu zagranicznego i problemów morskich — jak wogóle wszystkich funkcji społecznych — napotyka się na problem człowieka gospodarującego, bez którego inicjatywy, energii i wytrwałości najpiękniejsze sukcesy ekonomiczne nie mogą nabrać rumieńców życia. Wśród wszystkich postulatów gospodarczych, jakie mogą być wysunięte, niewątpliwie najważniejszym jest postulat wzmocnienia sprawności jednostek gospodarczych. Ten to bowiem czynnik ludzki, najbardziej decydująco wpłynie na rozwój i rozbudowę gospodarczą nie tylko Polski jako całości, ale i poszczególnych jej dzielnic.

Kończąc swe przemówienie, min. Roman wyraził nadzieję, że właśnie Lwów i targi w tym dziele odegrać mogą doniosłą rolę budzenia inicjatywy i jej wszechstronnego rozwoju.

Po akcie inauguracyjnym zebrani udali się na plac targów wschodnich, gdzie minister Roman przeciął symboliczną wstęgę. Pobyt ministra wraz ze swą i jego przedstawicielami targów wschodnich na placu wystawowym trwał przeszło dwie godziny.

Wyrok na Szczerbowskiego zatwierdzony

Sąd apelacyjny oddalił jedynie powództwo cywilne wdowy po ś. p. Kędziorze
Obrońcy zapowiedzieli kasację

WILNO, 4 września, (PAT). Po wczorajszej rozprawie, jaka się odbyła w sądzie apelacyjnym w Wilnie przeciwko 18-letniemu Welwelowi Szczerbowskiemu, skazanemu w pierwszej instancji za zabicie w dniu 13 maja b. r. w Brześciu n. B. starszego posterunkowego służby

śledczej Stefana Kędziory na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych oraz zapłacone 1 zł. wdowie po Kędziorze tytułem strat moralnych, w dniu dzisiejszym w godzinach popołudniowych sąd apelacyjny wydał wyrok treści następują-

cej:
„Zaskarżony wyrok sądu okręgowego w Pińsku w. z. w Brześciu n. B. z dnia 15 czerwca 1937 r. w części dotyczącej zasądzenia powództwa cywilnego uchylić i powództwo cywilne Bronisławy Kędziorowej pozostawić bez rozpoznania, W PO-

ZOSTAŁYCH CZĘŚCIACH TEN ŻE WYROK ZATWIERDZIĆ, od uiszczenia opłaty sądowej i kosztów postępowania w II-iej instancji skazanego Welwela Szczerbowskiego zwolnić“.

Oskarżony przyjął wyrok spokojnie. obrońcy zapowiedzieli kasację.

Dr. Ludwik Falk

powrócił

Choroby skórne i weneryczne
 Nawrot 7, tel. 128-07
 przyjmuje od 10—12 i 5—7

„Wszystkiemu winna żydo-komuna...”

W artykule wstępnym „Kuriera Wileńskiego” p. Lemiesz pisze m. in.:

„...Jakie hasło dziś w Polsce jest najpopularniejsze? Na podstawie szeregu zewnętrznych faktów można by powiedzieć, że antysemityzm. Dziwić się temu nie można, bo są elementy, które wszystko zle w życiu publicznym kładą na karb „żydo-komuny”. P. wójt kradnie! Starosta marnuje grosz publiczny na budowę reprezentacyjnych przystanków i boisk. Prezydent miasta toleruje brudy na jednej ulicy, a na drugiej inżynier magistracki tymczasem dwa razy poprawia założoną kanalizację! Kto temu winien? Żydo-komuna, wpływy żydo-komuny. Odzywa się zaraz głośny okrzyk z jakiegoś zakątka, no a pod chwytają go inni.

Tak wygląda w dużym skrócie życie wewnętrzno-polityczne Polski w zwierciadle znacznego odłamu prasy, a i w nastrojach dużego odłamu społeczeństwa.

Pozostaje rozstrzygnąć pytanie, czy treść życia wewnętrzno-politycznego odpowiada tym zewnętrznym jego przejawom. Czy te zewnętrzne przejawy są całkowicie uzasadnione?

Istnienia niezadowolenia w społeczeństwie z wielu rzeczy nie da się zaprzeczyć, a niezadowolenie jest szczególnie podatnym terenem dla rozwoju wszelkiego rodzaju hasel negatywnych. „Precz z żydo-komuną!” Ale co to ma wspólnego z nieuczciwością wójta, rozrzutnością starosty i niegospodarnością prezydenta miasta?

Gdy się wdamy w nieco głębszą analizę niezadowolenia istniejącego w społeczeństwie, zauważymy, że chodzi tu nie o żydo-komunę, a raczej wprost o niezadowolenie z aparatu biurokratycznego, o niezadowolenie z niektórych przepisów obowiązującego prawa, ale w daleko jeszcze większym stopniu ze sposobu wykonania przepisów. Ten sposób wykonania jakże często pachy myśl ustawodawcy. Jakże często wykonanie przepisu jest praktycznie niemożliwe, ale wykonawca nie ma odwagi o tym meldować przełożonym i świadomie stwarza parodię wykonania tych przepisów.

Protest studentów przeciwko zajęciom na uniwersytetach

BUDAPESZT, 4 września. — Na odbywającym się obecnie XIV kongresie międzynarodowej federacji uniwersyteckiej przy liście narodów palestyński związek studentów złożył memoriał w sprawie ciężkiej sytuacji studentów żydowskich w niektórych krajach europejskich.

Studenci palestyńscy proponują w memoriale powzięcie rezolucji protestacyjnej przeciwko przekształceniu uniwersytetów w ośrodki agitacji politycznej w ogóle, zaś rasowej w szczególności, oraz przeciwko wykroczeniom i aktom gwałtu na terenie uniwersyteckim. Zgłoszona rezolucja wyraża współczucie ofiarom przemocy i nawołuje młodzież uniwersytecką do zerwania z niesprawiedliwymi i karygodnymi wystąpieniami

NA ZAKRĘCIE DZIEJOWYM

Świat pracy jest i będzie ostoją demokracji

Wyrażona ostatnio przez p. Kwaśniewskiego, wicemarszałka senatu, opinia o niewłaściwości ubiegania się o względy narodowej demokracji ze strony O. Z. N., o przecenianiu jej sił, oraz o konieczności demokracji w Polsce — godną jest szczególnej uwagi ze względu na autora tej enuncjacji. P. Kwaśniewski zajmuje w życiu społecznym i politycznym wybitne stanowisko. Jako b. wojewoda tarnopolski, następnie krakowski, obecnie wicemarszałek senatu, oraz prezes związku legionistów w Krakowie, jest osobistością, której opinia ma duży walor, zwłaszcza, gdy odzwierciedla prawdziwe i głęboko nurtujące nastroje i poglądy. Powoływanie się na p. Kwaśniewskiego jest tylko aktualizowaniem ciągle zresztą aktualnego zagadnienia ustrojowego w Polsce.

P. Kwaśniewski ma niewątpliwie rację, gdy stwierdza, że niepodległościowcy i legionści nie mogą się pogodzić w żaden sposób z endecją, którą Marszałek Piłsudski zwalczał przez całe życie. Zwalczał ją nie tylko, jako stronnictwo ugody, przeciwstawiające się idei i ruchowi niepodległościowemu, nie tylko, jako reprezentantkę interesów klasowych burżuazji, ale jako wyrażiciela i twórcę pewnego typu moralnego i psychicznego, który swego czasu określił mianem „zapłuty karzeł”.

Faktu tej bezkompromisowej walki — zresztą obustronnej — nie da się niczym przysłonić, choćby niektórzy chcieli przytknąć oczy na przeszłość i pod kątem doraźnym, taktycznym, usiłowali „skończyć z tragicznym zatargiem”, jak to głosi jeden z najnowszych ideologów na łamach „Młodej Polski”. Nowe te tendencje głoszą — z drobnymi wyjątkami — nowe czyn-

niki, obce doniedawna, o ile nie wrogie ideologii Marsz. Piłsudskiego, tym za to głośniejsze i bardziej agresywne, gdy dawni niepodległościowcy na ogół znajdują się w rezerwie, lub wręcz negatywnie odnoszą się do próby porozumienia ze stronnictwem narodowym.

Stronnictwo narodowe od dłuższego czasu przeżywa głęboki kryzys. Pomimo jego znacznych wciąż wpływów, zwłaszcza wśród inteligencji i drobniomieszczanstwa, znajduje się w stanie stałego rozpadu. Wciąż nowe grupki młodych jego działaczy odpływają, zakładając nowe organizacje, minimalne, coprawda, pod względem ilości członków, nie posiadające żadnej ba-

Wytworny Salon Krawiecki
HERMAN CZAPNIK
 Piotrkowska 111, telef. 163-77
 życzy swojej Klienteli wesołych świąt
 Wielki wybór materiałów angielskich Specjalność: roboty futrzane i balowe

zy społecznej, ale za to szybko w bardziej lub mniej wyraźny sposób szukające zbliżenia do sanacji, w nadziei powołania do życia wielkiego obozu narodowego o zdecydowanym kierunku totalnym.

Tak więc powstały kolejno: Związek młodych narodowców, O.N.R., grupka Rembielińskiego — żywiły, nie mogąc się pogodzić z rzekomym demo-liberalizmem stronnictwa narodowego. W ostatnich czasach fermenty w tym stronnictwie znowu odżywiają; do głosu dochodzą młodsze elementy o zdecydowanych już tendencjach faszystowskich.

W tej chwili toczy się w nim zacięta walka pomiędzy przedstawicielem „starej gwardii”, ge-

neralnym sekretarzem, p. Wierczakiem, a p. Bieleckim, — kandydatem na prezesa i przedstawicielem nowych prądów. Przeobrażenia te, oraz linia rozwoju stronnictwa narodowego spotykają się z jakże życzliwym ustosunkowaniem wobec niego niektórych kół sanacyjnych, reprezentowanych bądź przez p. Cat-Mackiewicza, bądź przez p. Dudzińskiego, Hoppego, czy Bakona, — nie wymieniając już nielicznych osób, bardziej politycznie zaawansowanych.

Nacjonalistyczne żywioły po jednej i drugiej stronie rade by widzieć siebie ramię przy ramieniu w jednej organizacji. Nie idzie to jednak łatwo. Trudności są po obu stronach. Po jednej o-

na rozproszona, brak jej agresywności, jest dość bierna, ale istnieje. Im większy jest napór tendencji totalistycznych, im mocniej są one lansowane — tym mniej przegródek tworzy się wśród elementów demokratycznych, tym bliższe są możliwości porozumienia się ich i skoordynowania wspólnej postawy wobec groźby totalizmu.

Poza tym nie należy zapominać o tym, kto łączy ideę demokracji. Nie idzie tu o wachlarz stronnictw, ugrupowań i związków, — ale o to, co w sumie one reprezentują pod względem ilościowym i jakościowym. Baza społeczną demokracji jest zarówno wieś, jak miasto, zarówno chłop, jak i robotnik. — Świat pracy jest społecznie bazą najbardziej wartościową o najszerzych podstawach, oraz o największych możliwościach twórczych. Tu są nie tylko zręby państwa, ale jego siły żywotne i obronne.

Więź łączności pomiędzy nim i państwem nie ulega najmniejszej wątpliwości. Ale więź ta ma w tedy swoją wartość istotną, gdy pomiędzy państwem i światem pracy istnieje atmosfera wzajemnego zrozumienia i porozumienia, gdy istnieje między nimi stan ciągłej kooperacji, współdziałania, oparty na wspólności interesów.

Znajdujemy się niewątpliwie w fazie przełomowej, na wielkim zakręcie dziejowym, w okresie olbrzymich przemian na miarę historyczną. Cały świat wieje się w konwulsjach wskutek śpięć i walk na tle ustrojowym. Zagadnienia formy i charakteru rządów urosły do centralnego problemu, od rozwiązania którego zależy kierunek dalszego rozwoju ludzkości. Dotychczasowe doświadczenia wykazują, że państwa o rządach totalnych nie przyniosły zbawienia swoim narodom — przeciwnie pograżyły je w ubóstwie materialnym i w niewoli duchowej.

Brak swobód z jednej strony, z drugiej zaś ciągle kurczenie się stopy życiowej — to normalne zjawisko każdego ustroju dyktatorskiego. Natomiast stare i doświadczone państwa demokratyczne wykazały większą w tym samym czasie żywotność oraz większą zdolność w pokonywaniu trudności gospodarczych, dając równocześnie swoim narodom niczym niekępowaną swobodę, oraz możliwość kształtowania własnych swoich losów.

Porównania krajów totalnych z demokratycznymi pod każdym względem wypadają korzystnie na rzecz ostatnich. — Z nauki tej, z porównań tych i doświadczeń, nie umiemy, czy nie chcą, korzystać te grupy w Polsce, które, wbrew wszystkiemu dążą do ustroju totalnego.

Proces krystalizowania się obozu totalnego i demokratycznego w Polsce może jeszcze długo potrwać i różne mogą być jeszcze przeobrażenia po obu stronach. Jedno jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości: przyspieszenie tego procesu zależne jest od warunków, które pozwolą jednemu, czy drugiemu rozwinąć się. A warunki tworzą się pod naporem rzeczywistości. — Każdy, kto pominię fakt, iż świat pracy jest źródłem siły — przeleży się. Totalizm każdej maści w żadnym wypadku nie będzie miał po swojej stronie świata pracy.

W tak smutnych czasach jest to zjawisko naprawdę pocieszające.

W. N.

Bank Kupiecko - Kredytowy Spółdz.

w ŁODZI, ul. Piotrkowska Nr. 29.

AGENT DEWIZOWY MINISTERSTWA SKARBU

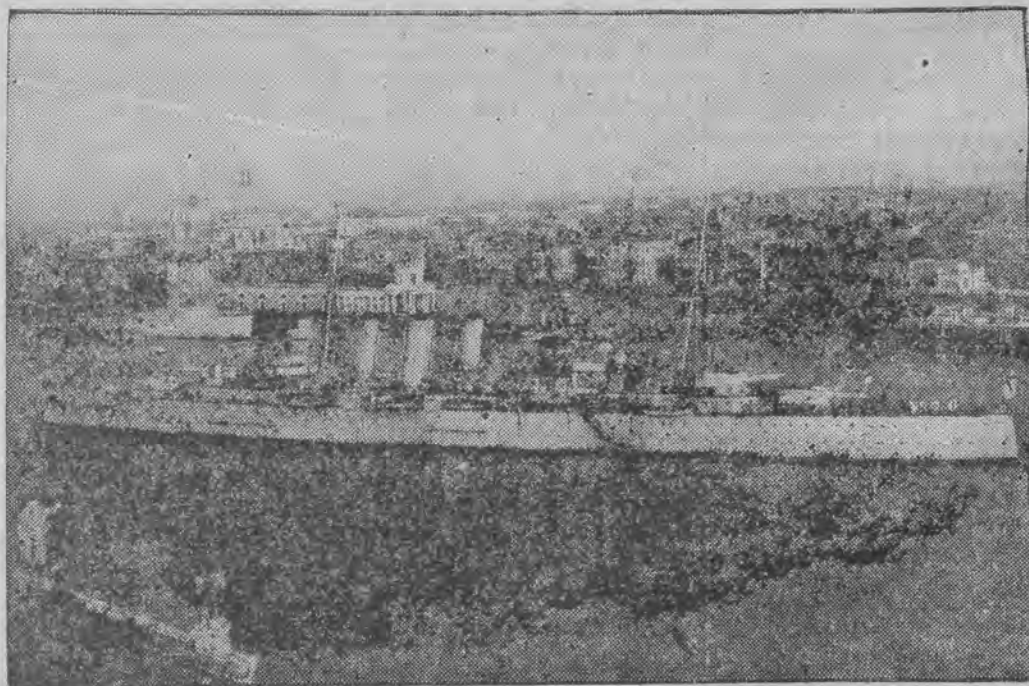
skupuje zagraniczne środki obrotowe

Załatwiamy lokaty, wpłaty, oszczędności - na warunkach najdogodniejszych

przy zachowaniu najściślejszej tajemnicy.

ZAŁATWIANIE SZYBKIE, DOGODNE I SPRAWNE.

„Sussex” i „London”



Dwa angielskie okręty wojenne przybyły z wizytą do Wenecji.

Ks. Windsoru odwiedzi Hitlera

Program pobytu Mussoliniego w Rzeszy

PARYŻ, 4. 9. (PAT). Berliński korespondent Havasa podaje, iż oficjalne źródła niemieckie odmawiają potwierdzenia bądź zaprzeczenia pogłoski o wizycie ks. Windsoru u kanclerza Hitlera.

Jednakowoż według informacji, zebranych w kołach na ogół dobrze poinformowanych, wizyta

ks. Windsoru była już przed niedawnym czasem rozważana. Miałyby ona nastąpić po wizycie Mussoliniego i zbiegłaby się niewątpliwie z wizytą, którą ks. Windsoru mają złożyć w Monachium hr. Toerring, szwagrowi ks. Kentu. Donoszą poza tym, że ks. Windsoru spędzi kilka dni w Nikolsburgu na Mora-

wach w Czechosłowacji. Wizyta odbędzie się 15 września. Stamtąd książę udać się ma do Monachium i Berchtesgaden.

BERLIN, 4. 9. (PAT). Według wiadomości nieurzędowych, ustalona została na 25 września wizyta Mussoliniego w Niemczech. Pierwszy etap stanowić

będzie wizyta u kanclerza w Obersalzberg, gdzie Mussolini zabawi jeden dzień.

Następne dni swego pobytu w Niemczech spędzi on w Berlinie oraz na manewrach w Meklemburgu. Jak słychać, Mussolini udać się ma następnie z wizytą do Budapesztu.

Jawna rozprawa bez... publiczności

Ostatnie przemówienia obrońców w procesie Fleischerowej i tow.

KRAKÓW, 4. 9. (PAT). Na wstępie dzisiejszej rozprawy przeciw Fleischerowej i tow. adw. Landau imieniem ławy obrończej, powołując się na jawność rozprawy, zwraca uwagę, że na sali rozpraw nie ma publiczności i wnosi, aby sąd zarządził wpuszczenie publiczności.

Przewodniczący trybunału oświadcza, że w dniu dzisiejszym zarządził wydanie biletów imiennych, nie na okaziciela, które krążąc z rąk do rąk, dostały się również w ręce nieletnich, przybywających na salę. W czasie zarządzonej następnie przerwy wpuszczono na salę publiczność.

Następnie zabrał głos adw. Woźniakowski, który kreśli sylwetkę Fleischerowej i Fleische-

ra, podnosząc, że Fleischerowa nie wkroczyła na drogę występku przed poznaniem Parylewiczowej. Fleischer — zdaniem obrońcy — to człowiek nieszczęśliwy i chory.

Omawiając rolę osk. Faerberowej, siostry osk. Fleischerowej, mówca twierdzi, że Faerberowa w sprawie tej była nieświadomym „listonoszem”.

Dalej porusza atmosferę szkolnych plotek i oszczerstw, powstałą po wykryciu afery i kończy przemówienie prośbą o sprawiedliwy wyrok.


Drugi przemawiał adw. Rittigstein, obrońca oskarżonych Józefa Hochmanna z Rzeszowa i Islera z Krakowa, polemizując z тезami aktu oskarżenia. Obrońca twierdzi, że jeśli nawet przy-

jąć koncepcję istnienia związku interwencyjnego, to Hochmann nie był jego członkiem-eksponentem, ale raczej ofiarą związku.

Co do Islera utrzymuje, że między pożyczką udzieloną Parylewiczowej, a interwencją w jego sprawie sądowej nie ma żadnego związku.

Ostatni przemawiał dziś obrońca oskarżonego Holoandra adw. Axer ze Lwowa, który w przemówieniu swoim polemizuje z zarzutami aktu oskarżenia w stosunku do osk. Holoandra. Obrońca przyznaje, że Holoander zabiegał u Parylewiczowej o protekcję dla swego powinowatego Kanta, przeczy jednak, jakoby w działaniu tym kryły się cechy przestępstwa. Co do udziału oskarżonego Holoandra w akcji adwokatów Schaefflerów, wymierzonej przeciwko sędziemu Ozogowi, nie przeczy, że rola Holoandra w tej sprawie była pod względem etycznym godna potępienia, nie mniej również nie upatruje w niej cech jakiegokolwiek przestępstwa.

W reumatyzmie
artretyzmie; nerwobólach
sługuje się 2-3 tabletek
Togal 3 lub 4 razy dziennie. Togal jest dobrym środkiem przeciwbólowym.



Po tym przemówieniu przewodniczący zarządził przerwę w rozprawie do wtorku do godz. 9-ej rano.

Nadanie praw szkoły akademickiej Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego we Lwowie

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego wydał rozporządzenie o ustaleniu terminu ustanowienia postanowień ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich do Wyższej szkoły

handlu zagranicznego we Lwowie. Termin ten został ustalony na dzień 1 października r. b.

Z datem tym Wyższa szkoła handlu zagranicznego we Lwowie przyjmuje nazwę: Akademia handlu zagranicznego we Lwowie i otrzymuje prawa szkół akademickich.

Trzej szefowie sztabów przyjeżdżają do Polski na manewry

WARSZAWA, 4. 9. (PAT) — W najbliższych dniach przyjeżdżają do Polski zaproszeni przez szefa sztabu głównego na manewry wojska polskiego, szefowie sztabów generalnych trzech państw nadbałtyckich, a mianowicie: gen. Reck Mikołaj, szef estońskiego sztabu generalnego, gen. Oesch Karol Le-

nard, szef fińskiego sztabu generalnego, gen. Hartmanis Marcin, szef lotewskiego sztabu generalnego. Po krótkim pobycie w Warszawie goście udadzą się do Wielkopolski, gdzie będą w ciągu kilku dni uczestniczyć w ćwiczeniach międzydywizyjnych.

Samochód wpadł na furmankę

Kupiec z rozbitą czaszką zawisł na barierze mostku

LUBLIN, 4. 9. (PAT). Dziś w nocy około godz. 2-ej pod Lublinem w pobliżu Sławinka na mostku zdarzył się tragiczny wypadek.

Samochód ciężarowy, wracający z Warszawy i prowadzony przez Kazimierza Miszuka, zjeżdżając z góry, wpadł na fur-

mankę, którą jechał kupiec z Lublina, Jakób Mendelson.

Skutki zderzenia były straszne. Mendelson z rozbitą czaszką zawisł na żelaznej barierze mostku. Koń został również zabity.

Szofer zgłosił się dobrowolnie do policji

Pikietowanie księgarń trwa w Warszawie w dalszym ciągu

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Akcja bojkotowa na ul. Świętokrzyskiej nie ustaje. W dal-

szym ciągu pikietowane są księgarnie żydowskie. 10 do 15 pikietarzy barykaduje wejścia do sklepów. W dniu wczorajszym kupcy żydowscy, nie prawie nie targowali.

Policja przepędziła awanturników. Kilku z nich aresztowano. M. in. jednego studenta uniwersytetu i drugiego — S. G. G. W.

W związku z tym senatorowie Schorr i Trockenheim podjęli akcję w ministerstwie spraw wewnętrznych, a księgarze złożą memoriał na ręce p. premiera gen. Sławoj - Składkowskiego.

Min. Ackel przybył do Warszawy

WARSZAWA, 4 września. — (PAT). Dziś o godz. 15.38 przybył do Warszawy z oficjalną wizytą pan minister spraw zagranicznych Estonii Fryderyk Ackel w towarzystwie małżonki oraz dyrektora departamentu ministerstwa spraw zagranicznych Estonii p. Kaasika.

Na dworcu Głównym w Warszawie powitali min. Ackela ministrowie Beck z małżonką, wice-minister Szembek.

Z dworca min. Ackel udał się samochodem w towarzystwie zastępcy dyrektora protokołu dyplomatycznego Aleksandra Łubińskiego do przygotowanych apartamentów w hotelu Bristol.

IWONICZ-ZDRÓJ

rozpoczyna 21 sierpnia III sezon jesienny poleca ryczałt. pobyt z kuracją 3 tygodnie zł. 153.—

ŻADAJCIE PROSPEKTÓW!

Hitler mianuje profesorów

BERLIN, 4. 9. (PAT). — W związku z ustawą z 1 lipca r. b. o „tytułach, orderach i odznakach honorowych” wyszło wczoraj pierwsze rozporządzenie wykonawcze, dotyczące tytułów profesorskich, podpisane przez kanclerza i ministra spraw wewnętrznych Fricka. Dokumenty nadające tytuł profesorski podpisanywać będzie kanclerz Hitler.

Miejsc 100 -- kandydatów 700

Egzaminy kwalifikacyjne w wyższych uczelniach

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że dziekany wyższych uczelni wyznaczyły terminy egzaminów kwalifikacyjnych na wydziałach z ograniczoną liczbą miejsc.

Na wydziale lekarskim w uniwersytecie warszawskim egza-

miny takie odbędą się 22 bm. Miejsce na medycynie jest 100, a zgłoszeń około 700. Na wydziale farmaceutycznym egzaminy odbędą się 25 bm., na stomatologii — 23 bm. W akademii stomatologicznej jest ponad 500 kandydatów na 100 miejsc.

Bez klaksonów i trabek będą jeździć samochody w Warszawie

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W najbliższym czasie w Warszawie wzorem innych stolic europejskich, wprowadzony będzie całkowity zakaz używania sygnalizacji dźwiękowej przez samochody, co ma dotyczyć zarówno wszelkiego typu klaksonów, jak i trabek.

Nadużywanie sygnałów dźwiękowych jest dziś na porządku dziennym, co dezorientuje przechodniów, wywołując u nich nie tylko niepożądane, ale na-

wet niebezpieczne odruchy na jezdni.

Kierowcy już obecnie powinni się odzwyczajać od dawania sygnałów, gdyż z chwilą wejścia w życie odpowiedniego rozporządzenia, naciśnięcie trabki lub klaksona powodować będzie ukaranie kierowcy grzywną.

Przez zniesienie sygnalizacji dźwiękowej, przechodzień będzie musiał się zastosować do zasady przechodzenia tylko na skrzyżowaniach, kierowcy będą musieli zwalniać bieg w tych punktach.

Nie wolno latać nad Norymbergą w okresie zjazdu partyjnego

BERLIN, 4 września. Na okres zjazdu partyjnego w Norymberdze wydany został zakaz przelotu nad obrębem miejskim i okolicą na czas od 5 do 14 b. m. Obszar ten pilnowany będzie przez aparaty policyjne,

które w razie spotkania jakiegokolwiek aparatu oddawać będą czerwone strzały sygnalizacyjne celem wezwania go do opuszczenia zakazanego obszaru.

Robotnicy usunęli pikietarzy

Nieudany występ endecji w Tarnowie

TARNÓW, 4 września. (Tel. wł.). W piątek, 3 b. m. po raz pierwszy w Tarnowie Stronictwo Narodowe usiłowało zorganizować pikietowanie sklepów żydowskich. Na posterunkach przed sklepami stanęli niemal wyłącznie uczniowie szkółki.

Robotnicy w przeciągu kilku minut oczyścili ulice miasta z endeków. Policja aresztowała Eugeniusza Siłę, znanego działacza socjalistycznego, którego jednak po kilku godzinach zwolniono. Endecy byli zaopatrzeni w pałki i kastety.

POKOJE
czyste, wygodne, ciche, tanie z wodą bież. ciepłą i zimną blisko Dworca Główn. w WARSZAWIE w HOTELU ROYAL Chmielna Nr. 31.
Kawiarnia - Bezpłatny garaż

Jedynie
KREM i PUDER
THO-RADIA
zapewniają zdrową i piękną cerę
SOCIÉTÉ SECOR, PARIS

Flota U.S.A. na morzu Śródziemnym

otworzy ogień ze swych dział w razie jakiegokolwiek ataku
Min. Eden proponuje wycofanie wszystkich łodzi

PARYŻ, 4. 9. (PAT). „Matin” donosi, że eskadra europejska Stanów Zjednoczonych pozostaje na zarządzenie władz w stanie pogotowia ze względu na napięcie, wywołane przez ostatnie torpedowanie okrętów na morzu Śródziemnym.

„Matin” podaje, że przedstawiciele departamentu marynarki w Waszyngtonie oświadczyli, że Stany Zjedn. pozostają krajem neutralnym i niezainteresowanym sytuacją na morzu Śródziemnym, ale że dowódcy poszczególnych jednostek amerykańskiej eskadry, znajdującej się na wodach europejskich, mają prawo czynić użytek ze swych dział w razie uzasadnionej konieczności obrony, jeżeliby statki ich zostały zaatakowane podobnie jak kontrtorpedowice brytyjski.

LONDYN, 4. 9. (PAT). Prasa angielska twierdzi, że rząd brytyjski polecił admiralicy wypracowanie propozycji, dotyczących wzmocnienia bezpieczeństwa na morzu Śródziemnym.

Propozycje te przedstawione będą przez delegata brytyjskiego, którym zapewne będzie min. Eden na konferencji mocarstw Śródziemnomorskich.

W kołach brytyjskich spodziewają się, że Włochy jednak przyjmą zaproszenie na konferencję i wyślą swą delegację.

Gdyby Włochy wysunęły zastrzeżenie co do odbycia konferencji w Genewie, W. Brytania nie miałaby nic przeciwko temu, aby obrady odbyły się w

Montreux lub Lozannie.

Co do zakresu państw, jakie miałyby brać udział w konferencji, W. Brytania pragnęłaby ograniczyć je wyłącznie do krajów położonych bezpośrednio nad morzem Śródziemnym, wychodząc z założenia, że tylko te państwa mogą udzielić natychmiastowej pomocy w razie uchwalenia pewnej akcji zbiorowej.

Co do treści propozycji, opracowanych przez admiralicję zachowywana jest narazie ścisła tajemnica.

Będą one przedmiotem dyskusji na posiedzeniu gabinetu, jakie odbędzie się pod przewodnictwem premiera we wtorek lub środę.

Wydaje się jednak, że rząd brytyjski oprócz akcji zbiorowej mocarstw śródziemnomorskich, do czego pchać mają francuzi, zamierza również zaproponować „wakacje łodzi podwodnych” na morzu Śródziemnym t. zn. zobowiązanie wszystkich państw śródziemnomorskich do wycofania łodzi podwodnych z morza Śródziemnego i trzymania ich przez określony czas w dokach.

Łodzi podwodne obu stron walczących w Hiszpanii zostałyby również wycofane i byłyby poddane pewnej kontroli międzynarodowej.

W ten sposób każda łódź podwodna, jaka ukazałaby się na morzu Śródziemnym, byłaby ipso facto łodzią piracką, którą wszystkie państwa śródziemnomorskie miałyby prawo a nawet obowiązek zniszczyć.

MOSKWA, 4. 9. (PAT). Agencja Tass potwierdza wiadomość o zatopieniu na morzu Egiejskim parowca sowieckiego z ładunkiem asfaltu „Blagowest”.

Parowiec ten zdążył do jednego z portów francuskich. Łódź podwodna, która go zatopiła, płynęła pod flagą gen. Franco.

Broń sowiecka w drodze do Chin

W wyniku nalotów japońskich 3.000 mieszkańców zabitych w Czang-Su
Port Amoy pod silnym ogniem artyleryjskim

TOKIO, 4 września. (PAT).— Agencja Domei donosi: 29 sowieckich samolotów obsługiwanych przez obywateli sowieckich znajduje się już na froncie szanghajskim. Według informacji z wiarygodnych źródeł, 18 b. m. w pojedynku powietrznym został ranny oficer sowiecki, który zmarł w jednym ze szpitali w Szanghaju.

Według tejże informacji w drodze do Chin ze Związku sowieckiego znajduje się 250 samolotów, 100 armat i 100 dział przeciwlotniczych. — Naczelnym dowódcą armii sowieckiej na Dalekim Wschodzie marszałek Blucher rzekomo powrócił do Chabarowska z Ulan Bator, dokąd udał się samolotem.

SZANGHAJ, 4 września. — (PAT). Noc minęła stosunkowo spokojnie, tylko od czasu do czasu słychać było karabiny maszynowe i wybuchy pocisków.

Dzisiaj o świcie 9 samolotów japońskich systematycznie bombardowało chińskie pozycje w pobliżu dworca północnego. — Trzy bomby, rzucone przez samoloty, wybuchły w pobliżu koszar brytyjskich.

SZANGHAJ, 4 września. — (PAT). Bomby, rzucone przez samoloty japońskie, padły w odległości 250 metrów od posterunku strzelców marynarki Stanów Zjednoczonych. Dach posterunku został uszkodzony od-

łamkami pocisków. Żaden z żołnierzy nie odniósł jednak ran. Jeden z samolotów japońskich został strącony przez chińczyków.

SZANGHAJ, 4 września. — (PAT). Według oświadczenia misjonarzy amerykańskich, przybyłych z Czang-Szu, w wyniku dwóch nalotów japońskich zabitych zostało w Czang-Su (na północno-zachód od Szanghaju w kierunku Nankinu) przeszło 3 tysiące mieszkańców.

Na wypełnione tłumem ulice miasta spadł deszcz bomb i kul karabinów maszynowych.

Większość mieszkańców tego 100-tysięcznego miasta uciekła w popłochu na wieś.

TOKIO, 4 września. (PAT). — Flotylla torpedowców japoń-

skich weszła wczoraj do portu Amoy, bombardując silnym ogniem artyleryjskim chińskie fortyfikacje. Pociski japońskie wyrządziły w mieście i porcie wielkie szkody.

SZANGHAJ, 4 września. — (PAT). Agencja Central News donosi z Amoy, że w czasie wczorajszego bombardowania tamtejszych fortów przez japońskie okręty wojenne, baterie chińskie zdołały uszkodzić jeden z okrętów japońskich. — Okręt ten przyczepiony został do innego okrętu i odpłynął w nieznanym kierunku.

SZANGHAJ, 4 września. — (PAT). Samolot japoński, który zapalił się w powietrzu i spadł wczoraj poza liniami chińskimi,

wywołał olbrzymi pożar w dzielnicy Czapei w okolicach dworca północnego.

Protest konsulów europejskich

SZANGHAJ, 4. 9. (PAT). Działając w imieniu dowódców sił francuskich, brytyjskich i amerykańskich w Szanghaju, konsulowie generalni tych trzech mocarstw wystosowali pisemny protest do burmistrza Szanghaju, swracając jego uwagę na znaczną liczbę ofiar, spowodowanych w koncesjach przez wczorajszy pojedynek artyleryjski między okrętami japońskimi, stojącymi na kotwicy na wprost konsulatu japońskiego a bateriami chińskimi, zainstalowanymi w Pu-Tung.

Równocześnie konsulowie żądali: 1) od dowódcy japońskich sił morskich przesunięcia wszystkich okrętów wojennych o 1500 m. na wschód od zatoki Su-Czen, 2) od władz miejskich w Szanghaju wycofania wszystkich wojsk chińskich na wschód od Pu-Tung i na południe od zatoki Czang-Ka-Du, t. zn. o 1500 m. na południe od koncesji francuskiej, lecz na prawym brzegu Uan-Pu w dzielnicy Pu-Tung. Burmistrz Szanghaju odpowiedział, że ponieważ sprawa dotyczy chińskiej obrony narodowej, przedstawi ją natychmiast rządowi nankińskiemu.

Wybuch motoru na jachcie

SAN PEDRO, 4. 9. (PAT). — U wybrzeży kalifornijskich, niedaleko Long Beach nastąpił wybuch motoru na jachcie, wskutek czego powstał pożar. Troje dzieci zginęło w płomieniach, a 6 osób doznało ciężkich poparzeń.

Bombami cuchnącymi walczą nar. socjaliści w Austrii

WIEDEŃ, 4. 9. (PAT). Policja wiedeńska wykryła tajną organizację narodo-socjalistyczną, która zorganizowała zeszłego roku akcję podrzucania bomb cuchnących w lokalach publicznych.

Aresztowano 6 osób, które od powiadać będą przed sądem.

Ala Izbicka

wykwalifikowana pielęgniarka z długoletnim doświadczeniem przyjmuje wszelkie zabiegi.
 DYŻURY. TEL. 246-36.

Unikajcie niechlujnych sprzedawców ulicznych

Zamachy terrorystyczne w Palestynie

Rabin postrzelony. — Bomba na szosie. — Cenzura depeesz. Torpedowce brytyjskie w Haifie

JEROZOLIMA, 4 września. — (ZAT). W drodze powrotnej od Ściany Płaczu postrzelony został z tyłu przez terrorystów arabskich rabin Eliezer Gerstein. W stanie ciężkim rabina Gersteina przewieziono do szpitala „Hadassy”.

JEROZOLIMA, 4 września. — (ZAT). Na przejeżdżający niedaleko szpitala „Hadassy” w Je-

rozolimie autobus arabski rzucono dziś bombę. Jedna kobieta arabska została zabita, druga zaś odniosła rany. Poza tym policjant arabski zraniony został w obydwie nogi. Obecni w pobliżu policjanci arabski i żydowski oddali strzały do zamachowca, lecz chybili, to też zamachowiec zdołał zbiec.

Natychmiast po tym zamachu policja wkroczyła do klubu rewizjonistycznego w Jeruzolimie i aresztowała trzy osoby. — Śledztwo jest w toku.

HAIFA, 4 września. (ZAT). — Dziś dokonano zamachu na notabla arabskiego Ibrahim el-Chaliba, który należy do czołowych członków stronnictwa Naszaszabiego. Ciężko zraniony el-Chalib zmarł na skutek odniesionych ran. — Zamachowiec zbiegł.

JEROZOLIMA, 4 września. — (ZAT). W pobliżu Kaska el-Chaba patrol wojskowy napotkał uzbrojonego arabskiego terrorystę. Na wezwanie, aby się zatrzymał, terrorysta odpowie-

dział strzałami. Patrol oddał salwę i terrorysta został zraniony.

JEROZOLIMA, 4 września. — (ZAT). — Z dniem dzisiejszym wprowadzono cenzurę depeesz wysyłanych z Palestyny.

JEROZOLIMA, 4 września. — (ZAT). Do portu haifskiego zawinął torpedowiec brytyjski „Imagen”.

Kolonia imienia Leona Bluma

NOWY JORK, 4 września. — (ZAT). Przewodniczący żydowskiego funduszu narodowego w Ameryce rabin Izrael Goldstein, który dopiero co powrócił z Europy oświadczył, że robotnicy żydowscy w Ameryce zbiorą sto tysięcy dolarów, aby założyć kolonię imienia Leona Bluma na „niespornie żydowskim obszarze w Palestynie”. Podczas pobytu w Paryżu rabin Goldstein przyjęty został przez Leona Bluma, który wyraził zgodę na założenie takiej kolonii w Palestynie.

Nagrodzone filmy

na międzynarodowej wystawie w Wenecji

WENECA, 4. 9. (PAT). — Wczoraj wieczorem odbyła się uroczystość zamknięcia piątej międzynarodowej wystawy sztuki filmowej.

Puchar Mussoliniego za najlepszy film zagraniczny otrzymał film francuski „Kornet balowy”, puchar Mussoliniego za najlepszy film włoski — obraz p. t. „Scypion afrykański” Puchar narodów za najlepszy film dotychczas nigdzie nie wyświetlany „Wiktoria Wielka”

(produkcji angielskiej). Puchar ministra kultury ludowej dla najlepszego reżysera zagranicznego otrzymali Robert Flaherty i Zolta Korda za film „Elephant boy”. Puchar hr. Volpi dla najwybitniejszego artysty filmowca otrzymał Emil Jannings w filmie „Der Herrscher” Puchar hr. Volpi dla najwybitniejszej artystki filmowej Betty Davis za film „Marked Women” i „Kid Galahad” produkcji amerykańskiej.

Nowy atak na chrześcijaństwo

niecnego teoretyka hitlerizmu, Rosenberga

BERLIN, 4 września. (Tel. wł.). Ukazała się tu na półkach księgarskich nowa książka znanego teoretyka hitlerizmu, Alfreda Rosenberga. Książka ta nosi tytuł „Protestantische Rompilger“ (Protestanci pielgrzymi do Rzymu).

Dzieło Rosenberga jest wyrazem

nym i zdecydowanym atakiem już nie tylko na katolicyzm, ale na całe chrześcijaństwo.

Rosenberg twierdzi w nim, że kościół protestancki w Niemczech znalazł się obecnie pod wpływem Rzymu i jezuitów oraz określa w ogóle chrześcijaństwo terminem obóz „rzymsko-protestantów“.

Nowa książka Rosenberga jest więc niejako oficjalnym przyznaniem się narodowo-socjalistycznych Niemiec do ruchu neo-pogańskiego, przy czym autor jej twierdzi, że jedyną wartością chrześcijaństwa jest to, że „chrześcijaństwo zostało uszlachetnione przez to, iż germanie wierzyli w jego religię“.

Podobnego ataku na wszystkie religie chrześcijańskie nawet w Niemczech dotąd nie było, to też dzieło Rosenberga wywołało zrozumiałą sensację w

Trzeciej Rzeszy. Prawdopodobnie enuncjacje Rosenberga otworzą nowy etap walki z chrześcijaństwem, prowadzony już teraz przeciwko wszystkim kościołom.

Oczywiście atak ten skoncentruje się przede wszystkim na uderzeniu w kościół rzymsko-katolicki i zapewne dlatego Rosenberg uznał w swej książce Rzym i jezuitów za czynniki, które opanowały kościół protestancki.

Ślub w lesie

Ołtarz przybrany flagami hitlerowskimi

GDĄSK, 4 września. (Tel. wł.). W całym Niemczech szerzy się w dalszym ciągu fala neopogaństwa. Przywódcy tego ruchu antyreligijnego wynajdują co raz to nowe formy dla po-

gańskich obrzędów. Formami tymi chce się zastąpić wszystkie obrzędy religijne.

Neopogaństwo krzewi się tak że bujnie i na terenie Gdańska. W ubiegłą sobotę odbył się właśnie po raz pierwszy w Gdańsku obrzęd zaślubin według nowych przepisów „kościół narodowo-socjalistyczny“. Ślub brali Kurt Freywald i Anna Rehberg, oboje członkowie partii narodowo-socjalistycznej.

Obrzęd zaślubin odbył się w lasu podmiejskim, przed czymś co przypominało swymi kształtami ołtarz, przybrany flagami hitlerowskimi. „Ślubu“ udzielał dygnitarz partii hitlerowskiej, który w mowie, skierowanej do nowożeńców, położył główny nacisk na obowiązki dawania życia przyszłym jednostkom społeczeństwa.

Porozumienie polsko-niemieckie w sprawie mniejszości narodowych po obu stronach granicy

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Ze źródeł dobrze poinformowanych mówią, że jeszcze przed wyjazdem p. ministra Becka do Genewy na sesję zgromadzenia ligi narodów, ma być ogłoszony, prawdopodobnie w nadchodzący poniedziałek, komunikat urzędowy o porozumieniu polsko-niemieckim w sprawie mniejszości narodowych po obu stronach granicy.

Tą zapowiedzią należy sobie tłumaczyć, jak mówią, fakt, że w ostatnim czasie źródła półurzędowe podawały bez zastrzeżeń wszelkie informacje o istotnym położeniu Polaków w grani-

cach Trzeciej Rzeszy.

Gdyby taki krok był istotnie, jak mówią zapowiedzi, ogłoszo-

ny, doszłoby w sprawie stosunków polsko-niemieckich do znacznego odprężenia.

Kłopoty policji paryskiej z automatami „zręczności“

PARYŻ, 3.9. (PAT) — W ostatniej serii dekretów rządowych, znajdujemy dekret, dotyczący się automatów, służących do gry, bardzo rozpowszechnionych ostatnio w Paryżu.

Automaty te za wrzuceniem monety frankowej i po wprawieniu w ruch mechanizmu, pozwalały wygrać kwoty 10-krotnie przewyższające stawkę, jednakże przeważnie prowadziły do przerywania przez amatorów bezpowrotnie znaczniejszych kwot. W ostatnich miesiącach do min. spr. wewn. miało

wpłynąć około 17,000 skarg różnych graczy, którzy przegrawszy poważne sumy, przychodzili do wniosku, że aparaty te były tylko oszukiwaczym mechanizmem. Aczkolwiek prefekt policji paryskiej przed szeregiem miesięcy już wydał rozporządzenie, usuwające te aparaty z kawiarni, nie zostało ono dotychczas wykonane wskutek założeń sprzeciwu przez koncesjonariuszy tych aparatów.

Różne Komitety ekspertów od szeregu miesięcy studiowały mechanizmy i obliczały szanse hazardu. Ostatnio do wydania rozporządzenia rządowego, które kładzie kres pracy ekspertów, przyczyniło się wykrycie w Paryżu dwóch band gangsterskich, szantażujących koncesjonariuszy tych aparatów i właścicieli kawiarni, żądając od nich okupu i grożąc w przeciwnym razie zdemolowaniem aparatów.



Ostemplowano

800 tys. zapalniczek

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Dowiadujemy się, że urzędy skarbowe na zasadzie nowych przepisów ostemplowały dotychczas około 800.000 zapalniczek.

Ofiary rozwiązanych karteli

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Z końcem sierpnia upływa wymówienie personelu biur syndykatów i koncernów, które zostały rozwiązane wskutek decyzji o likwidacji karteli. Wskutek tego utraci pracę 300 pracowników umysłowych i fizycznych biur kartelowych i ich oddziałów.

Ordery dla miast

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Dowiadujemy się, że z okazji 11 listopada b. r. oprócz zwykłych odznaczeń indywidualnych, przewidziane są odznaczenia symboliczne dla kilku miast, wzorem Lwowa, który otrzymał już order Virtuti Militari. Tym razem otrzymają Krzyże Niepodległości miasta pomorskie Gnień i Świecie, zaś Poznań otrzyma order Virtuti Militari tak jak Lwów.

JASNIEJ SŁONCA
NAJLEPSZA ZAPRAWA DO PODŁÓG



Typelnie jak pogoda

tak kapryśne są bóle reumatyczne. Dbaj więc o to, abyś Aspirin'ę miał zawsze pod ręką.

ASPIRIN'A
JEST DLA CIERPIĄCEGO NA REUMATYZM KONIECZNA

Wybitni goście na kongresie antyalkoholowym

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Dowiadujemy się, że z okazji kongresu prohibicyjnego przybędą do Warszawy minister oświecenia Holandii p. Slotemaker i jeden z najwybitniejszych działaczy politycznych szwedzkich senator Bergman.

Fryderyk Adler

wypuszczony na wolność

ROTTERDAM, 3.9. (PAT) — Fryderyk Adler sekretarz II międzynarodówki, aresztowany w dn. 1 września został dziś, po przeprowadzeniu śledztwa, wypuszczony na wolność.

DR. MED.

Ignacy GRYNBERG
chor. wewnętrne (spec. aerea)
POWRÓCIŁ

mieszka obecnie
Pilsudskiego 76, tel. 274-45
(róg Narutowicza)

DR. MED.

SOŁOWIEJCZYK
LARYNGOLOG
powrócił

Legionów 17

telef. 216-40

Lekarz - Dentysta

M. ARONSON
powrócił

PIOTRKOWSKA 101

Tel. 127-14.



Wśród długiej listy osób aresztowanych ostatnio w Sowietach, figuruje pokaźna liczba dyrektorów teatrów, reżyserów i aktorów.

Może więc w tak fachowej obsadzie nowa seria teatralnych procesów wypadnie bardziej przekonująco, niż poprzednie.

*

— Z pańskiej pracy — mówi szef do urzędnika — nie jestem zbyt zadowolony, ale za to zdumiewa mnie pańska punktualność, z jaką codziennie spóźnia się pan o dwadzieścia minut!

*

Bernard Shaw siedział pewnego razu w łożu na premierze sztuki nieznanego autora. W tej samej łoży siedział jeszcze jakiś nieznanemu bliżej pan.

Z końcem drugiego aktu sąsiad Shawa nie mógł oprzeć się pokusie zapytania go o zdanie i nachyliwszy się do Shawa spytał:

— Co pan powie o tej sztuce, mistrzu?

— Na dworze musi padać straszny deszcz — odparł Shaw.

— Jakto? — zapytał zdumiony sąsiad — co ma wspólnego ewentualny deszcz z tą sztuką?

— Gdyż inaczej ludzie wyszliby z teatru — odparł Shaw.

Później wyjaśniło się, że pytającym był sam autor.

*

Falconet, lekarz przyboczny Ludwika XV, leżał umierający. Do koła jego łoża zgromadzili się jego asystenci. W pewnej chwili umierający powiedział:

— Umieram szczęśliwy, gdyż po zostawiam na ziemi trzech najdoskonalszych lekarzy.

— Którzy to są ci trzej? — zapytali asystenci, przygotowani na wyróżnienie.

— Dziś mogę ich panom wymienić, bez uczucia zazdrości — odparł Falconet. Nazywają się: ruch, woda i djeta.

*

Popularny komik monachijski Weiss Ferdl został skazany na 6 tygodni więzienia za to, że pozwolił sobie wygłosić ze scenki jednego z kabaretów poniższe zdanie o sytuacji w Niemczech.

— Dawniej było nam dobrze, teraz jest nam lepiej, ale byłoby jeszcze lepiej, gdyby było nam dobrze!

*

Matka małżonka ks. Julianny poślubiła właściciela dancingu, w którym syn jej poznał następczynię tronu holenderskiego

Haga, we wrześniu.

Czytelnik polski żywo ma jeszcze w pamięci zimową wizytę w Krynicy następczyni tronu holenderskiego, ks. Julianny wraz z małżonkiem, ks. Bernhardem. Młodożeńcy, — bowiem wizyta ta była jednocześnie podróżą poślubną — zdobyli sobie od razu sympatię tych wszystkich, którzy mieli okazję zetknąć się z nimi na terenie perły naszych uzdrowisk zimowych. Swobodny i naturalny sposób życia dziedziczki korony jednego z najbogatszych państw na kuli ziemskiej, ani na chwilę nie gasnący humor jej młodego małżonka, wszystko to dla nas, dość odległych, a tym samym słabo zorientowanych w... tajnikach majestatu królewskiego, było miłą niespodzianką, wymownie świadcząca o tym, że monarchowie, to także... ludzie.

Ale fakty powyższe, to zaledwie pierwsza część niespodzianki, jaką nie tylko polakom, ale wszystkim tym, z którymi się stykają, sprawiają młodzi małżonkowie królewscy. Niespodzianką jeszcze większą, wymiarami swymi przypominającą co najmniej scenariusz filmowy, jest historia poznania się ks. Julianny holenderskiej z ks. Bernardem (Lippe von Bisterfeld).

Wydaje nam się, że relacjonując wiernie tę historię polskiemu czytelnikowi, nie popełniamy najmniejszych niedyskrecji, albowiem chociaż w niektórych fragmentach poniżej przytoczonych, nie trafiła ona dotychczas na łamy nawet tak świetnie poinformowanej, a może raczej tak wścibskiej pras, jak amerykańska, to jednak o wszystkich omówionych szczegółach chętnie i obszernie gawędzą w Hadze miejscowi ludzie, raz jeszcze dając dowód, że rodzina królewska tego kraju cieszy się

najszczerzą i najgłębszą sympatią swych poddanych, którzy gawędy o bohaterskich wyczynach swych wojaków chętnie zastępują opowiadaniem o romantycznych dziejach poznania ks. Julianny z jej dzisiejszym małżonkiem ks. Bernhardem.

Jak wiadomo, książę - małżonek jest adwokatem. Studia odbywał w Paryżu, gdzie jak przy stało na rasowego studenta, przebywającego w stolicy świata, często gęsto dno wśladało ze szkatuły. Nie przeszkadzało to jednakże zupełnie, że ks. Bernhard był jaknajmniej widzianym w rosyjskim lokalu restauracyjno - dancinowym „Szeherazada“, którego dyrektor, ex-pułkownik armii carskiej PANZULIDZEW, chętnie podejmował u siebie miłego, młodego człowieka, nawet wówczas, gdy młodzieńcowi temu do kuczka brak odpowiedniej ilości gotówki. I właśnie w lokalu rosyjskich emigrantów, w tej że „Szeherazadzie“, ks. Bernhard po raz pierwszy ujrzał swą przyszłą małżonkę, właśnie w „Szeherazadzie“ został jej przed stawiony i tańczył z nią kilkanaście razy. Zdawało się, że na tym skończy się zwykła, dancinowa znajomość, tym bardziej, że ks. Julianna więcej już do „Szeherazady“ nie przyszła, a młody książę w dalszym ciągu pracowicie dążył do upragnionego dyplomu, od czasu do czasu tylko wieczory spędzając w gościnnym lokalu rosyjskich emigrantów, gdzie płk. Panczulidzew chętnie opowiadał mu o minionej świetności carskiej Rosji.

Kiedy nadeszło lato, ks. Bernhard, już bodajże z dyplomem prawniczym w kieszeni, wyjechał na wywczas do jednej z niemieckich miejscowości nadmorskich. I oto dziwnym zbiegiem okoliczności, pierwszą osobą, którą tam spotkał, była...

ks. Julianna. Młodzi przypomnieli sobie dancin w rosyjskiej restauracji w Paryżu i postanowili kontynuować miłe wspomnienia, tym razem w jednym z miejscowych lokali dancinowych. Uwieńczeniem tego niespodziewanego spotkania były zaręczyny ks. Julianny holenderskiej z ks. Bernhardem Lippe von Bisterfeld, a następnie ślub dwojga młodych.

Ale to dopiero początek. Dalszy ciąg, to już scenariusz filmowy w całym tego słowa znaczeniu.

Po zaręczynach, hawając z matką w Paryżu, ks. Bernhard nie zapomniał zajrzeć do „Szeherazady“, aby opowiedzieć pułkownikowi Panczulidzewowi, że niezadługo stanie na ślubnym kobiercu z niewiastą, z którą tańczył i rozmawiał po raz pierwszy właśnie w skromnej „Szeherazadzie“. Pułkownik był miłe wzruszony niezwykłą koleją losów znajomości, zawartej w lokalu, którego był kierownikiem, a przedstawiony księ

źnie Lippe von Bisterfeld, swą wspaniałą postacią i ujmującym sposobem bycia ex-huzara cesarskiej armii, sprawił tak miłe wrażenie na matce ks. Bernharda, że w parę miesięcy po ślubie ks. Julianny z ks. Bernhardem, odbył się drugi ślub: ks. Lippe von Bisterfeld z płk. Panczulidzew!

Ponieważ dostojna narzeczona pragnęła aby pułkownik w uroczystości tej wystąpił w mundurze. Płk. Panczulidzew pojechał do Warszawy, gdzie jeden z krawców wojskowych uszył mu wspaniałe mundur pułkownika huzarów grodzieńskich, jak wiadomo przed wojną stacjonujących w Warszawie, a w którym do ostatniej chwili istnienia armii carskiej służył.

Tak oto, iście po filmowemu, przedstawia się druga część nie zwykłego scenariusza... życiowego, którego najgłośniejszym bohaterem jest przypadek, lub, jeśli kto woli, łut szczęścia!

P. W.

TANIE PODRÓŻE do Z. S. R. R.

w jesiennym sezonie 1937 r.

specjalne wycieczki przemysłowe, teatralno-muzyczne, pedagogiczne, sportowe i dla lekarzy przez „INTOURIST“ organizuje

Polskie Biuro Podróży „UNION-LLOYD“
Warszawa, Chmielna 44, tel. 622-24

Szczegółowych informacji udzielają wszystkie oddziały „Union-Lloydu“
Tamże sprzedaż kolejowych i okrętowych biletów na Bliski i Daleki Wschód, do Palestyny i z powrotem przez Z. S. R. R.

Noworoczne życzenia żydom złożył prezydent Roosevelt

Waszyngton.

Z okazji Nowego roku prezydent Stanów Zjednoczonych — FRANKLIN D. ROOSEVELT wydał następujące orędzie noworoczne do żydów w Stanach Zjednoczonych:

„Wysoko oceniam doniosłość obchodu Rosz-Haszana i pragnę wyrazić szczerą swą nadzieję, że przypadający obecnie początek Nowego Roku stanie się zarazem dniem, znamionującym początek wzrostu dobrobytu i szczęścia nie tylko dla naszych żydowskich współobywateli, ale i dla całego narodu wspólnego naszego kraju.“

*

my powód do głębokiej wdzięczności za błogosławieństwa pokoju i za przywilej życia i pracy w kraju, który gwarantuje wszystkim swym obywatelom równość wyznaniową i polityczną.

Wielkie te przywileje nakładają na nas dużą odpowiedzialność, którą my, jako żydzi — jestem o tym przekonany — zawsze potrafimy ocenić i z której lojalnie wywiązywać się będziemy, w granicach naszych najlepszych możliwości.

Zgodnie z tradycyjnym duchem żydowskim uważać winniśmy dobry nasz los za dar, którym dzielić się musimy z naszymi mniej szczęśliwymi braćmi w naszym własnym kraju.

Sztafeta rowerowa z Helsinek do Warszawy



Uśmiechy

Sprawa Fleischerowej

Proces krakowski przypomina Film jakby żywcem wzięty z kina. W kinie jest ciemno — ktoś zaprzeczy — I tu jest dużo ciemnych rzeczy Film, gdy się już go nakręciło (I tutaj kręca, że aż miło) Wygląda czasem na kryminal Tu także będzie taki finał Różni się więc pod jednym względem Ze się nie kończy happy-endem, Więc gdyby nie te wszystkie troski Rzekłbym: to film jest... **Fleischerowski.** RO-DO

Wiadomości bieżące

DYZURY APTEK. — Nocy dziesiątej dyżurują następujące apteki: Duszkiewiczowej, Zgierska 146, J. Hartmana, Brzezińska 24, W. Roźnińskiej, Plac Wolności 2, A. Pełmana i S-ka, Cegielniana 32, W. Danieleckiego, Piotrkowska 127, F. Wójcickiego, Napiórkowskiego 27, K. Kempnego, Karolewska 48, J. Cymera, Wólczajska 37.

REJESTRACJA ROCZNIKA 1919. W poniedziałek do rejestracji zgłosić się powinni mężczyźni, zamieszkałi na terenie II komisariatu, których nazwiska rozpoczynają się od liter A do N włącznie, oraz mężczyźni, zamieszkałi na terenie VIII komisariatu, których nazwiska rozpoczynają się od liter A, B, C, D, E, F, G.

PRZYMUSOWE SZCZEPIENIA. — Jutro rozpoczynają się bezpłatne szczepienia przeciwwłośniaczce wszystkich dzieci, które w 1937 r. ukończyły rok oraz tych dzieci, od roku do 10 lat, które dotychczas nie były szczepione przeciw błonicy.

Szczepienia trwać będą do dnia 2 października r. b. Obejmują one dwa zabiegi i odbywać się będą w godzinach od 8 do 10.

W poniedziałek, dnia 6 września do pierwszego a w dniu 20 września r. b. do drugiego szczepienia, powinny być zgłoszone dzieci, których nazwiska rozpoczynają się od liter: A, B, C.

We wtorek, dnia 7 września r. b. do pierwszego a w dniu 21 września do drugiego szczepienia powinny być zgłoszone dzieci, których nazwiska rozpoczynają się od liter: D, E, F.

KONCERT W SANATORIUM. — Staraniem wydziału oświaty i kultury zarządu miejskiego w Łodzi dziś, w niedzielę, dnia 5 września r. b. odbędzie się dla chorych, przebywających w sanatorium w Chojnach, koncert popularny w wykonaniu orkiestry Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana pod dyrekcją p. Tonfelda.

SZCZĄTKI KULTUR PRZEDHISTORYCZNYCH Muzeum Etnograficzne w Łodzi, jego cele i zadania

Łódź, jak wiadomo, nie jest miastem, którego przeszłość zaledwie stukilkudziesięcioletnia, uzewnętrzniałaby się i tą drogą przenikała do świadomości szerszych mas jej mieszkańców. Nie tedy dziwnego, że młode pokolenia dzisiejsze nieszczególnie orientują się w skromnych sprawach, ale dość przecież ciekawych dziejach rodzinnego miasta.

Orientacja ich wszakże jest znacznie wyższa, aniżeli pokoleń ubiegłych, które patrzyły na Łódź, jako na miasto istotnie dziwne i tak słabo dające się pojąć ze względu na swą strukturę społeczną, na dominujące w jej życiu prądy wpływów obcych.

Restytucja państwowości polskiej, odzyskanie niepodległości i rozbudowa przyłumionej polskości i upośledzonej wiekową niewolą zrobiły swoje.

Młode pokolenia są szczęśliwsze od pokoleń, które walczyły przed laty o przyszłość Łodzi. — Mają one dziś możność poznawania przeszłości miasta rodzinnego z publikacji książkowych i pojawiających się kiedy niekiedy zarysów historycznych Łodzi.

Wiekową niewolą tłumaczy się jeszcze dziś, że wśród ogólnego ubóstwa łódzkiej instytucji kulturalnych smutne curiosum do czasów ostatnich stanowiło między innymi i muzealnictwo łódzkie. — Na szczęście Łódź przystąpiła do gruntownej rewizji tego stanu, wychodząc z założenia, że w kolejności świadczących na rzecz szkolnictwa i instytucji kulturalnych muzea muszą zająć należne im miejsce, aby były w stanie odrobić choć w części swoje zapóźnienie.

Wyrazem tego przeświadczenia stała się przeprowadzona za sadniczą reformą ustroju muzealnictwa w Łodzi. Jako pierwsze powstało Muzeum Historii i Sztuki im. Bartoszewiczów. Drugim oddzielnym muzeum stało się Muzeum Przemysłowo-Pedagogiczne. — Koniec zaś roku 1931 przyniósł Łodzi zaczątki Muzeum Etnograficznego z oddziałem archeologii przedhistorycznej. Na potrzeby jego przeznaczono lokal przy ulicy Piotrkowskiej 91.

Reforma dokonana została w sposób bardzo oszczędny. Muzeum to w swym pierwszym stadium przedstawiało się bardzo skromnie. — Dziś stan jego zmienił się radykalnie. Obejmuje ono swym działaniem obszar dość znaczny województwa łódzkiego i kieleckiego oraz najbliższych terenów sąsiednich.

W ten sposób nowa ta placówka pracuje już w Łodzi od siedmiu lat. Praca jej nosi charakter ściśle naukowy i jest pracownią badawczą zaplecza terenowego Łodzi. Zadaniem Muzeum Etnograficznego z oddziałem archeologicznym jest gromadzenie wiadomości o zanikającej tradycyjnej kulturze ludowej, nawiązanie tych wiadomości do szczątków kultur przed-

historycznych i przeprowadzanie metodycznych badań paleoetnograficznych.

W pierwszych latach swego działania muzeum opierało pracę swoją na kredytcie zarządu miejskiego i na subwencji wojewody łódzkiego, na kredytach min. opieki społecznej, a następnie Fundaszu Pracy. Z niezręczną pomocą pośpieszyły Muzeum niektóre samorządy terytorialne i Kasa im. Mianowskiego za pośrednictwem Tow. opieki nad zabytkami ludoznawczymi i archeologicznymi.

W ten sposób muzeum pomimo skromnych środków wyrosło na zaczątek placówki muzealnej w sensie europejskim. — Muzeum stało się na gruncie Łodzi instytucją, pozwalającą



wyżyć się intelektualnie grono osób, dla których nie wystarczają normalne ramy łódzkiego życia towarzyskiego i kulturalnego.

Leż i ten stan postanowiono zmienić, by wyjść ze stadium prowizorium, stworzyć muzeum stałe podstawy rozwojowe, rozszerzyć grono przyjaciół o wartościowe jednostki.

Stwierdzić należy, że dotychczasowy dorobek muzeum jest wcale pokaźny. Dysponowany w tej chwili przez muzeum indeks obejmuje ponad 800 stanowisk, głównie ementarzyk, w mniejszym stopniu osad, stanowiących ślady przedhistoryczne go zaludnienia tej części kraju.

Najzasobniejszy materiał zabytkowy zawierają oczywiście stanowiska epok późniejszych, jak epoki brązu, żelaza i epoki wczesnohistorycznej.

Indeks epoki kamiennej obejmuje ponad 300 miejscowości. Przeprowadzono prace wykopaliskowe w Sierpowie, Błoniach, Zabokrzekach, Tumie, Ciosnach Okalewie, Janowie, Okołowicach, Głędzianówku, Kęblinach, czech, Głędzianówku, Kęblinach, Białej i Konarzewie. Prace wykopaliskowe dostarczyły wiele materiału naukowego i muzealnego. Stają się one kopalnią wiadomości o pradziejach obszaru między Prosną a Pilicą i Kujawami.

Muzeum, mieszczące się obecnie przy ulicy Piotrkowskiej posiada kilkanaście obszernych muzealnych sal poświęconych etnografii krajowej i obcej oraz prehistorii regionu, magazyn naukowy i pracownię dla osób naukowo pracujących, pracownię konserwatorską i pracownię dla osób naukowo pracujących, pracownię konserwatorską i pracownię sprzętu muzealnego.

Zbiory udostępnione do użytku publicznego stanowią tylko część ogólnych zasobów zgromadzonego dotychczas materiału prehistorycznego, przechowywanego w magazynach muzealnych, dostępnych dla pracowników naukowych. Doskonałe odbicie znajduje w muzeum młodsza epoka kamienna, obejmująca czasokres od 500 do 2000 lat przed Chr., dalej idzie epoka brązu, od 200 do 800 lat przed Chr. i epoka żelaza z trzema swymi okresami. Wszystko to składa się na salę pierwszą muzeum. Sala druga obejmuje zabytki kultur okresów lateńskiego i wpływów cesarstwa rzymskiego oraz epoki wczesnohistorycznej.

51.767 osób w Salzburgu

W tych dniach zakończony został festiwal muzyczny w Salzburgu. Ogółem przybyło do Salzburga na festiwal 51.767 osób. — Najwięcej cudzoziemców, gdyż 5.165, przyjechało z Czechosłowacji. Na drugim miejscu znajdują się Niemcy, skąd przybyło 4.664 osoby.

Z powodu zgonu **b. p. WILHELMOWEJ REICHER** składają pozostałej Rodzinie wyrazy szczerzego współczucia **Józef Liberman i synowie**

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę drogiemu nam **b. p. Mieczysławowi Boczek** oraz okazali nam tak szczerze współczucie w ciężkich dla nas chwilach, a w szczególności p. Cukierowi, prezesowi Komitetu Synagogi, p. prof. Dr. Braude, Komitetowi Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności — Zachodnią 20, Kantorowi i chórowi Synagogi serdecznie Bóg zapłać składają **Żona i Rodzina**

Dnia 1 września b. r. zmarł w Katowicach i tamże został pochowany członek naszego Zrzeszenia **b. p. Majer Rodow** o czym z głębokim żalem zawiadamia i składa pozostałej Rodzinie wyrazy szczerzego współczucia **ZRZESZENIE** Przedstawicieli Handlowych i Komisantów na Województwo Śląskie w Katowicach

W Panom B-om Sieradzkim w Łodzi z powodu śmierci **OJCACH** najgłębsze współczucie składa **Personel firmy „Tekawu” Sp. z o. o.** w Katowicach

Niedźwiedź poranił chłopca Śroczny wypadek w parku „Źródlika”

Wczoraj w parku „Źródlika” gdzie mieści się ogród botaniczny, wydarzył się tragiczny wypadek, a mianowicie niedźwiedź poprzez kratę chwycił 9-letniego Stanisława Franca, który stał przed klatką.

Niedźwiedź przyciągnął chłopca do żelaznych sztachet, powodując ciężkie obrażenia głowy i obu rąk.

Na krzyk chłopca dozorca pośpieszyli z pomocą i kilkoma

strzałami rewolwerowymi zranił niedźwiedzia, ratując w ten sposób chłopca, którego następnie przewieziono do szpitala Anny Marii. Stan chłopca jest ciężki.

CAPITOL Dziś i dni następnych
Niedościgniony w swojej doskonałości najpiękniejszy romans wszystkich czasów
„MAROKO”
Film, który każdy z przyjemnością obejrzy powtórnie!
Reż. Josef von Sternberg
Obsada: **Gary Cooper i Mariena Dietrich**
NADPROGRAM: TYGODNIK ORAZ KRONIKA P. A. T.
Ceny miejsce na wszystkie seanse od 54 groszy.

Reprezentacyjne Kino **RIALTO** Ulubienica całego świata
MARTA EGGERTH-KIEPUROWA
Dziś o g. 12 i 2 w rewelacyjnej komedii muzycznej p. t.
2 PORANKI **85 gr.** **SŁOWIK WIEDNIA**
Ceny od

Uprzejmie zawiadamiam P. T. Klientelę, iż po powrocie z zagranicy zaopatrzyłem skład mój w najświeższe materiały wchodzące w zakres krawiectwa oraz galanterji męskiej
B. Kazimierski
ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 78
TELEFON 128-34.

Pierwsze zwycięstwo panny Jadzi w singlu

W Forst Hills rozpoczęło się dzynarodowe mistrzostwa tenisowe Stanów Zjednoczonych w grach pojedynczych pań i pańców.

Wczoraj Jędrzejowska rozegrała pierwszy swój mecz w rundzie eliminacyjnej, łatwo zwyciężając Amerykankę Mac Lennan 6:2, 6:1.

W kilku wierszach:

DALSZE ZGŁOSZENIA DO MARATONU ŁÓDZKIEGO wpłynęły od Brzezińskiego (SKS Łódź), Marynowskiego, Buczyńskiego i Raszkiego (Warszawa), tak, że w tej chwili jest już sześciu zgłoszonych.

IKP — EKS, MECZ SZCZYPIONIARNA o mistrzostwo okręgu, odbędzie się w niedzielę na przedmeczku AKS — EKS.

„WAJSÓWNA — MAUERMEYER, REWANŻ ZA OLIMPIADĘ” — pod tą kim hasłem organizowane są poglądy popularne z całego kraju, do Katowic na nadchodzącą niedzielę. Organizator — katowicka Pogoń, zakreślił sobie piękny program, który jednak w minimalnej części będzie realizowany. Głównym momentem zawodów ma być pojedynek najlepszych dyskobolek świata.

DALSZE ZGŁOSZENIA DO MARATONU o mistrzostwo Polski, który odbędzie się za tydzień w Łodzi spodziewane są w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego. W tej chwili mamy już siedmiu uczestników maratonu: Książniakiewicz (Warta Poznań), Steinhok (Makabi Łódź), Przybyłek (Rezerwa Warszawa), Brzeziński (SKS Łódź), Raszko (KPW Orzeł), Marynowski i Buczyński (obaj Warszawianka). Jednocześnie wpłynęły zgłoszenia do dzisiejszego i do sztafet o mistrzostwo Polski. Do dziesięcioboju zgłosili się: Dyka (Sokół Śląsk), Niemiec (Pogoń Łódź), Hanke i Gierutto (Warszawianka) i Maciaszczyk Witold (Sokół Łódź). Do sztafet: 3x1000 mtr. i olimpijskiej zgłosiły się trzy drużyny: Warszawianki, drużyna Orla i drużyna AZS-u stołecznego.

JĘDRZEJOWSKIEJ NIE WIEDZIE SIĘ W GRACH PODWÓJNYCH. Na mistrzostwach tenisowych Ameryki przydzielono Jędrzejowskiej słabego partnera do gry mieszanej w osobie amerykańkiny Hunt. W trzeciej rundzie tej konkurencji została para polsko-amerykańska wyeliminowana w stosunku 6:3, 6:4 przez Miss Bundy i Riggs. Inne ciekawe wyniki w grach mieszanych były następujące: Jacobs i Sablin — Dearman i Hughes 6:1, 6:2; Henrotin i Petra — małżeństwo van Ryn 4:6 6:3 6:2; James i Deloerd (Anglia) — Lizana i Grant 7:5 6:3; Hora i von Cramm — James i Deloerd 9:7 5:7 6:4. Finał wygrała para Fabyan i Budge, bijąc parę Henrotin i Petra 6:2 8:10 6:0, a następnie bijąc parę Andrus i Jamagishi 6:2 6:3.

JAKIE MIEJSCA ZAJMUJĄ NASI LEKKOATLECI NA LIŚCIE ŚWIATO WEJ? W zestawieniu „Weltanglisten” znanego dziennikarza sportowego Borowicka, Gąsowski w biegu na 400 mtr. znajduje się z czasem 48,3 na 19 miejscu wraz z kilkoma innymi zawodnikami. Zśród europejskich biegaczy przed nim uplasowali się jedynie Roberts (Anglia) 47,5, Harbig (Niemcy) 47,6 i Brown (Anglia) 47,7. Inni zawodnicy przed Gąsowskim to sami Amerykanie oraz południowo-afrykańczyk Shore. W biegu na 800 m. Kucharski z wynikiem 1:52,8 znajduje się na 15 miejscu. Luckhaus z trójstrzkiem z rezultatem 1:48,3 na 11 miejscu. W innych konkurencjach polscy lekkoatleci nie są wykazani na czołowych miejscach. Gierutto, który na ostatnich zawodach międzynarodowych w Grudziądzu uzyskał wynik 15,55, znajduje się na 11 miejscu.

SAMOCZODOWY ZJAZD GWIAZDZYSTY DO ZAKOPANEGO. Z okazji motocyklowych wyścigów górskich organizuje Polski Touring Klub w dniach 11 i 12 bm. samochodowy zjazd gwiazdzysty do Zakopanego. Start samochodów może nastąpić z każdej miejscowości w Polsce. Warunkiem sklasyfikowania zawodnika będzie przejechanie minimum 150 km.

JUBILEUSZ JANOCIŃSKIEGO. W dniu 19 bm. odbędzie się jubileusz 25 lat czynnego uprawiania kolarstwa przez znanego zawodnika warszawskiego Janocińskiego. W dniu tym WTC organizuje na Dynasach atrakcyjne zawody kolarskie przy udziale byłych mistrzów Polski: Lazarskiego, Barzyckiego, Stankiewicza, Langego i Podgórnego.

Nie kupujcie żywności w brudnych sklepach

Dzisiejsza niedziela ligowa

przyniesie cztery zacięte walki o cenne punkty

Dzisiejsza niedziela ligowa ma donieść znaczenie dla układu tabeli. Wyników dzisiejszych oczekuje z równym zainteresowaniem Śląsk, Kraków, Poznań, Lwów, Warszawa czy też Łódź. Jakkolwiek w Krakowie odbędą się „derby”: Wisła — Cracovia, które posiadają już swą historię na wzór Sparta — Slavia czy Rapid — Vienna, we Lwowie — bardzo ważny dla Pogoni mecz z Wartą, a w Hajdukach — atak Ruchu ma pozycję bliższą tytułu mistrzowskiego, to jednak mecz łódzki: AKS — ŁKS, mecz lidera z outsiderem, jest bezwzględnie największym wydarzeniem.

„Derby” Cracovia — Wsła mają bezwątpienia duże znaczenie dla ukształtowania się góry tabeli. Cracovia jest na drugim miejscu, ma zdobytych punktów 20, straconych 8, o dwa tylko więcej od lidera AKS-u. Wisła posiada tylko 16 punktów przy sześciu straconych. Wisła ma jednak za sobą rozegranych 11 meczów, podczas gdy Cracovia o trzy więcej. Większe szanse na zwycięstwo w meczu dzisiejszym ma Cracovia. Przed tygodniem na meczu z Wartą w Poznaniu, biało-czerwoni udowodnili, że są w formie. Mimo

trzech straconych do przerwy bramek potrafiła wyrównać, majstersztyk w naszych stosunkach piłkarskich rzadko oglądany. To rzuca dobre światło na morale i bojowość drużyny. Mecz dzisiejszy gra Cracovia na swym własnym boisku i to ma również znaczenie. Jedno jest pewne, że jakkolwiek Cracovia jest faworytką, ewentualne zwycięstwo jej nie przyjdzie łatwo. Wisła jest za dobrą drużyną i również z aspiracjami do tytułu mistrzowskiego, aby tanio sprzedać swą skórę.

Mecz lwowski: Pogoń — Warta ma w pierwszym rzędzie zna-

czenie dla gospodarzy, którym również zagłada w oczy widmo spadku do klasy okręgowej. W pierwszym meczu zwyciężyła Warta wysoko 4:0. Dziś Warta nie jest w najlepszej formie, choć czterech jej graczy wdziewa za tydzień koszulki reprezentacyjne. Mecz z Cracovią wykazał, że kondycja drużyny nie musi być najlepsza. Zwycięstwo Pogoni jest z perspektywy sytuacji ŁKS-u, nawet w wypadku jego dzisiejszego zwycięstwa z AKS-em, nie na rękę. Sympatycy Łodzi stają raczej za Wartą. Pogoń jest handicapowana przez własny teren.

W takim składzie gra dziś atak ŁKS-u



KRÓL WOLSKI SZCZERBINSKI LEWANDOWSKI MILLER

Ignaczak wygrywa I-szy etap wyścigu kolarskiego dookoła Węgier

BUDAPESZT, 4. 9. (PAT). — W sobotę rozpoczął się w Budapeszcie międzynarodowy wyścig kolarski dookoła Węgier. W wyścigu tym startują reprezentacje Węgier, Polski, Rumunii, Austrii, a indywidualnie zawodnicy belgijscy i holenderscy.

W skład drużyny polskiej wchodzi: Ignaczak, Moczulski, Napierała i Wasilewski. Wyścig trwać będzie do 8 bm. Trasa o długości 1024 klm. dzieli się na następujące etapy:

Budapeszt — Szeged (162 klm.), Szeged — Debreczyn — (223 klm.), Debreczyn — Budapeszt (219 klm.), Budapeszt — Keszthely przez Gyöer (240 klm.) Keszthely — Budapeszt (180 klm.).

W sobotę uczestnicy wyścigu wystartowali z Budapesztu do Szeged przy pięknej pogodzie. Przez cały czas prawie do mety zawodnicy jechali w zwartej grupie, poprzedzani przez węgry Włesa i Karaki i polaka Ignaczaka.

Dopiero na ostatnich metrach przed metą rozegrała się interesująca walka między Ignaczakiem i węgry Włesa, w wyniku której Ignaczak przyszedł o pół koła pierwszy do mety w czasie 4 g. 16 m. 10 s., o przy trasie o długości 162 klm. stanowiącej przeciętną szybkość 37 klm. 940 m. na godzinę. Drugie miejsce w tym samym czasie zajął węgier Karaki, 3) węgier Włesa, 4) rumun Tudose. Miejsca od 5 do 28 zajął reszta zawodników w jednakowym czasie 4 g. 16 m. 16 s. Według kolejności Napierała przybył 24-ty, Moczulski — 25-ty, Wasilewski — 26-ty.

W punktacji drużynowej pierwsze miejsce zajmują węgry, 2) Polska, 3) Rumunia, 4) Austria.

W niedzielę rano odbędzie się drugi etap wyścigu na trasie Szeged — Debreczyn długości 223 klm.

Do akt. Nr. Km. 1910/37
OBWIESZCZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 1-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Narutowicza 35 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dniu 17 września 1937 r. o godz. 12 w Łodzi przy ul. Brzozowej 11-15 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli, radioaparatu, zegara, maszyn do pisania, wagi do 1500 kg., prasy do kopiowania listów, 100 korek koksu opałowego i maszyny do szycia oszacowanych na łączną sumę zł. 2210.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 5 września 1937 r.
KOMORNIK: (—) K. Bielawski.
Sprawa Józefa Martynowskiego p-ko Leonowi Mordyanerowi

Do akt. Nr. Km. 1977/37
OBWIESZCZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 1-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Narutowicza 35, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 20 września 1937 r. o godz. 12-iej w Łodzi przy ul. Napiórkowskiej 59 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: maszyny do pisania, radioaparatu i mebli oszacowanych na łączną sumę zł. 530.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 1 września 1937 r.
Komornik (—) K. Bielawski
Sprawa Jana Jachowskiego p-ko Mieczysławowi Zalasikowi

Fenomenalna Hveger



Znakomita pływaczka duńska RANHILDA HVEGER, posiadaczka 8 rekordów świata, ustanowiła dwa nowe maksymalne wyniki światowe, a mianowicie: 440 jardów — 5:14 min. (styl dowolny). Poprzedni rekord należał do holenderki Wagner i wynosił 5:22 min. 500 jardów — 5:57,9 min. (styl dowolny). Poprzedni rekord należał również do holenderki Wagne i wynosił 6:09,8 min.

Dr. med.
Albert Goflib
Akuszer ginekolog
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 26, tel. 177-50
przyjm. 4-7 wiecz.

Zetw. przez Minist. Op. Społ.
SZKOŁA KOSMETYKI
przy Instytucie
MIMAR
SIENKIEWICZA 37. TEL. 122-09
zapisy na kursy kosmetyki i masażu leczniczego.
Bezpłatne programy i informacje od 4-7

Dr. Mikołaj **Bornstein**
Choroby kobiece i akuszeria
mieszka obecnie
Piotrkowska Nr. 292
tel. 266-35
Godz. przyjęć: 10 — 12 i 16 — 20.

DR. MED.
G. GERSZTAIN
CHOR. OCZU.
powrócił
TRAUGUTTA 12
tel. 175 10
Przyjm. od 11.30 do 2 i od 5 do 8 w.

Dr. med.
E. Wołkowyski
Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

Gabinet elektro-światło-leczniczy
DR. MED.
St. HEINRICHA
CEGIELNIANA 15, FR. I P. Tel. 147-67
Nadal czynny od 10 r. do 8 w.
Leczenie lampą kwarcową, diatermia, infrarouge, galwano-faradyzacją i t. d.

Cztery miliony na premiowanie kotoniny

Jakie zakłady mają być zwolnione od opłat?

Jak już donosił wczorajszy „Głos Poranny”, ministerstwo przemysłu i handlu poleciło łódzkiemu przemysłowi bawełnianemu przerobienie 5 milionów kg. kotoniny w ciągu okresu rocznego.

Kotonina ma być stosowana w stosunku 5 proc. do ogólnej ilości sprowadzonej bawełny i odpadków bawełnianych.

Celem wyrównania kosztów kotoniny i cen bawełny, ustalono wieno od dnia 30 sierpnia r. b. opłaty od przywożonych surowców: 7 gr. od 1 kg. bawełny i 3 i pół od 1 kg. odpadków bawełnianych.

Z powyższych opłat powstać ma fundusz w wysokości 4 milionów złotych, który zostanie zużyty na premiowanie przerobu kotoniny w poszczególnych fabrykach.

Z opłat tych mają podobno być zwolnione te zakłady przemysłu włókienniczego, które obecnie produkują kotoninę.

Jeden z tych zakładów zaangażował nawet ostatnio specjalistę zagranicznego, który ma podnieść jakość dotychczasowej produkcji oraz odpowiednio ją

zroszerzyć. O ile bowiem produkcja kotoniny nie zostanie udoskonalona jakościowo, to tylko mała część przedziału bawełnianych będzie ją mogła stosować. W praktyce zaś oznaczałoby to premiowanie niektórych przedziału. Temu właśnie premiowaniu pewnej liczby przedziału pragnie zapobiec projekt przemysłu bawełnianego, który zamierza za powstały fundusz wybudować wielką fabrykę kotoniny z uwzględnieniem najnowszych wynalazków w tej dziedzinie, co uczyni kotoninę niższą w cenie i lepszą gatunkowo.

Śmierć motorniczego drezyny

uratowała pociąg Prezydenta Rzplitej przed katastrofą

Przed Sądem Okręgowym w Gdyni rozegrał się epilog katastrofy kolejowej, która pociągnęła ofiarę jednego życia ludzkiego. Tragiczny wypadek rozegrał się w nocy na 3 lipca nieda-

leko stacji Mrzezino na linii Gdynia — Puck.

Wspomnianej nocy przejeżdżał tamteży pociąg, wiozący Prezydenta Rzeczypospolitej, który udawał się do Juraty. — Przednią straż pociągu stanowiła mała drezyna kolejowa,

którą prowadził motorniczy Fli sikowski w towarzystwie inż. Wyszomirskiego, jako obserwatora. W pewnym momencie naprzeciwko drezyny ukazał się pociąg towarowy.

Katastrofa nastąpiła błyskawicznie. Motorniczy został zabity na miejscu a inż. Wyszomirski zdołał się uratować przez wyskoczenie w porę.

Rozbicie drezyny uratowało pociąg Prezydenta i uchroniło od zderzenia dwu pociągów, któreby mogło stać się katastrofą nieobliczalną w skutkach.

Rozprawa i wyrok sądowy wykazały, kto zawinił temu niebezpieczeństwu. Główni oskarżeni — JÓZEF KULLING, kierownik stacji Reda, i JAN MACHUT, kierownik ruchu na stacji Mrzezino — skazani zostali pierwszy na 2, drugi na 3 lata więzienia,

za to, że nie przeczytali, jako od odpowiedzialni za ruch na torze depeszy sprzedającej ich o wyjeździe drezyny oraz pociągu p. Prezydenta.

Wiadomości szachowe

Nowi mistrzowie Niemiec, Rosji i Anglii

W całym szeregu krajów europejskich zakończyły się niedawno narodowe mistrzostwa szachowe, charakterystyczne ze względu na zmiany, jakie zaszły w obsadzie tytułów mistrzowskich. Jedynie w Rosji pierwszeństwo ponownie przypadło inż. Loewenfischowi, mistrzowi starszej generacji. Mimo nieobecności Botwinnika, zajętego pilną pracą naukową, Romanowskiego i dr. Bogatyrczuka, turniej rosyjski nie wiele ustępował silnym championatom międzynarodowym. Ciekawy jest jednak fakt, że z liczonej plejady młodych talentów rosyjskich nikt, poza Botwinnikiem, nie potrafił zdobyć mistrzostwa Rosji. Wynik turnieju był następujący: inż. Loewenfisch — 12,5 p., Ragozin i Konstantinopolski — po 12 p., Makagonow — 11,5 p., Belawenec, Goglidze i inż. Lisicyń — po 11 p., Rauzer — 10,5 p., Judowicz — 10 p., Alatorcew, Bondarewski i Rabinowicz — po 9,5 p., Kan — 9 p., Lilienthal — 8,5 p., Panow — 8 p., Budo, Czechower, Ilin - Żenewski — po 7,5 p., Kasparian — 7 p. i Ibraldze — 5 p. Pozornie wygląda tak, jakby zaszły duże przesunięcia w hierarchii niektórych czołowych mistrzów, ale są to tylko skutki wyrównanego poziomu klasy mistrzowskiej w Rosji i takie przetasowania są zjawiskiem normalnym.

Poza zwycięzcą, szczególnie się wyróżnili Ragozin i Konstantinopolski, zawiedli natomiast Kan, Alatorcew, Czechower i Lilienthal (Węgry), grający poza konkursem.

W 100-procentowo aryjskim i na rodowym championacie Niemiec, rozegranym w Bad Veyenhausen, zwyciężył niespodziewanie Kieninger, od wielu lat ubiegający się o zaszczytny tytuł. Od czasu wprowadzenia reżimu hitlerowskiego przeszły szachy niemieckie dużą ewolucję, upodabniając się w swej formie organizacyjnej sportowi. Wszystkie dotąd istniejące organizacje szachowe zostały zgłajane szaltowane, tworząc nowy „Grossdeutscher Schachbund”. Ale pozorne przejście na tory masowości niewiele pomogło — nie ma nowych talentów, a na zeszłorocznej olimpiadzie w Monachium Niemcy reprezentowali Sämiş, Ahues, dr Rödl, Reilstab — wszystko gracze z okresu przedhitlerowskiego.

Szczegółowy wynik turnieju krzmi: Kieninger — 9,5 p., Richter — 9 p., Reilstab — 8,5 p., Michel — 8 p., Kranwi, Schmitt i Reinhardt — po 7,5 p., Zollner — 7 p., Engels — 6,5 p. i jeszcze 5 uczestników. Engels, zeszłoroczny zwycięzca Alechina w Dreźnie i największa nadzieja szachów niemieckich, uzyskał zaledwie 50 proc., a należy zaznaczyć, że nie wzięli udziału w turnieju gracze tej miary, co Sämiş, Cares, dr Rödl i Ahues. Nowy champion Węgier, 20-letni

Drzymała — przyjacielem Niemców

Zbyt wiele napsuł Drzymała krwi Niemcom, by mogli o nim zapomnieć nawet po jego śmierci. „Ostland”, osławiony organ niemieckiej osławionej „Bund Deutscher Osten”, informuje swych czytelników, że w związku ze śmiercią Drzymały wieść Podgradowice, gdzie walczył Drzymała, przemianowano na Drzymałowo. Przy tej okazji pisze „Ostland”, że Drzymała wcale nie był wrogiem Niemców, na dowód czego podaje, iż Drzymała przed wojną światową, przy wyborach do Reichstagu głosował na Niemca, a karikę z nazwiskiem polskiego kandydata na posła zniszczył. Męczennikiem sprawy polskiej i bohaterem narodowym — według „Ostlandu” — został Drzymała w wyniku propagandy polskiej.

Łodzianie organizują szkołę włókienniczą w Afganistanie

Dyrektor państwowej szkoły włókienniczej w Łodzi p. Kunstman wyjechał na Kabulu, stolicy Afganistanu, celem zorganizowania

tam szkoły dla majstrów włókienniczych. Wraz z dyr. Kunstmanem wyjechało 7 osób z pośród fachowych sił naukowych włókiennictwa.

Szkoła będzie posiadała pełne prawa afgańskich szkół państwowych. Propozycja złożona Polsce nastąpiła po uprzednim zasięgnięciu przez rząd Afganistanu opinii w Londynie.

O koncesję taką starali się również w Afganistanie Niemcy.

Inicjatywa ta jest wynikiem układu, zawartego z bawiącym w Warszawie przedstawicielem Afganistanu Abdul Medzi chanem w sprawie zorganizowania przez Polskę w stolicy Afganistanu, w Kabulu, szkoły dla majstrów włókienniczych.

Dr. med.
J. Mandeltort
rentgenolog
wznowił przyjęcia
Pilsudskiego 61, parter
tel. 240-24

Żądanie podwyżki za pocałunki

Istnieje w Ameryce cały szereg prywatnych towarzystw telegraficznych, z których korzysta się szczególnie chętnie dla wysyłania wszelkiego rodzaju depesz gratulacyjnych, ponieważ współzawodniczą one między sobą w artystycznym wykonaniu formularzy dla takich celów, oraz przyjmują odpowiednie zlecenia, jak naprzykład wręczenie kwiatów wraz z depeszą gratulacyjną i t. p. Od pewnego czasu utarł się jednak zwyczaj, że nadawcy depesz załączają nietylko kwiaty, ale domagają się również przekazywania całusów. Zlecenia były nawet specjalizowane, jak naprzykład, że wręczający depeszę i całusy musi być smukłym blondynem, lub przysadkowatym brunetem. Przy okazji domaga no się także posyłania do adresata roznosicieli listów, zamiast roznosicieli.

Obecnie jedno z towarzystw telegraficznych opublikowało, że musi się uchylić od tego rodzaju zleceń, ponieważ pracownicy towarzystwa nie chcą całować za obecne płace. Listonosze szczególnie domagają się podwyżki o 5 dolarów za całowanie kobiet powyżej lat 35.

NOWA KWIACIARNIA W ŁODZI
W dniu wczorajszym została otwarta przy ul. Piotrkowskiej 116 — nowa kwaciarnia p. f. „Złocień”. Założycielkami nowej placówki handlowej są dwie b. współpracowniczkę firmy Van de Veg.

Nowa kwaciarnia urządzona gustownie — ma bogaty wybór kwiatów, mogący zaspokoić najwybredniejszą klientelę. Fachowość i długoletnie doświadczenie właścicieli rokuje nową placówkę powodzenie.

Ostatni ratunek



— Na miłość boską, pozwól mi zsiąść!
— Ja chciałbym również, ale jakoś nie mogę znaleźć hamulca!

„ARGOS” organizuje wycieczki: Do raju Europy na SYCYLJĘ

23.9 — 18.10
25 dni słońca i plaży: WIEDEN — WENECA — FLORENCJA — ASYŻ — RZYM — NEAPOL — PALERMO — TAORMINA — CAPRI!
Kompletna cena uczestnictwa Zł. 765. — i utrzymanie.
(przejazdy kolejowe w kl. II, okrętowe w kl. I, bardzo dobre hotele, pierwszorządne autokary)

Do PARYŻA zł. 485. —
16/IX — I/X
Autokarem przez Austrię i Szwajcarię

Zapisy i informacje: **„ARGOS”**
Łódź, Piotrkowska 60 ::: tel. 107-86

LODY PINGWIN kup-bo warto

SZKOŁY

Towarzystwa Szkół Żydowskich w Łodzi
(z pełnymi prawami Szkół Państwowych)

I Męska Szkoła Powszechna
I Gimnazjum Męskie
Liceum Matematyczno-Fizyczne (kat. A.)
MAGISTRACKA 21, tel. 134-11.

II Męska Szkoła Powszechna
II Gimnazjum Męskie
Liceum Humanistyczne (kat. A.)
MAGISTRACKA 22, tel. 134-12.

Żeńska Szkoła Powszechna
Gimnazjum Żeńskie
Liceum Humanistyczne i Przyrodnicze (kat. A.)
PIRAMOWICZA 6, tel. 127-95.

Przedszkole dla dzieci w wieku od lat 4—6
WÓLCZAŃSKA 35, tel. 245-36.

Podania nowowstępujących przyjmują i informacji udzielają kancelarie powyższych szkół w godzinach urzędowych przed południem.



Czy znacie wszystkie zalety Persil'u? - Pierze, bieli i dezynfekuje równocześnie! - A przy tym ochrania białinę, nadając jej śnieżnej białości. PAMIĘTAJCIE...

co Persil to Persil

Wyrób Zakładów „Persil” Polska Spółka Akcyjna Bydgoszcz
Sprzedaż tylko w paczkach. — Wystrzegaj się naśladownictw.

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 i 84 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) 11 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że celem uregulowania zaległych należności odbędzie się sprzedaż z licytacji u niżej wymienionych zobowiązanych:

- | | | |
|---|----------------------|--|
| | w I terminie | |
| Rode Karolina, Przejazd 43, ruchomości, oszac. na | zł. 710.— | |
| Schroeder Henryk, Kilińskiego 132, ruchomości, oszac. na | zł. 830.— | |
| | w I terminie | |
| Ende Ehm. Sey, Piotrkowska 108, ruchomości, oszac. na | zł. 540.— | |
| „Białat Polski”, Piotrkowska 120, ruchomości, oszac. na | zł. 600.— | |
| „Ekape” Sp. z o. o., Piotrkowska 120, ruchomości, oszac. na | zł. 600.— | |
| Hermans Alfred, Kilińskiego 136, maszyny, samochód, meble, | zł. 6.100.— | |
| | w I terminie | |
| Szultz Teodor, Sienkiewicza 83, ruchomości, oszac. na | zł. 555.— | |
| Kapelusznik Rywen, Sienkiewicza 52, ruchomości, oszac. na | zł. 625.— | |
| Zyndeband Jerzy i Ska, Dowborczyków 25, krosna tkackie, | zł. 3.000.— | |
| | w I terminie | |
| Klatt Juliusz, Targowa 28, warsztatytkackie, towary, meble, | zł. 30.390.— | |
| „Olgis”, Sp. z o. o., Nawrot 36, ruchomości, oszac. na | zł. 650.— | |
| Kraj. Wytw. Art. Sport., Dowborcz. 25, ruchomości, oszac. na | zł. 1.500.— | |
| Marszałkowski J. i Ska, Dowborczyków 4, ruchomości, oszac. na | zł. 900.— | |
| | w II terminie | |
| „Olgis” Sp. z o. o., Nawrot 36, ruchomości, oszac. na | zł. 650.— | |

Za Naczelnika Urzędu (ST. ANDRZEJEWSKI)

Lecznica Stomatologiczna
ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI
Dr. med. Sadokierskiego
Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.
Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

NOWE

harmonia tonów

rewelacyjne
Supery
Telefunken

TELEFUNKEN

JUŻ W SPRZEDAŻY
DEMONSTRACJE
WE WSZYSTKICH
WIĘKSZYCH SKŁADACH
RADIOWYCH

TERAZ SUPERY
TELEFUNKEN
DOSTĘPNE
DLA WSZYSTKICH

Radio
TELEFUNKEN
Symbol jakości

Farbiarnia Fater H. Szejman Piotrkowska 61
Egz. od 1918 r. Farbowanie, czyszczenie i odwieżanie wszelkiego rodzaju futer na kolory naturalne i odmienne, najnowszym systemem lipskim. Ceny niskie.



Druciane ogrodzenia, płaszczyki i tkaniny polecane firmie

RUDOLF JUNG
Łódź, Wólczańska 161 tel. 128-97
Rok założenia 1894.

Zakład Tapleersko - Dekoracyjny

Stanisława Gabali

ŁÓDŹ, ZAWADZKA 1, TEL. 133-66
POSIADA KOMPLETNE URZĄDZENIA pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, kuchni, przedpokoi, fotele klubowe, tapczany, otomany, kozetki i t. p.

Higiena
to zdrowie!

Cyklinowanie, drutowanie i froterowanie posadzek, czyszczenie wystaw i okien, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektroluxem. Renercacje linoleum. Pakowanie okien i drzwi.

J. HUPERT I S-ka
Piotrkowska 44,
tel. 202-14.

Pierwsza Przychodnia WENEROLOGICZNA
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
Zawadzka 1, tel. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz.
Porada 3 zł.

W KONSERWATORIUM MUZYCZNEM HELENY KIJEŃSKIEJ-DOBKIEWICZOWEJ
Traugutta 9, m. 5 (tel. 210-86)

przyjmowanie zapisów nowych i dawnych uczniów rozpoczyna się dn. 1-go września, lekcje 10-go. Informacji udziela Kancelaria Traugutta 9 od 10—13 i od 15—18 codziennie, prócz niedziel i świąt.

Spoleczna Szkoła Żeńska Przemysłowo-Gospodarcza
Łódź, Wodna 40, tel. 177-73

przyjmuje zapisy kandydatek z ukończonym gimnazjum lub szkołą średnią zawodową do:
Liceum Gospodarstwa Domowego i Szkoły Przystosobienia w Gospodarstwie Rodzinnym i stopnia
z ukończoną szkołą powszechną do:
Szkoły Przystosobienia w Gospodarstwie Rodzinnym i stopnia

Szkoła mieści się we własnym, nowoczesnym gmachu. Dla zamiejscowych internat. Szkoła posiada uprawnienia szkół Państwowych.

Do wykończenia domów
posadzki, drzwi i okna dostarcza:
Przemysł Drzewny
„Maksymilian Jakubowicz” S. A.
Żeromskiego 90/92, tel. 115-74, 157-74
Ustawiamy parkany wg. przepisu Wydz. Budow. Zarządu Miejskiego

LECZNICA
ze stałymi łózkami
DLA CHORYCH NA
uszy, nos, gardło
i drogi oddechowe
Gabinet Rentgena.
dla prześwietlań i zdjęć
Piotrkowska 67, tel. 127-81
9r.—2p. 5—8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski
Wezwania na miasto.

DOKTOR REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych
leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28, tel. 201-95
przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w. niedziele i święta od 9—12 pp.

Salon Mód

Zawadzka 10, tel. 191-54

„BASIA” po powrocie

poleca w wielkim wyborze najnowsze modele paryskie.

LEKARZ - DENTYSTA
PAJECKA - GA WARTIN
 POŁUDNIOWA 13
 tel. 114-95
 powróciła

Lekarz-dentysta
G. Makowska
 powróciła
 Gdańska 28, telef. 150-02
 Od 10-1-ej i 6,30-8-ej.

DR. MED.
J. Makowski
 powrócił
 Gdańska 28, telef. 150-02

10 MINUT DLA URODY!
 NABIEGI ODTUSZCZAJĄCE
 UŻYWANIE DWOSIENIA RADYKALNIE
 PIELĘGNACJA CERY I URODY
 Dieta preparaty "IBAR" indywidualnie
 stosowane. SZKOŁA KOSMETYCZNA
 zatwierdz. w 1924 r. przez Władze
 Instytut
 de Beaufe **Anna Rydel**
 Piotrkowska 92, tel. 169-92.

LEKARZ - DENTYSTA
G. Szymańska
 Narutowicza 3
 tel. 110-84
 POWRÓCIŁA
 przyjmuje 10-1 i 3-8 wiecz.

DOKTOR
KLINGER
 spec. chor. seksualnych,
 wenerycznych i skórnych
 (włosów)
 Andrzeja 2, tel. 132-28
 Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w
 W niedziele i święta od 10-12

Doktor Medycyny
Gustaw Kohn
 specjalista
 chorób kobiecych i akuszerki
 POWRÓCIŁ
 al. Piłsudskiego 51, tel. 170-03
 Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

DR. MED.
Mieczysław Kocen
 ANALIZY LEKARSKIE
 Piotrkowska 109
 powrócił

DOKTOR
HENRYKOWSKI
 Specjalista chorób wenerycznych
 skórnych i kobiecych
 Traugutta 9, front, I p
 Tel. 262-98
 przyjmuje od 8-11 i od 6-9 w
 w niedz. i święta od 9-12,30 pp.

Przedszkole

„Dom Dzieci”
 syst. Montessori **W. Kaplanówny**
 Zapisy codz. od 11-2 i 5-6. Zostają uruchomione grupy języków:
 hebr., franc. i angiels. dla dzieci. Początek zajęć 3 września.

KURSY
 KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA
 zatw. przez M. W. R. i O. P.
MIRY GRYNBLATT
 istniejące od 1902 r.
 Łódź, ZAWADZKA 36, m. 3. tel. 231-03
 CAŁKOWITY KURS nauczenia TYLKO 75.- ZŁ.
 Kończącym świadectwa. Kancelaria czynna od 9-1 i od 5-7 p. p.

Dr. med.
S. Kryńska
 Chor. skórne i weneryczne
 (koblety i dziesi)
 POWRÓCIŁA
 Sienkiewicza 34 telef. 146-10
 godz. przyj. od 12-2 i 3-4 pp

Lekarz - Dentysta
PAULINA HURWICZOWA
 Piłsudskiego 36. Telef. 141-05
 powróciła
 Przyjmuje od 10 - 11 rano
 i od 5 - 7-ej wiecz.

Dr. M. Eljasberg
 CHIRURG
 powrócił
 Zachodnia 63

LEKARZ - DENTYSTA
A. DREJZENSZTOKOWA
 powróciła
 Piotrkowska 89
 TEL. 112-59.

Dr. med.
A. URYSON
 powrócił

Dr. med. **HELLER**
 Spec. chorób wenerycznych, mo-
 zopielowych i skórnych
 Traugutta 8. Tel. 179-89
 Przyjmuje od 8-11 i 4-8 wiecz.
 w niedziele i święta od 10-1 pp.

DR. MED.
D. Helman
 Choroby uszu, nosa, gardła i krtani
 POWRÓCIŁ
 Piotrkowska 68, tel. 112-20
 Przyjmuje od 11-1 i od 5-7

LEKARZ - DENTYSTA
R. HANFTWURCLOWA
 wznowila przyjecia
 Sienkiewicza 37
 telef. 224-75.

CHRONIĆ ZDROWIE!
OLLA
 GUM..?
 Z NAJLEPSZYCH NAJLEPSZE!

Kupujcie
 z I-go źródła
 Wielki wybór:
 WÓZKÓW dziecięcych
 ŁÓŻEK metalowych
 MATERACY wyścielanych
 MATERACY sprężyn.
 „Patent”
 ŁÓŻEK polowych
 w fabrycznym „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 75
 — składowie — tel. 159-90

Wittlau
 czynny
 10-2.4-8
 tel. 201-89
 Institut
 de beauté
 M. Kościuszki 41

PO POWROCIE
 Z PARYŻA
 PRACOWNIA PASKÓW I BIUSTOSZY
D. SZENBERGOWEJ
 przeniesiona na ul.
PIOTRKOWSKA 134
 poprzeczna of. parter. — Tel. 105-86

FUTRA
 według najnowszych
 modeli na sezon
 bieżący poleca
 Dyplomowany
 mistrz kuśnierski **Sz. Rozenzweig**
 Piotrkowska 116 (dawniej Piotrkowska 85)
 tel. 187-76
 Paleta ŁAPKOWE w wielkim wyborze

PLUSKWI
 wypisz bezpowrotnie tylko świecą dezynfekcyjną „Fu-
 migatore-Glmax”. Przeprowadzamy dezynfekcje mieszkań
 pod gwarancją gazami D. G. W. Zgłoszenia:
„ZAKŁAD DEZYNFEKCYJNY”
 Łódź, Al. I Maja 4, tel. 222-60

Tamara Górska
 W ZNAWIA PRACĘ PEDAGOGICZNĄ
 Zatw. przez Min. W. R. i O. P.
Szkoła Tańca Art. i Gimnastyki
 czynna będzie w b. r. szk. pod jej oso-
 bistym kierownictwem.

zatw. przez min. w. r. i o. p.
szkoła tańca artyst. gimnastyki i rytmiki
waldman zandel
 legjonów 16, tel. 124-47
 przyjmuje zapisy od 12-2 i od 4.30-7
 początek roku szkolnego 8 września r. b.

Gimnastyka, Rytmika i Taniec
Zina Kruszówna
 PIOTRKOWSKA 86, front II p.
 TEL. 215-43 i 231-11
 POCZĄTEK LEKCJI 15 WRZEŚNIA.
 ZAPISY CODZIENNIE W GODZ. 5-7.

Szkoła Gimnastyki i Tańca Artystycznego
Aliny Hendlerówny
 GDAŃSKA 94, gmach STEFANII PASZKÓWNY
 Zajęcia rozpoczynają się 8 września r. b.
 Sekretariat: MARTA HENDLER. — Informacje i zapisy
 codziennie w godzinach od 4-7 po poł.

PRYWATNE PRZEDSZKOLE
Maryli Saksówny
 Traugutta 1 (Gmach Grand Hotelu)
 w lokalu Szkoły Rytmiki, Plastyki i Tańca art.
 H. Krukowskiej rozpoczyna zajęcia 15 września
 Zapisy od 8 b. m. przyjmują Zachodnia 63
 2 piętro front, tel. 111-47 w godzinach od 10-12.
 Od 15 b. m. w lokalu przedszkola od 13-14.

Koncesjonowane PRZEDSZKOLE
PAULINY TYLLER
 GDAŃSKA 44 (parter)
 rozpoczyna zajęcia 9 września.
 Sekretariat przyjmuje zapisy od 1 września od 10-12.

Koncesjonowane prywatne PRZEDSZKOLE
 oraz komplet przygotowane
Rozy Kawenoki
 ul. Gdańska 94 (dawniej lokal Paszkówny)
 Początek zajęć 3 września.
 Zapisy od 1 września od godz. 11-2.

Hebrajska Koeduk. Szkoła Powszechna
 Żyd. Tow. Szkoły Pow. i Wych. Przedszkolnego
JABNE
 w ŁODZI, PIOTRKOWSKA 111 — AL. KO-
 ŚCIUSZKI 48, tel. 135-82

Kancelaria szkoły przyjmuje zapisy uczniów do
 wszystkich klas oraz do przedszkola codziennie
 z wyjątkiem sobót w godz. od 8 - 2 po poł.

LODY
 wyborowe w 10 gatunkach
 porcja 35 groszy
 wraz z wodą sodową i wałem czekoladowym.
 Śniadania i kolacje jarskie
 zł. 1.10 wraz z obsługą
 poleca
Cukiernia „Źródło”
 Przejazd 1, tel. 209-87

DZWIĘKOWE KINO
PRZEDWISNIE

 Żeromskiego 74/76, tel. 129-88.

Ostatnie 2 dni! wspaniały
 film erotyczno-sensacyjny pt.
Królowa Dżungli
 z najpiękniejszą parą kochanków **Dorotą Lamour i Ray Milandem**
 Film ten stanowi świetne połączenie erotycznej treści oraz sensacyjnych przygód w dżungli. Niebywała treść, trzymająca
 widza od początku do końca w ciągłym napięciu. Następny program: „Dama Kameliowa” w r. gł. niezrównana Greta Garbo
 oraz Robert Taylor. Filmem tym otwieramy nasz wspaniały repertuar zimowy.
 Ceny miejsc. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy, następnym seansie: I m. 1,09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. Kupony ulgowe
 po 70 groszy. — Początek seansów o godz. 4-ej, w niedziele i święta o godz. 12-ej.

SALON FUTER K. K A C po powrocie poleca **MODELE** z PARYŻA najnowsze wszelkich futer

KONSUM
PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.
ROKICIŃSKA 54

Rokicińska 54
Dojazd tramwajami 10 i 16

Tania sprzedaż posezonowa
Ceny wszystkich artykułów znacznie obniżone.

Uskuteczniamy wysyłkę PACZEK DO ROSJI SOWIECKIEJ na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Z. S. R. R. Informacje na miejscu.

Dr. med.
H. LUBICZ
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
POWRÓCIŁ
Narutowicza 14
(róg Piłsudskiego)
Tel. 141-32.
Przyjmuje od g. 8 — 10, 12 — 2, 5 — 8
w niedziele i święta od 9 — 11

Dr. med.
L. NITECKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Nawrot 32, front I piętro
telefon 213-18.
POWRÓCIŁ
przyjm. od 8—9.30 rano i od 5.30—9 w.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. med.
Paulina Lewi
specjalista chorób kobiecych i akuszerii
przeprowadziła się na
Śródmiejską 28
telef. 240-10
przyjmuje od 12—2 i od 4—8 wiecz.

Dr. A. S. TENENBAUM
choroby wewnętrzne
(Spec. płuc)
Piotrkowska 109, telef. 220-25
powrócił

Lekarz-dentysta
Feliks Seidengart
Zamenhofska 1, tel. 139-26
powrócił

Dr. J. Kaufman
choroby wewnętrzne
powrócił
Moniuszki 11.

Lekarz - dentysta
Halberstadt - Szmerłowska
przeprowadziła się
z ul. Piotrkowskiej 35
na ul. P. O. W. 15, tel. 248-17
przyjmuje od 10—1 i od 4—7 p. p.

Lekarz - Dentysta
Stanisław Gelberg
Zawadzka 14, tel. 108-33
powrócił
godz. przyjęć: 10—2, 4—7

KURSY, SZYCIA, MIERZENIA **LINY KAUFMAN**
KROJU, i MODELOWANIA
Sienkiewicza 67 tel. 113-51
Zapisy na nowy kurs przy-
róg Nawrot 67 113-51 muje kancelaria.

Materiały Bielskie „Włókno Krajowe” Piotrkowska 16
Męskie, Damskie Wł. Frydman i Winograd front I piętro

DR. MED.
Juljusz BAUM
Chor. kobiece i położnictwo
Cegielniana 17, telef. 163-85
przyjmuje od 12—2 i od 4—6 w.

Lili Koroczyńska
pianistka laureatka gry fortepianowej
udziela lekcji
początkującym i zaawansowanym
Wskazówki artystyczne system nowoczesny
Żeromskiego 41, tel. 201-51 od 10 do 12 o 3 do 6

Eksport lub Import
wybitny handlowiec władający 8 językami biegle w słowie i piśmie poszukuje posady w przemyśle ew. handlu.
Oferty do adm. pisma Sub „Lingwista”

Z dnem 8-go września dalsza wyprzedaż likwidacyjna mego składu odbędzie się w tylnej części tego samego lokalu przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 42, wejście przez bramę.

Rzadka okazja taniego zakupu towarów jakościowych jak: koronki, hafty, tiule, firanki, brokaty, wstążki, jedwabie, welny oraz różne artykuły, wchodzące w zakres modnej galanterii damskiej

Józef STORCH

T-wo REKLAMY MIĘDZYKRAJOWEJ
zostało przeniesione do lokalu
przy ul. Sienkiewicza 12
Tel.: 262-74, 585-68, 205-78, 205-68.

Dr. S. CHWAT
LARYNGOLOG
(chor. uszu, nosa, gardła i krtań)
przyjm. 1—2 i od 5—7
Piotrkowska 55, tel. 127-76
POWRÓCIŁ

Dr. med.
Szarłota Eigerowa
POWRÓCIŁA
Piłsudskiego 61
Telef. 107-20

Dr. med.
H. GUTSZTADT
Akuszer-Ginekolog
powrócił
Zachodnia 66, tel. 129-52
przyjmuje od 8—10 i od 5—7 w.

DR. MED.
Józef Szeps
Chor. wewnętrzne
POWRÓCIŁ
mieszka obecnie
Piotrkowska 292, tel. 224-13
przyjmuje od 2—4 i od 7—8.30 w.

Doktor
M. KALISZ
uniwersyt. w Rostock
LEKARZ - DENTYSTA
Chirurgia stomatologiczna
Łódź, Pierackiego 7
tel. 108-26 ordyn. w godz. 5—7
POWRÓCIŁ

Dr. med. Włodzimierz
Zadziewicz
STOMATOLOG
Chor. i chirurgia jamy ustnej i zębów
Piotrkowska 164 telef. 125-25
przyjmuje od 3—7

PRZYCHODNIA dla chorych
WENERYCZNIE
mężczyzn i kobiet
PIOTRKOWSKA 88
leczenie chor. weneryczn. i skórnych
Kobiety i dzieci przyjmuje kobieta-lekarz. Przychodnia czynna od 9 r. do 9 w. Specjalny gabinet kosmetyczny.
PORADA 3 ZŁ.

DR. MED.
NIEWIĄŻSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
POWRÓCIŁ
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w.
w niedziele i święta od 9—12

MGR. PR.
Ludwik Goldkorn
Tłumacz przysięgły
Zawadzka 23
tel. 114-50
przyjmuje od 11—2 i od 4—7

PRZEDSZKOLE
Janiny
WALDMAN - WAJSMANOWEJ
ŚRÓDMIEJSKA 25, tel. 118-32
Wznawia zajęcia 10-go września r. b.

LEK. - DENT.
S. ROZEN - FISZMANOWA
powróciła
Zawadzka 26, tel. 262-86
przyjmuje od 3—7.

LEKARZ - DENTYSTA
E. Rzędowska
powróciła
Żwirki 8, tel. 157-71

A. Hereman
lekarz-dentysta
Żeromskiego 41, tel. 267-33
powrócił

Dr. med.
FRED FUX
choroby uszu, nosa i gardła
Legionów 6, tel. 152-05
przyjmuje od 5—7-jej

H. FILLAT
Lekarz dentysta
Śródmiejska 17, tel. 165-20
wznowił przyjęcia

Sanatorium w Chelmach
(W SOSNOWYM LESIE)
DLA DOROSŁYCH I DZIECI
Inhalatorium i pneumatyczna kamera przeciwallergenowa dla astmatyków.
Elektryczność. Kanalizacja, telefon.
STAŁA OPIEKA LEKARSKA.
Zgłoszenia: Telefony 127-81 i 122-60

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

Dziś i dni następnych!
W roli gł. **SHIRLEY TEMPLE**
p. t. **Bogate Biedactwo**
Nadprogram: Piękna komedia w naturalnych kolorach p. t. „Zmiana warty”

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

Dziś poraz ostatni
— p. t. —
Zamek tajemnic
Nadprogram: Wesola komedia
Następny program „WIERNA RZĘKA”

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4,60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia z dodatku niedzielnym „Ręwa” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatk. 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej

„Rewia”

ilustrowana tygodniowa

Dzisiejszy numer

„REWII”

zawiera następujące artykuły:

J. K. Urbach: Przedwiośnie rewolucji moralnej
Upton Sinclair: Nauczycielka ze stanu Iowa.
***: Żądamy spokoju w wyższych uczelniach
Eugeniusz Georg: Nic nowego pod słońcem
Charles Liddel: Szczęście w nieszczęściu

W dodatku „Humor i Satyra”

Roman Dobrzyński: Wyścig ministrów
W. Raori: Pani Zuzanna
I. III i E. Pietrow: Dziennikarz Oszejnikow
M. Adler: Pech
M. Zoszczenko: Wesola gra
Eugeniusz Heltai: Przygoda w Paryżu
Franciszek Molnar: Pech z anansem
Marek Ptakowski: Co czytać?
Karol Capek: Wróżka
Henri Duvernois: Dama z łowczystwa
Andre Biraubeau: Żalobny strój

Nr. 36. Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 5-go września 1937 r.

Przedwiośnie rewolucji moralnej 1861 roku

„I patrzmy w niebo, czy z jego szczytu Sto słońc nie spadnie wrogom na znak, Cicho i cicho; pośród błękitu, Jak dawniej, buja swobodny ptak...”
rozpaczał wobec grobowej ciszy w kraju w r. 1848 Kornel Ujejski.

W dwudziestądziesiątą rocznicę powstania listopadowego wygłasza Mierosławski w Paryżu przemówienie, w którym z wezwaniem zwraca się do narodu: „Boć głosem a pochodnią jedyną gwałconego narodu jest czyn zbrojny, a głosem zrozumiałym, a pochodnią widzialną jest czyn po czynie, tak prędko, jak bicie młota po iskrzącym się jeszcze żelazie, tak siebie bliższe przynajmniej, ażeby między nimi całopokolenia głośna i mrok całopokoleni dziedziczości patriotyzmu nie przerwały; ażeby co było bólem i wstydem dla nas starszych, nie prze stało być tym i dla tej młodzieży...”

I tym, którzy uznawali rezygnację, spokój, letarg i przystosowanie do niewolniczego bytu za słuszne, odpowiedział szermierz o wolność Europy:

„Choćby trzydziestoletnie, jak na Kaukazie, lub w Algierii, powstanie, najkrwawszymi nawet przepłatanie kłeskami, o połowę by tyle nie wyludniło i nie spustoszyło kraju naszego, co trzydziestoletni spokój jakiego przestrzegają mądrość, przeczność tuczonego na ojczyściej zgniliźnie robactwa”.

Kłeska caratu na Krymie rozbudziła pewne nadzieje w zabórze rosyjskim, wysunęła przypuszczenia ustępstw i reform, i przyjazd nowego władcy Aleksandra II w maju 1856 r. do Warszawy wywołał — jak pisały „Wiadomości Polskie”, organ emigracyjny Czartoryskich — nieklamany entuzjazm i wesele... jakiego nie miał w polskiej stolicy żaden z jego poprzedników”. Wiwatujący „reprezentanci” narodu zapomnieli widocznie o ostrych, lecz szczerych niewątpliwie słowach, wypowiedzianych dopiero co do nich przez cara: „Żądam wszakże, aby przez ojca mojego ustalony porządek w nim nie został naruszony. Dla tego też, panowie, precz z marzeniami! Potrafię bowiem poskromić wszelkie marzenia i po trafię zarządzić, by one nie przeszły po za granicę wyobraźni samych marzycieli. Pomysłność Polski polega na zupełnym zjednoczeniu się z innymi narodami mojego państwa. Wszystko, co zrobił mój ojciec (Mikołaj I), dobrze zrobił, i ja to utrzymam”.

Ostre oświadczenie cara nie

osłabiło entuzjazmu arystokracji polskiej. Serwilizm niektórych pań o głośnych nazwiskach nie miał granic: „panie polskie z arystokracji występowały na balach dworskich w rosyjskich strojach narodowych” — pisze Grabiec (R. 1863 str. 27) — dla przypodobania się moskalam”.

Na widowie polityczną wstępują dwaj przywódcy dwóch zbliżonych do siebie kierunków, zmierzających do współpracy z Rosją i wyjednania pewnych ustępstw: reprezentantem jednego kierunku, bardziej zdecydowanego do pogodzenia z losem, był Aleksander margrabia Wielonolski, drugiego, równie nieugiętego, lecz chwiejnego — hrabia Andrzej Zamoyski.

Obaj przeciwstawiali się jakimkolwiek „mrzonkom” niepodległościowym i wierzyli w możliwość rozwoju pod berłem rosyjskim.

A. Wrotnowski (Stanisław Z...) w „Porozbiorowych aspiracjach politycznych narodu polskiego” (str. 213-4, Kraków 1883) zacytował swą rozmowę z Zamoyskim: „Nasz był polityczny pod monarchami rosyjskimi — powiedział Zamoyski — przy jednoczesnym obwarowaniu naszej pełnej odrębności narodowej przez prawo publiczne, byłby dla nas nieruwnie pożądanym, niż gdyby Europa przywróciła nasz był państwowy po zerwaniu związku z Rosją”.

Wielopolski, polityk wybitnie zdolny, jednak zbyt dumny, aby zdobyć sobie popularność, czym sobie później znacznie zaszkodził, jak i dla kraju dużo strat spowodował, stawiał kwestię ustępstw z aspiracji narodowych wobec moskali zupełnie wyraźnie i zdecydowanie. Jedno należy mu przyznać, iż przewidywał on niebezpieczeństwo niemieckie i pragnął nie dopuścić do porozumienia Prus z Rosją w sprawie polskiej. Bardzo możliwe, że gdyby obaj ci wybitni mężowie, stąpali w zgodzie i harmonii usiłowali swe plany przeprowadzić, wybuch powstania odroczyłby się na pewien okres czasu, możliwe nawet na czas odpowiedniejszy, korzystniejszy, walki, ambicje zaś osobiste, oraz rozdrażnienia ich wzmocniły obóz niepodległościowy, spotęgowały akcję podziemną.

Dla młodego pokolenia inteligencji szlacheckiej i mieszczańskiej polityka wyrzeczeń się niepodległości i ugody z caratem była wprost zdradą najświętszych ideałów narodowych. Młodzież nie pamiętała już klęski po powstaniu listopadowym, pamiętała ją wstyd moralnego letargu w r. 1848, zaś w pogromie caratu na Krymie widziała po-

ważną niemoc państwa „czterdziestu tysięcy stołonaczalników”, jak ówczesnie nazywano Rosję.

Powrót emigrantów i zesłańców na skutek amnestii tymbar dziej ożywił pracę podziemną obozu niepodległościowego.

Młodzież polska z braku wyższych uczelni w kraju, kształciła się w uniwersytetach w Moskwie, Petersburgu, Kijowie, Dorpacie. Tworzyła ona tam, mając więcej swobody, kółka niepodległościowe, utrzymywały kontakt z emigracją polityczną. Po powrocie do kraju wzięła cała akcję przeciw zaborcom, organizowała konspiracyjne koła młodzieży szkolnej, rzemieślniczej, wśród inteligencji. I choć namiestnik Królestwa Górczakow w raporcie do cara w r. 1860 pisze, że jest zadowolony z biegu rzeczy w powierzonym jego pieczy krajowi, i że tylko drobna grupa szlachty, nie mająca żadnego wpływu, podburza kraj, jednak znawca praw natury przewidzieć mógł już zbliżającą się burzę z piorunem i świstem wichru...

W celu masowego rozbudzenia ducha patriotycznego poczęły konspiracyjne koła organizować manifestacje, z początku przeważnie religijne, dla uczczenia pamięci wieszczów, następnie bohaterów narodowych. Poważna część niższego duchowieństwa w Warszawie gorliwie sprzyjała ruchowi patriotycznemu.

Szereg manifestacji. Jak pogrzeb wdowy po gen. Sowińskim, protest przeciw zjazdowi trzech monarchów w Warszawie, w trzydziestelecie powstania listopadowego i t. d., wyka zały przychylność ulicy warszawskiej.

Na czele ruchu stali przeważnie akademicy: Majewski, Szachowski, Nowakowski, poeta Asnyk, Kurzyna oraz inteligenci - demokraci: Krajewscy, Jurgens (przyjaciel Kronenberga), Gołemberski i wielu innych

*

W dniu 29 listopada 1860 r. w ustronnym kościółku Karmelitów na Lesznie podczas nabożeństwa ku czci poległych w powstaniu listopadowym młodzież chrześcijańska i żydowska, studentów, pańien i rzemieślników po raz pierwszy odśpiewała, gdy już mrok zapadł, tak popularną póżniej pieśń:

Przed twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie.

Młodzież rzuciła hasło żałoby narodowej dla zadokumentowania woli zrzucenia jarzma ucisku politycznego. Zabroniła urządzania w karczmach za-

baw i noszenia jaskrawych sukien i bogatych strojów. Opornym wybijano szyby w mieszkaniach.

Pierwsza zastosowała się do nakazu patriotycznego inteligencja żydowska. Bawiło się tylko obywatelstwo wiejskie, w miastach zaś panował nastrój poważny, żalobny.

Coraz częściej słyszy się o na padach na zmienawidzonych urzędników - moskali i renegatów - polaków. Na murach wywieszane są kartki lub małowane napisy: Muchanow na szubienicę! Zamek od św. Jana do wynajęcia, śmierć moskalam i t. p.

Na luty 1861 r. Zamoyski pod naciskiem radykalnej grupy szlacheckiej wyznaczył posiedzenie Towarzystwa Rolniczego dla rozpatrzenia sprawy włościańskiej. Radykali żądają całkowitego uwłaszczenia chłopów, jednak 24 lutego przechodzą uchwałę kompromisową. Dla zabezpieczenia się przed ewentualną manifestacją radykalnej młodzieży Zamoyski zwrócił się do władz rosyjskich o ochronę policyjną gmachu Tow. Rolniczego, co wywołało gorące oburzenie nawet wśród poważniejszego mieszczaństwa. Następnego dnia z racji rocznicy zwycięstwa oręża polskiego pod Grochowem w r. 1831 na placu staromiejskim wieczorem pokażna grupa studentów i rzemieślników rozwinęła pochod z czerwonym sztandarem i wyszytym nań Orłem Białym na czelu.

Na rynku przyłączyła się grupa żydowskiej młodzieży rzemieślniczej, prowadzona przez kilkunastu inteligentów. Nagle oddział konnych żandarmów z oberpolicmajstrem Trepowem rzucił się na bezbronną masę, następuje walka, kilkadziesiąt osób rannych, moc aresztowanych. Ponieważ Zamoyski potępił „burdy uliczne”, postanawia mieszczaństwo wyłonić swoją delegację, która zwróci się z protestem do cara za pośrednictwem namiestnika.

W skład delegacji na trzydziestu najpoważniejszych obywateli weszło czterech pochodzenia żydowskiego: gen. Lewiński, bohater legionów Dąbrowskiego i ostatniego powstania, Leopold Kronenberg, Matias Rozen i rabin warszawski Majzels.

Tymczasem następnego dnia, 27 lutego, tłum o wiele liczniejszy zebrał się na Lesznie oraz na Starym Mieście i ruszył manifestacją ku zamkowi.

Pijane żołdactwo, czerkiesi, rzucili się z wściekłym wrzaskiem na tłum, padły strzały, od których pięć osób poległo, dziesiątki rannych manifestanci umiśli. Kozactwo napadło je-

dnocześnie na sklepy i mieszkania żydowskie, demolując je i bijąc bezbronnych żydów. W kraju zapanowało silne wzburzenie. Na żądanie delegacji miejskiej namiestnik Górczakow zezwala na uroczysty pogrzeb pięciu poległych, wkładając odpowiedzialność za porządek w mieście na delegatów i udzielając im dymisji Trepowowi.

Do „dyrektoriatu” straży obywatelskiej delegacja wybiera między innymi Ignacego Natana.

Protest delegacji w sprawie gwałtów rosyjskich i oświadczenie niezmiennego dążenia narodu do niepodległości, wysłane do cara, pierwsi podpisali: arcybiskup Fijałkowski, nadrabbin Majzels i pastor Otto, jako „przedstawiciele duchowieństwa polskiego wszystkich wyznań”, następnie szły podpisy wybitnych obywateli, wśród nich wielu żydów.

Udział żydów w manifestacjach patriotycznych, wielu wśród nich rannych w walce z kozactwem, aresztowanych, nabożeństwa za pomyślność ojczyzny w synagogach, tętnące gorącym umiłowaniem ojczyzny kazania nadrabina Majzelsa, rabina wywołują nastroj serdecznego zbliżenia między obywatelami oby wyznań.

Kulminacyjnym punktem zbratania polsko - żydowskiego był dzień pogrzebu pięciu poległych, w sobotę, 2 marca 1861 roku.

Całe miasto przyodziało się w żałobę. We wszystkich świątyniach chrześcijańskich i synagogach odbyły się żałobne nabożeństwa, podczas których wzniesiono kazania wygłosili księża, rabini i pastory, wszędzie rzucano ofiary na budowę pomnika poległym.

Po uroczystej mszy ruszył na Powązki statystyczny kondukt żałobny z duchowieństwem na czele. „I szli w szeregach, trzymając się pod ręce katolicy, żydzi, protestanci, szlachta, rzemieślnicy, wyrobnicy, inteligencja zawodowa, słowem, cała ludność miejska w bratniej zgodzie i we wzorowym porządku” — pisze jeden z ówczesnych kronikarzy.

Za trumnami bezpośrednio, stosownie do swego obrzędu, postępowali nadrabbin Majzels, dr. Jastrow i Kramsztyk w lisch czapkach na głowie, jako reprezentacja duchowieństwa żydowskiego. Na cmentarzu Majzels zmówił żałobną modlitwę za umarłych. Następnego dnia delegacja miejska wydała odezwę

(Ciąg dalszy na str. 3-ej).

Upton Sinclair

Nauczycielka ze stanu Iowa

Agnes Smedley na czele radykalnych chińczyków

Według wiadomości, nadeszłych z prowincji Szensi, leżącej na północno-zachodnim krańcu państwa chińskiego, na czele radykalnej partii stoi tam kobieta, Amerykanka z Iowy. Jej dziełem jest zorganizowanie w Sianfu studenckiego korpusu propagandy, kilka razy w ciągu dnia nadaje radio jej płomienne przemówienia, które budzą i podtrzymują w chińczykach pragnienie walki o wolność, okazuje wydatną pomoc władzom amerykańskim ewakuującym swoich obywateli z obszaru, objętego pożarem wojny. Jest to Niemłoda już, była nauczycielka. Nazywa się Agnes Smedley.

Gdy ją poznałem, pracowała już w nauczycielskim zawodzie, była młoda i niezwykle piękna. Komu przeszłoby przez myśl przed 20 laty, że ta kobieta stanie kiedyś na czele rewolucyjnej armii?

W jaki sposób to dziewczę, pochodzące ze starego amerykańskiego rodu, wykonywując swój skromny zawód w różnych okolicach ojczyzny, narzuciło się na wodza ludowi obcej rasy? Co pobudziło tę kobietę do walki o podeptane prawa hindusów, a obecnie chińczyków? W imię czego znosi trudy wojny i naraża się na największe niebezpieczeństwa. Jak zdołała zaskarbić sobie ufność ludu obcego szczepu i absolutnie innego światopoglądu? Agnes Smedley urodziła się w Missoury jako córka farmera, obdarzonego licznym potomstwem. Wcześniej poznała prawdziwy charakter małżeńskiej miłości, widziała jak brutalna żądza mężczyzny płodziła dzieci, porzucając niedolę matki, niewolnicy, obowiązków nad siły.

Te smutne przeżycia dzieciństwa odwróciły serce Agnes od miłości i małżeństwa i wpłynęły decydująco na cały przebieg jej życia.

Ojciec Agnes przesiedlił się z rodziną do Colorado. Dziewczyna poznała życie górników. Farmer został oszukany i stracił na dzieje na lepszą przyszłość. Pewnego dnia w kopalni wybuchnął strajk. Milicjanci postrzelili wielu górników, a później uwiędli ich córki. Rodzina Agnes mieszkała w namiocie. Powódź pozbawiła ich tego nędznego schronienia.

Gdy Agnes skończyła 16 lat, dowiedziała się, że można zarobić na utrzymanie, ucząc dzieci. Mówiła trochę po meksykańsku i po długich staraniach otrzymała zajęcie nauczycielki w jakimś zapadłym kącie Nowego Meksyku. Marzyła o lepszej przyszłości, ale chora matka i głodne roduństwo nie pozwalały myśleć o sobie.

Agnes nie wyrzekła się jednak swych pragnień, nie należała do kobiet, które sprzedają się mężczyźnie i ulegają jego tyranii. — Jakieś czasopismo powierzyło jej werbowanie prenumeratorów Agnes, uzbrojona w sztylet i pistolety, objeżdżała południowo-zachód swego rodzinnego kraju, namawiając do abonowania czasopisma, dla którego pracowała.

Praca była ciężka i źle wynagradzana. Agnes cierpiała nędzę i była bliska głodowej śmierci, gdy zajął się nią pewien paśtuch krów. Znalazłszy się w lepszych warunkach materialnych, zaczęła się uczyć. Była w różnych szkołach i w końcu dostała

się na uniwersytet kalifornijski. Kolego student przezwyciężył jej wstręt do małżeństwa i skłonił ją, aby została jego żoną. Agnes nie czuła się jednak dobrze w tej roli. Nie chciała mieć dzieci, aby nie stać się ich niewolnicą, jak jej matka. Opuściła więc męża, i rozpoczęła samodzielne życie. Była stenografistką, pisywała do dzienników i znalazła się w końcu w Nowym Jorku jako reporterka pewnego dziennika.

W owym czasie w jednym z miast Kalifornii policja nie dopuściła do odczytu socjalistki. Agnes stanęła po stronie pokrzywdzonej prelegentki. Gdy wkrótce po tym incydencie odbyła się w San Diego demonstracja na rzecz wolności słowa, wzięła w niej udział jako obrończyni ideałów robotniczych.

W tym właśnie czasie poznałem Agnes Smedley. Było to na wiosnę 1916 roku. Osiadłem wtedy w Kalifornii i pewnego dnia zostałem zaproszony przez zespół nauczycieli szkoły państwowej do wygłoszenia odczytu na temat przyczyn ubóstwa w tak bogatym kraju. Najbardziej zabiegała o dojskie do skutku tego odczytu Agnes. Po upływie 13 lat pisała do mnie z Szanghaju:

„Z powodu Pańskiego odczytu wymówiono mi wtedy posadę. — Choć byłam młoda i głupia, zrozumiałam jednak, że strata ta wyjdzie mi na dobre“.

Agnes przyszła do wniosku, że ludzie podobni są do wilków, a zorganizowane społeczeństwo zostało utworzone przez najsilniejsze z tych wilków, aby pożerać słabsze.

Na uniwersytecie kalifornijskim usłyszała odczyt pewnego hindusa, a w Nowym Jorku poznała później jego ziomków. Połączyła ją umiłowanie prawdy, pogarda dla wszelkich kompromisów, odwaga i wytrwałość. Ameryka wzięła udział w światowej wojnie. Agnes została uwięziona. Poznała wtedy metody amerykańskiej policji, osławione badanie „Trzeciego stopnia“. Wzięto ją bezprawnie w ciągu sześciu miesięcy. — Wiem z własnego doświadczenia, co to znaczy, ponieważ spędziłem sam jakiś czas w więzieniu za protest przeciwko mordowaniu kobiet i dzieci podczas strajku w Colorado. Agnes opuściła więzienie jako zaciekle rewolucjonistka. Nikt już w nią nie wzmowi, że w tym kraju panują wolność i sprawiedliwość.

Nikt nie wpoi w nią strachu ani szacunku dla papierowych ideałów. Znalazła na koniec właściwy kierunek życia. Jej przyjaciółmi będą odtąd wszyscy pokrzywdzeni. Im większą będzie ich niedola, tym bliżsi będą jej sercu.

W roku 1920 przybyła do Anglii. Koszty podróży opłaciła, pełniąc na okręcie obowiązki pokojówki. Spędziła następnie pół roku w Rosji i osiadła w Niemczech, gdzie brała udział w pracy, mającej na celu wywołanie rewolucji w Indiach, i nawiązała stosunki z radykalnymi partiami Azji. W roku 1928 dziennik „Frankfurter Zeitung“ wysłał ją w charakterze korespondentki do Chin, gdzie rewolucja przyjęła kierunek, różny od sowieckiego prawnoru. Przywódca jej Sunjatsen nie żył, a jego następcy skłaniali się ku republice kapitalistycznej. Czang-Kai-Szek został dyktatorem. Przyjaciele Agnes Smedley stracili grunt pod nogami. Ona sama bliska była obłędu z rozpacz. — Robotnicy i wieśniacy, brani do niewoli podczas walk ulicznych, są wyrzynani jak bydło, a pracownicy umysłowi torturowani i skazywani na ścięcie — pisała

w owych strasznych chwilach.

Listy jej malowały straszliwą nędzę przeludnionego i wyniszczanego kraju. Nie ukrywałem swego podziwu dla tej kobiety, oświadczyłem gotowość przetłumaczenia jej pięknego utworu „Kobieta sama“ i postarania się o zainteresowanie nim zagranicznych wydawców. Opowiedziała mi dzieje chińskiego tłumacza mojej książki „Droga cierpień miłości“, politycznego „przestępcy“, skazanego na długoletnie więzienie.

„Nie wolno mu otrzymywać żadnych książek. Zezwolono na przetłumaczenie Pańskiej książki w mniemaniu, że to powieść miłosna“.

Dowiedziałem się później, że ten młody człowiek nie dokończył swej pracy. Rozstrzelano go. —

Agnes odrzuciła wszelkie propozycje nankińskiego rządu. — Wędrowała przez Chiny często pieszo i posyłała do amerykańskich i europejskich dzienników obszernie sprawozdania. Angielscy konsulowie nie raz zwracali się do amerykańskich dziennikarzy o odebranie Agnes paszportu, lecz przyjaciółom jej udawało się zawsze niweczyć zabiegi anglików. Nie należeli jednak do jej przyjaciół oficjalni przedstawiciele Ameryki w Chinach, którzy uważali za zdradę rasy szerzone przez Agnes hasło:

„Chiny dla chińczyków“.

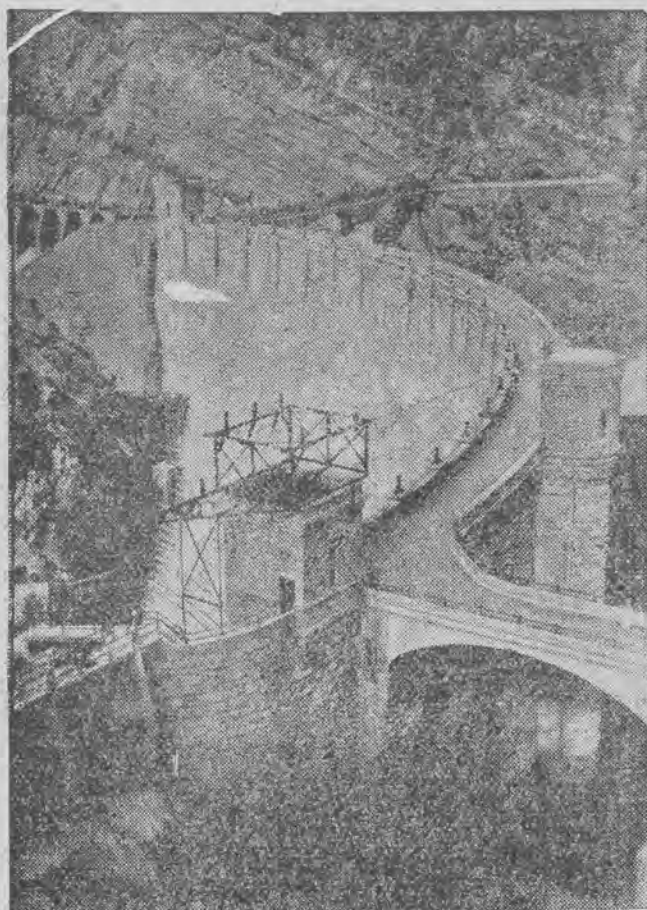
Przez trzy lata wiodła Agnes życie pariasa. Korespondencję jej otwierano i konfiskowano. — Szpiedzy i rabusie mieli na oku jej mieszkanie w Szanghaju. — Czasami przez całe tygodnie nie wychodziła sama na ulicę. Tym czasem w Niemczech przyszli do rządów narodowi socjaliści i Agnes utraciła swoje stanowisko korespondentki „Frankfurter Zeitung“. Gdy zamordowano wielkiego chińskiego ekonomistę Jangtsziena i wdowa po Sunjatsenie musiała się ukrywać, Agnes zaczęła zapadać na zdrowiu. Choroba sercowa skłoniła ją do udania się do jednego z kaukaskich sanatoriów.

Ponure sceny, których była świadkiem, opisała w tomie reportaży „Chiny ociekają krwią“. Zamiast się leczyć, pisała w sanatorium drugi tom pod tytułem „Chiny walczą“. Były to dzieje słynnego marszu czerwonej armii do dzielnicy, którą obecnie okupuje.

Agnes wróciła do Szensi, które było celem owego marszu czerwonych, marszu, będącego jednym ciągiem niesłychanych trudów.

Kto może przewidzieć, jaki los czeka głodne Chiny, walczące o swoją wolność?

Gdyby Jerzy Waszyngton uległ był w walce o niepodległość, Ameryka otrzymywałaby po dziś dzień szkolne podręczniki z Anglii. Opisywanoby go w nich jako zdrajcę, zbrodniarza, równego owemu Guy Fawkesowi, który zamierzał wysadzić w powietrze gmach angielskiego parlamentu. Gdyby Smedley dziś uległa, zostałaby ścięta i zapomniana lub imię jej znalazłoby się kiedyś w chińskich podręcznikach, jako imię zbrodniarki. — Gdy zwyciężą jednak ideały, o które walczy, nastanie czas, że Chiny będą czczyły tę nauczycielkę z Zachodu, jak Amerykanie czczą Lafayette'a, a Francja Joannę d'Arc.



1. Olbrzymia tama wodna zbudowana kosztem 6 milionów dolarów w stanie Arizona, nosić będzie nazwisko prezydenta Roosevelta. — 2. Rok rocznie pod koniec sierpnia policja angielska obchodzi swoje wielkie święto sportowe. W ramach tego święta odbywają się zawody lekkoatletyczne, pływackie, wioślarskie i inne. Atrakcją tych zawodów są jednak wyścigi na taczkach, ku niezmiernemu uciesze publiczności. — 3. Po kilkudniowym pobycie w Polsce księżstwo Kentu udali się do Jugosławii na dalszy odpoczynek. W wakacje spędzają na zamku Brdo, niedaleko Kragne. Na zdjęciu widzimy ks. Kentu w towarzystwie ks. regenta Pawła.

Zdobywcy Paryża w r. 1937

Szalony „najeżdź” cudzoziemców-turystów na Francję stworzył w okresie martwego sezonu nową koniunkturę

Paryż, w sierpniu.

Sierpień w Paryżu nie jest bynajmniej dla turysty okresem zbyt przyjemnym. Przy czterdziestostopniowym upale przemierzanie olbrzymich przestrzeni w turystycznych autobusach Cook'a, lub pieszo z „Baedekere” w rękę, czy wreszcie wielogodzinne wędrówki po prężnych słońcem terenach wystawy międzynarodowej — to naprawdę przyjemność dość wątpliwa. A jednak w ten sposób spędzają swój pobyt w Paryżu wielomilionowe rzesze turystów, które ścigały do stolicy Francji do słownie ze wszystkich zakątków świata.

Dla rdzennych paryżan okres sierpnia jest okresem wypo-

czynku, który w tym roku przybrał rozmiary szczególnie wielkie, z uwagi na stosowane w całej rozciągłości przez przedsiębiorstwa 14-dniowe ustawowe urlopy wypoczynkowe. Na wielu sklepach widzi się napisy, zawiadamiające, że z powodu urlopu właściciela przedsiębiorstwa i pracowników przedsiębiorstwo zamknięte zostało na okres dni 14. Szef wraz ze swymi pracownikami wyjeżdża na odpoczynek, nie troszcząc się o koniunkturę, która tego lata powstała w Paryżu w okresie martwego sezonu letniego w związku z paryską „Expo”. Nic to przeciętnego paryżanina nie obchodzi: szczęśliwy kupiec, który może na dwa tygodnie zamknąć sklep, nie obawiając się w międzyczasie utraty klienteli, lub złośliwych „kawałów”, które mu wyrządzi konkurencja. Pewien jest, że po powrocie zostanie wszystko w jaknajwiększym porządku i po złowieniu w czasie urlopów odpowiedniej ilości rybek (wędkarstwo jest jednym z ulubionych „zajęć” urlopowych francuzów) otworzy sklep dla swej klienteli, która w międzyczasie również bawiła na wywezasach.

Historia Paryża mówi, że miało to w zaraniu dziejów zdobyte zostało przez rzymian, któ-

rzy założyli tam gród warowny — Lutecję. Wydaje się, że w żyłach ówczesnych zdobywców Paryża płynąć musiało sporo krwi brytów. Inaczej trudno sobie wyobrazić dzisiejszy pęd anglików do stolicy Francji, po prostu szturmem zdobyli oni Paryż na czele wielomilionowej rzeszy turystów z całego świata. Przeszło trzysta tysięcy anglików i mniej więcej drugie tyle amerykańskie reprezentuje gołonie zdobywców Paryża w roku 1937. Oni to w przeważającej mierze wytworzyli w okresie martwego zazwyczaj sezonu szaloną koniunkturę przepelnionych hoteli, restauracji, kawiarni, lokali nocnych, teatrów, muzeów, no i oczywiście wystawy. Język angielski słyszy się na placu Opery, czy na bulwarach chyba nie rzadziej, niż francuszczyznę. Oni stanowią również główny kontyngent gości wszelkiego rodzaju egzotycznych przybytków gastronomicznych i rozkoszy, rozrzuconych po całym Paryżu w olbrzymich ilościach. Probuja chińskich restauracji, gdzie za tanie pieniądze zjeść można wcale smacznie, oni zapewniają olbrzymie autokary Cook'a, obwożące spragnionych wrażeń na trasie „Paris by night”, oni wreszcie delektują się specyficzną atmo-

sferą prawdziwych i nieprawdziwych spelunek Montmartre'u i artystycznych knajp Montparnasse'u. Nic więc dziwnego, że nigdy może przyjaźń angielsko-amerykańsko-francuska, oparta na doskonałych zarobkach francuskich przedsiębiorców, nie kwitła tak wyraźnie, jak obecnie.

We wszystkich prawie większych kawiarniach i restauracjach paryskich otrzymać można niezbędny angielski „breakfast” z nieodłączną naczelną potrawą „ham and eggs”; we wszystkich lokalach rewijowych programy zawierają numery i piosenki angielskie dla „naszych kochanych przyjaciół z Anglii i Ameryki”, niestety, nie rozumiejących po francusku. Piosenki takie, zresztą dawno już zapomniane na Broadway'u, czy na Piccadilli, śpiewa z dużym wdziękiem w „Casino de Paris” Maurice Chevalier i w „Folies Bergere” Józefina Baker, o której wspaniałych toaletach trudno jest powiedzieć coś dokładniejszego, jako że trudno jest mówić o czymś, co... nie istnieje.

A dla „naszych przyjaciół z nad Wisły” — czy też coś jest? Zdaje się, że dużo, dużo mniej. Chyba bawiący w gościnie w „Casino de Paris” balet pani Ta-

cjaży Wysockiej, bardzo zresztą serdecznie i pochlebnie przyjęty przez krytykę francuską. Poza tym jednak echa polskie nad Sekwaną są bardzo ciche. Trudno się temu dziwić, jeśli przypomnieć, że w zwiędłym najeździe cudzoziemców na Paryż ekipa turystów polskich bieżąca udział stosunkowo słaby, zwłaszcza w porównaniu z przybyszami z za oceanu i z drugiej strony kanału, którzy przyjeżdżają z krajów, nie znających żadnych ograniczeń dewizowych, które doskonale zastępuje szalona prosperity w obu tych państwach.

Jeżeli mowa o atrakcjach teatralnych, nie można nie wspomnieć o gościnie moskiewskiego artystycznego teatru w „Theatre des Champs Elysees”, który zjechał tam na okres sierpnia ze słynnym Kaczalowym i Knipper - Czechową. Występy tego teatru sprawiły jednak dużą niespodziankę, gdyż nie stały na poziomie znacznie wyższym, niż niektóre przedstawienia w teatrach warszawskich. Frekwencja na występach zespołu Stanisławskiego była minimalna, co wydaje się dziwne wobec snobistycznie niesposobionych turystów, którzy falą procesji płynęli do pawilonu sowieckiego na wystawie paryskiej.

Kina paryskie wyświetlają filmy najróżniejsze, mniej lub więcej wartościowe, stare, które Łódź oglądała już dawno, i filmy awangardowe, atrakcyjne, jako przejaw nowych prądów, zarysowujących się w kinematografice francuskiej i międzynarodowej. Szereg kin wyświetla m. in. zakazaną w Polsce „Operę za trzy grosze” w reżyserkim ujęciu słynnego Pabsta. Kina od 12 w południe — przepelnione.

Pracowały dzień paryskiego „najeźdźcy” - turyści rozpoczęli na się o godz. 7 — 8 rano, a kończy późną nocą, kiedy ociekająca potem ofiara klnie się na wszystkie świętości, że nigdy już nie przyjedzie na „wypoczynek” do czarującej stolicy Francji, by wchłaniać smród benzyny, ulatniającej się z pół miliona samochodów, przejeżdżających codziennie przez plac Opery. Ale następnego ranka pędzi znowu na tereny międzynarodowej wystawy, która przyciąga z jednakową siłą atrakcyjną swym architektonicznym pięknem i treścią wewnętrzną, jednakowo we dnie jak i w nocy, w fantastycznym blasku iluminacji i łagodnym szmerze tysięcznych fontann. I tak trwa ten żywot człowieka poczciwego z sierpnia r. 1937 na paryskiej Expo aż do zupełnego wyczerpania sił fizycznych i... materialnych.

Miecz. K.

Przedwiośnie rewolucji moralnej 1861 r.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Krótką, w której zaznaczyła, iż w dniu pogrzebu wszyscy obywatele byli „jednym złączeni uczuciem, jedną myślą żegnaliśmy poległych. Każdy spełnił swój obowiązek bez różnicy”.

Jeden z współczesnych kronikarzy pisze: „Pogrzeb pięciu poległych był jakby kulminacyjnym punktem tego nastroju, jaki ogarnął ludność warszawską, a następnie wszystkich miast Królestwa i Litwy w tym czasie. Było to jakby wprowadzenie w czyn marzeń o wysnionych przez wieszczów naszych w wygnańczej tęsknocie, odrodzonej Polsce Chrystusowej, odkupującej winy całej ludzkości i swoje dawne, a rządzonej li tylko przez miłość powszechną”.

Pierwsze ofiary krwi wywołały w całym kraju olbrzymi wstrząs moralny. „Wyrzekliśmy się bólu i zobowiązaliśmy się tym słowem w chwili uroczystej do równie uroczystego, szczerego a mężnego stawania z prawdą na ustach wszędzie i za wsze...” — pisze po pogrzebie 5 poległych najpoczyńszysza już wówczas „Gazeta Codzienna”, będąca pod redakcją J. I. Kraszewskiego i L. Kronenberga.

Porwał wszystkich niepostrzeżenie prąd ku odrodzeniu duchowemu i moralnemu, opanował wszystkich pęd do zerwania kajdan ciemnoty i uprzedzeń, zniwelowania wszelkich różnic społecznych i wyznaniowych, w narodzie polskim.

Na glebie, przesiąkniętej krwią pierwszych ofiar walk o niepodległość, w dniu przedwiośnia „rewolucji moralnej” 1861 r. zakwitła wczesne kwiecie braterstwa i wspólnoty wszystkich mieszkańców ziem polskich.

Przed rewolucją zbrojną podniosła wysoko sztandar ludzkości i sprawiedliwości „rewolucja moralna”.

Wstępem do niej było realne i istotne wprowadzenie w życie zupełnego równouprawnienia politycznego, społecznego i towarzyskiego ludności żydowskiej. Zamilkły wszystkie swary, spory, uprzedzenia, z bólem wspomnianą prowokacją r. 1859, zbiorowym wysiłkiem wypalano jakiegokolwiek próby zakłócenia harmonii i jedności.

L. K. Urbach.

Flirt Wellsa z „bogatą wdową” W 1940 roku rozpięta się nowa wojna

Głośny powieściopisarz angielski H. G. Wells przyjechał przed kilku dniami zwiedzić paryską wystawę. W wywiadzie, udzielonym Janinie Delpech, powiedział autor „Człowieka Niewidzialnego”, że największym przeżyciem jego ostatnich lat był flirt z filmem.

Realizacja „Człowieka Niewidzialnego” wzbudziła w nim prawdziwe uwielbienie dla sztuki filmowej. Wells zakochał się w aparatach filmowych, w atelier, w laboratoriach i całym tym bałaganie, z którego wykluwa się powoli obraz. Niestety następne realizacje jego obrazów — „Rok 2000” i „Człowiek, który czyni cuda” oziębily ten — jak się wyraził — naiwny za pał. Wells zobaczył, że jego flirt przemienia się w „romans z bogatą wdową” i postanowił — zerwać. Możliwe, że jeszcze naprawią się ich wzajemne stosunki, ale to kwestia przyszłości.

— Reżyser filmowy nigdy nie rozumie, czego ja chcę... Nie, nie myślę już zdradzać teatru dla filmu!

Jednakże nim wycisnął na nim niezatarte piętno, i tak np., charakteryzując paryską wystawę, Wells mówi:

— Wygląda ona jak wielkie atelier filmowe, w którym mają nakręcać film Wellsa. Chodzę po niej i podziwiam te różne cudowności. Z wyjątkiem angielskiego pawilonu. Natomiast wstąpiłem do małej restauracyjki na wyspie, prowadzonej przez niejakiego George'a. Powiedziano mi, że George jest angikiem. Możliwe — państwo angielskie znajduje się również na małej wyspie. Ale po zjedzeniu obiadu, przekonałem się, że to bajki: kuchnia jest tak dobra, że nie może być w żadnym razie angielska!

Przechodząc do głośnych swoich wizji przyszłości, Wells powiedział: W 1914 roku przeprowadziłem inwazję Niemców w Belgię. W „Thing to come” wieszczę dzieje przyszłego świata, wydanego na łup band gangsterskich. Wystarczy jednak dobra flota powietrzna i nieszkodliwizujące bomby, by przywrócić społeczny porządek. W 1917 roku zapowiadałem powstanie niezależnej ligi narodów — i oto powstała. W 1940 roku rozpięta się nowa wojna. Wojna ta będzie wojną wszystkich przeciw wszystkim. Dawniej myślałem, że powstaną dwa bloki państw walczących ze sobą — ostatnio wypadki hiszpańskie

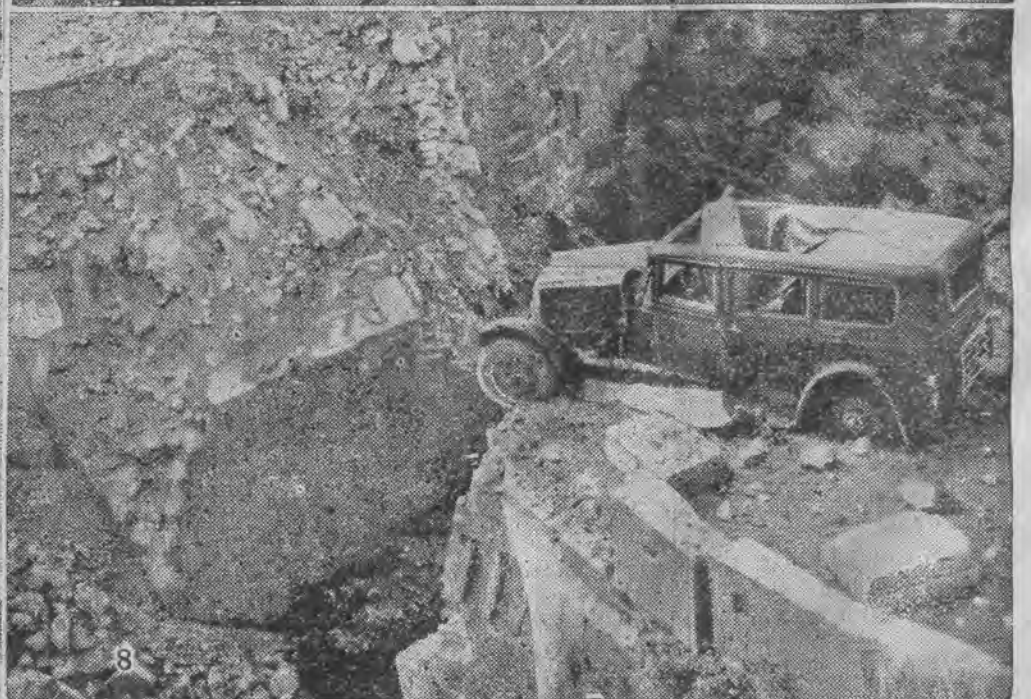
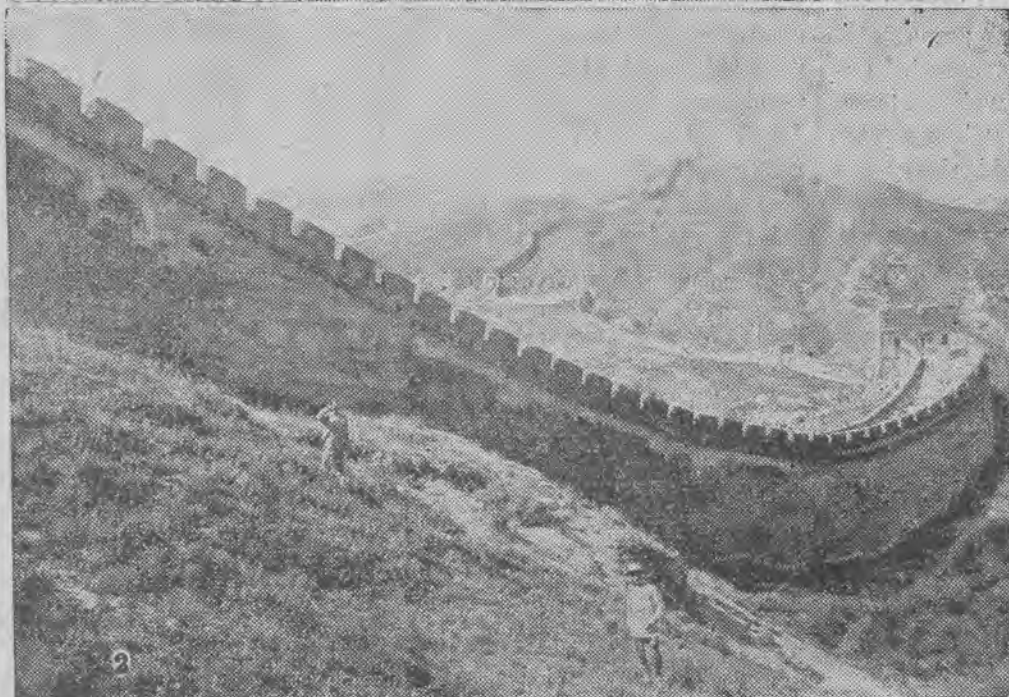
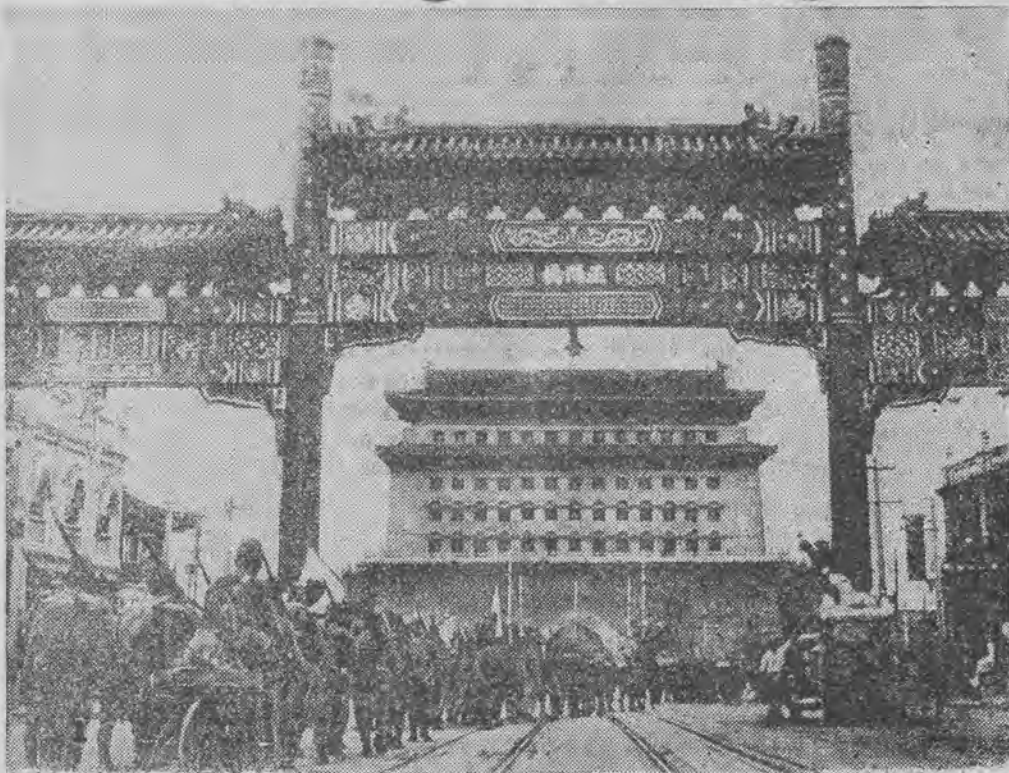
zmieniły zupełnie mój pogląd: będzie to szereg lokalnych wojen, podsyconych przez różne rządy i państwa. Możliwe, że wojna ta doprowadzi do scalenia się Europy... Wierzyłem również, że w obecnych czasach wybuchnie rewolucja; nie myślałem jednak, że wybuchnie ona w Rosji. Było to dla mnie nie spodzianką.

H. G. Wells **Uczył 69 lat życia**; jest on synem ogrodnika, mając lat 14 pracował w zakładzie sukieniczym, po czym poszedł do szkół i studiował przyrodę. Potym poświęcił się zawodowi dziennikarskiemu. W ciężkich warunkach materialnych i walce o chleb **nabawił się Wells gruźlicy i choroby nerek**.

Wells wyglądem przypomina prowincjonalnego kupca: średni wzrost, sztywna postać, potężny tors przy małej głowie i drobnych rękach. Siwawe blond włosy zaczesane starannie, jasne, niebieskie oczy i wąs równo obcięty nad ustami **urodzonego łakomeczucha**.

Wells mówi wolno, bardzo cicho i trzeba dobrze uważać, aby go zrozumieć. Od czasu do czasu rozjaśnia mu twarz szczerzy, dobronudny uśmiech.

Chiny i Hiszpania w ogniu wojny



1. Główne wrota Pekinu przez które wojska japońskie wroczyły do dawnej stolicy Chin. — 2. Fragment wielkiego muru chińskiego, przy którym rozegrała się na korzyść japończyków pierwsza poważniejsza bitwa z oddziałami chińskimi. — 3. Ranni na przedpolach Pekinu są zabierani przy wydatnej pomocy chłopów i na specjalnych noszach transportowani na najbliższy punkt opatrunkowy. — 4. Barykady z worków z piaskiem otaczają ze wszystkich stron koncesyjne tereny francuskie w Szanghaju. — 5. Patrol ja-

poński przy karabinie maszynowym na przedpolach Szanghaju. — 6. Gen. Franco w towarzystwie swego szefa sztabu zwiedza przedpole bitwy decydującej przed zdobyciem miasta Santander w kraju basków. — 7. Robiony entuzjazm po wkroczeniu do Santandera wojsk powstańczych gen. Franco. — 8. Wysadzony w powietrze most na drodze, wiodącej z Castro Urtales do Santandera

M. Zoszczenko

W I E S O Ł A G I R A

Wczoraj zjadłem, jak zwykle, obiad w restauracji i, mając wolną chwilę, zajrzałem do pokoju bilardowego. Chciałem przyrzeć się grze.

Nie ma dwóch zdań, że jest to gra ciekawa i odrywa od powszednich trosk. Niektórzy utrzymują nawet, że gra w bilard rozwija odwagę, orientację i energię, lekarze zaś twierdzą, że jest bardzo pożyteczną rozrywką dla nie zrównoważonych mężczyzn. Wątpię, czy tak jest istotnie. Widziałem niezrównoważonych mężczyzn, którzy podczas gry w bilard wypijali tyle piwa, że ledwo trzymali się na nogach, wracając do domu. Trudno mi więc wierzyć, że jest to gra pożyteczna dla ludzi nerwowych i wrażliwych.

Czy rozwija orientację? Coby na to odpowiedzieć? Niedawno krawiec z naszego domu, grając w bilard, wybił swemu partnerowi w kijem oko. Jeżeli owemu biedakowi zdarzy się jeszcze jeden podobny wypadek i straci pozostałe oko, to będzie musiał wyrzec się do końca życia możliwości orientowania się.

Trzeba więc wyrzec się mniemania, że gra w bilard jest pożyteczna.

Ale w gruncie rzeczy gra jest wesola i można się ubawić, przypatrując się.

O pieniądzu gra się, jak wiadomo, obecnie rzadko. Ale uczestnicy wymyślą zawsze jakieś urozmaicenie. Czasami musi ten, kto przegrał, wlać pod bilard. Niekiedy musi postawić piwo, lub zapłacić stawkę.

Gdy wszedłem do bilardowego pokoju ujrzałem bardzo śmieszny scenę.

Ktoś wygrał właśnie i kazał swemu partnerowi wleźć pod bilard, zabierając z sobą wszystkie kule. Napchał mu nimi kieszenie, wsunął po jednej do każdej ręki, a ostatnią umieścił mu pod podbródkiem. Tak obładowany nieszczęśliwy gracz musiał wleźć pod bilard, przy akompaniamencie ogólnego śmiechu.

Po drugiej znów przegranej partii musiał znów wędrować pod stół obładowany jak poprzednio z dodatkiem kija, który trzymał w zębach. Widzowie trzymali się za boki.

Zaczęto nową partię, lecz nie wiadomo już, jaką pokutę wymyślić dla nieszczęśliwego gracza.

— Wymyślcie jakieś łatwiejsze zadanie — prosił ukarany dwukrotnie, lękając się ponownej przegranej.

Szczęśliwy przeciwnik odrzekł:

— Głupi jesteś, mój kochany, w taki tylko sposób nauczysz się grać doskonale w bilard.

A przyjaciel jego zaproponował:

— Jeżeli przegra, niech znów lezie pod bilard obładowany kulami, jak poprzednio, a do nogi przywiążemy mu skrzynkę piwa. Niech z tym ładunkiem wylądjuje po drugiej stronie bilardu.

— Brawo! — krzyknęli obecni. — To będzie paradne!

Napróżno zagrożony karą protestował:

— Nie będę grał, jeżeli skrzynka będzie naladowana pełnymi butelkami. Z pustą powlokłbym się jeszcze.

Przegrał jednak znowu i musiał odpokutować w sposób wskazany przez przyjaciele przeciwnika. Ktoś popychał go w dodatku z tyłu kijem, nagłąc do pośpiechu.

Ten, który wygrał, dusił się od śmiechu. Nieszczęśliwy gracz

wydołał się wkońcu z pod bilardu. Oddychał ciężko i stał przez chwilę bez ruchu. Wypocząwszy, zaczął wyrzucać z kieszeni kule i odwiązał od nogi skrzynkę.

— Nie gram więcej — oświadczył.

Partner otarł łzy, które mu wycisnął śmiech i rzekł:

— Zagrajmy jeszcze jedną partię, kochany Andrzeju. Wymyśliłem coś bardzo zabawnego.

— Co właściwie? — zapytał Andrzeja.

A tamten, dusząc się od śmiechu, rzekł:

— Założmy się o twoje włosy. Czuję od dawna wstręt do nich. Jeżeli wygram, to ci je obetnę. Zgoda?

Andrzeja zgodził się i znów przegrał.

Partner pochwylił ze stojącego obok stołu nóż i zaczął obcinać przeciwnikowi włosy.

Obecni śmieli się do rozpuku. Nagle jeden z nich zbliżył się do szczęśliwego gracza i rzekł:

— Pański partner jest widocznie głupcem, że zgadza się na takie warunki, a pan korzysta z tego i poniża godność człowieka wobec innych.

Przyjaciel przeciwnika wmięszął się do rozmowy:

— Co panu do tego? Przecież

zgodził się na postawiony warunek.

Szczęśliwy gracz zwrócił się do swego partnera:

— Andrzeju, — rzekł — powiedz temu jegomościowi, że umowa była dobrowolna.

A partner, przytrzymując napół odcięty wąs, odpowiedział:

— Dobrowolna, naturalnie.

Zwycięzca zwrócił się do obecnych:

— Inny każe szoferowi czekać trzy godziny na mrozie, a ja postępuję po ludzku. Zabieram szofera do lokalu i gram z nim po przyjacielsku w bilard, uczę go i karzę. A ten czego się wtrąca?

A szofer rzekł:

— Może wśród obecnych znajduje się fryzjer. Poprosiłbym go o wyrównanie mi włosów.

Wśród widzów znalazł się istotnie fryzjer.

— Chętnie spełnię pańską prośbę — rzekł do szofera, wyjmując nożyczki. — Może pan sobie życzy, żebym je przyszytył, jak u Chaplina?

Podeczas gdy fryzjer przyszytył wąs, podszedłem do gracza, mówiąc:

— Nie wiedziałem, że to pański szofer. Myślałem, że pan gra z przyjacielem, inaczej nie po-

zwoliłbym panu urządzić takiej szopy.

Ów zląkł się nieco i rzekł:

— To nie mój szofer, lecz pracuje w naszym przedsiębiorstwie. A pan, co za jeden?

— Napiszę o panu w gazecie — odpowiedziałem.

— A ja nie powiem panu swego nazwiska — oświadczył drżącym głosem.

— Nie potrzebuję go. Opiszę całe zajście i dodam, że wygrywający był dość tegim rudawym mężczyzną i nazywają go Iwanem Borysowiczem. Może tym razem historia ta ujdzie panu bezkarnie, ale niech pańska nędzna dusza drży przed drukowanym słowem.

Słyszając o drukowanym słowie, przyjaciel szczęśliwego partnera wyniósł się chyłkiem z pokoju. A tamten udawał zucha, pił piwo i krzychał, że się nikogo nie boi.

Szofer jakby odmłodził po przyszytych wąsach. Postanowiłem więc nie być zbyt surowym w artykule o tym incydencie.

Napisałem go, a państwo czytacie go i dziwicie się z pewnością, że istnieją tacy zapaleni gracze i zdarzają się tacy niesympatyczni rudawi ludzie.

Artyści w anegdocie

Do Steinerta, dyr. „Neue Wiener Bühne“, zwrócił się przed premierą jakiś osobnik, prosząc o bilet wolnego wstępu. Steinert był tego dnia w złym usposobieniu.

— Bilet wolnego wstępu! — wrzasnął na petenta. — Dziś nie mamy żadnych wolnych biletów. Mamy natomiast pusty teatr i komornika na karku!

Georg Kaiser otrzymał od pewnego impresaria propozycję wygłoszenia w Wiedniu odczytu. Nie mógł się jednak zdecydować na stanowczą odpowiedź. Impresario zwrócił się wtedy do jednego ze znanych krytyków z prośbą o pośrednictwo. Krytyk poprosił Kaisera o stanowczą decyzję.

— Proszę powiedzieć „tak” lub „nie” — nalegał.

— A więc „nie” — rzekł Kaiser, dodając z pośpiechem: — Ile zapłaci ten człowiek za różnicę?

Wydawca Ernest Kowohlt znany był nie tylko jako odkrywca młodych talentów, lecz również jako wesoly kompan. Nie był wcale dumny ze swych zdolności wydawniczych i poczucia artystycznego, natomiast cenil wysoko swój talent do politykowania szkła.

Pewnego dnia przedstawiono mu w klubie człowieka, który znał się również na tej sztuce. Kowohlt, pragnąc się popisać, rozbił na kawałki kieliszek do szampana, aby połknąć szczątki.

— Co? — zawołał gość, wskażując na niestłuczoną nóżkę. — Ten przysmak pan zostawił? Przecież to najsmakowitsza część!

Gdy znajdowałem się pewnego razu w klubie artystów w Budapeszcie, słyszałem jak jeden kolega dawał kelnerowi następujące polecenie:

— Proszę przynieść porcję winogron, zabrać je następnie i przynieść ładniejszą!

Wydawca Albert Langen zmarł pokłócony, jak to się często zdarzało, z Heinem, słynnym założycielem „Simplicissima”. — Pomimo to rycerski Heine pragnął złożyć wieniec na trumnie. Nie mógł się jednak długo zdecydować na treść napisu, będąc za uczciwym, aby uciec się do konwencjonalnych wyrazów sympatii, której nie czuł.

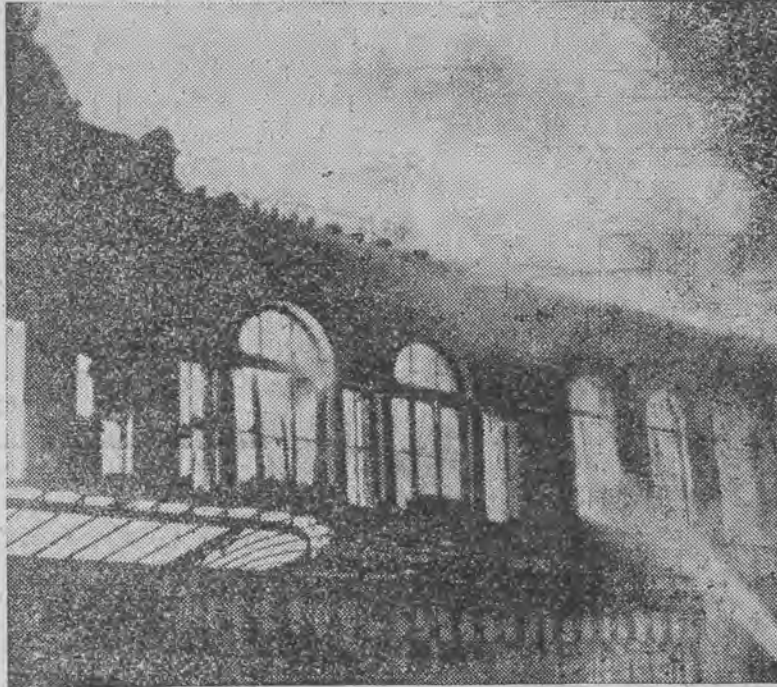
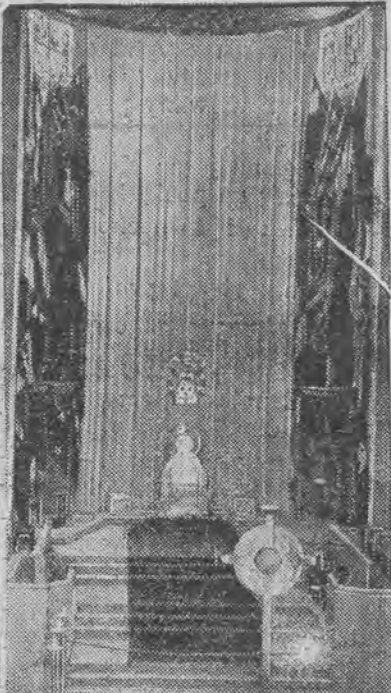
W dniu pogrzebu dopiero znalazł widocznie odpowiednią treść, albowiem jeden z wienców zdobiła wstęga z napisem: „Z poważaniem F. F. Heine”

Pewien malarz pokazał namalowaną przez siebie okładkę czasopisma Johnowi Höxterowi.

— Czy to ma być portret? — zapytał kpiąco artysta.

— Przecież to Hainz — odrzekł twórca.

— Pomyślałem odrazu, że to nie portret — rzekł Höxter.



1. Mieszanie krwi młodej pary jest pradawnym obrzędkiem ślubnym cyganów, któremu musiał się poddać nawet siostrzeniec króla cyganów angielskich, Petulengros, poślubiając pannę Leane Smith. —
2. Kasyno w Boulogne sur Mer padło ofiarą pożaru, który powstał wskutek krótkiego spięcia, przy czym straty obliczane są na przeszło 12 milionów franków. —
3. Wnętrze pawilonu watykańskiego na wystawie międzynarodowej w Paryżu. —
4. Wywoływacz miejski z Marlborough otrzymał pierwszą nagrodę na konkursie tych wywoływaczy w Anglii.

WIRLIK

Każdy znawca stosunków przyzna, że ten wypadek nie mógł się wydarzyć ani u nas, ani we Francji, ani też w Austrii, ponieważ w tych krajach sędziowie obowiązani są sądzić i karać przestępców według brzmienia ustaw, a nie według własnego sędziowskiego sumienia. Ponieważ zaś w tym opowiadaniu występuje sędzia, który wydaje wyrok bez oglądania się na paragrafy, kierując się wyłącznie zdrowym, ludzkim rozumem, wynika z tego, że zdarzenie to nie mogło mieć miejsca gdziekolwiek, jak tylko w Anglii. A mianowicie zdarzyło się to w Londynie, dokładniej: w Kensington, albo też... zaraz... To było jednak w Brompton, albo w Bayswater, krótko mówiąc, tam gdzieś na dole. Sędzią był Master Justice Kelley, a kobieta nazywała się zupełnie zwyczajnie Myers. Mistress Edith Myers.

Musicie bowiem wiedzieć, że ta poza tym godna szacunku dama wzbudziła zainteresowanie komisarza policji, Mac Leary.

— Moja droga — powiedział pan Mac Leary pewnego wieczoru do swej małżonki — ta pani Myers nie chce mi poprostu wyjść z głowy. Chciałbym wiedzieć, z czego ta kobieta żyje. Pomyśl, teraz, w lutym posyła ona swoją służącą po szparagi. Następnie stwierdziłem, że przyjmuje codziennie od dwunastu do dwudziestu wizyt, od modystek po ezawszyszy, a na księżnych skończywszy. Wiem, powiesz moja droga, że chodzi tu o wróżenie z kart. Dobrze, ale to może być tylko parawanem, za którym ukrywa się coś innego, powiedzmy stręczycielstwo, albo szpiegostwo. Wiesz, chciałbym chętnie przyjrzeć się bliżej temu.

— Dobrze, Bobie — powiedziała pani Mac Leary. — Pozostaw to tylko mnie.

Następnego dnia pani Mac Leary, naturalnie bez obrączki ślubnej, ubrana młodo i z włosami ondulowanymi, jak u dziewczyny, na którą już czas, by przestała robić głupstwa, zadzwoniła u drzwi pani Myers w Bayswater, czy Marylebone. Musiała chwilę zaczekać, zanim ją pani Myers przyjęła.

— Niechże pani spocznie, drogie dziecko — powiedziała starsza pani po dokładnym przyjrzeniu się swej klientce. — Czego pani sobie życzy?

— Ja... — jękając się, powiedziała pani Mac Leary — ja... chciałabym bardzo... jutro są moje dwudzieste urodziny. Chciałabym bardzo poznać swoją przyszłość.

— Ależ panno... eh, jak, proszę? — pani Myers sięgnęła po talie kart i zaczęła je energicznie tasować.

— Jones — podpowiedziała pani Mac Leary.

— Droga panno Jones — mówiła dalej pani Myers — to jest pomyłka! Nie zajmuję się zawodowo wróżeniem z kart, zdarza mi się to od czasu do czasu, z przyjaźni, jak wszystkim starszym kobietom. Proszę podnieść lewą ręką i rozłożyć na pięć części. Tak. Czasem kładę karty dla własnej przyjemności, ale wogóle... Patrzajcie — powiedziała, odwracając pierwszą kupkę kart — karo oznacza pieniądze. I walet kier. Ładna karta.

— Ach — powiedziała pani Mac Leary — i cóż dalej?

— Walet karo — powiedziała pani Myers, odwracając drugą — dziesiątka pik oznacza podróż. Ale tu — wykrzyknęła — widzę trefle. A to oznacza zawsze przeciwność losu: lecz dama kier jest jednak na końcu.

— Cóż to oznacza? — spytała pani Mac Leary i otworzyła oczy tak szeroko, jak tylko mogła.

— Znów karo — rozmyślała pa-

ni Myers nad trzecią kupką kart. — Drogie dziecko, oczekuje pani dużo pieniędzy, ale nie wiem jeszcze, czy to pani będzie podróżowała, czy też ktoś bliski pani.

— Mam pojechać do ciotki, do Southampton.

— To będzie większa podróż — powiedziała pani Myers, odwracając czwartą. — Ktoś chce pani w tym przeszkodzić, jakiś starszy pan.

— Zapewne ojciec — powiedziała pani Mac Leary.

— Otóż i mamy to — powiedziała pani Myers uroczyście, schylona nad piątą kupką kart. — Proszę panno Jones, to jest najpiękniejsza karta, jaką kiedykolwiek widziałam. W ciągu roku wyjdzie pani zamąż, bardzo bogaty młodzieniec ożeni się z panią, prawdopodobnie milioner, albo kupiec, gdyż dużo podróżuje; ale zanim będziecie do siebie należeli, będzie pani musiała przeżywać duże trudności. Jakiś starszy pan będzie stał na przeszkodzie. Ale nie wolno pani poddać się. A gdy będzie już pani jego żoną, wyjedziecie daleko stąd, prawdopodobnie za morze. Otrzymuje jedną gwineę dla misji chrześcijańskiej wśród biednych murzynów.

— Jestem pani tak bardzo wdzięczna — powiedziała pani Mac Leary, dając pani Myers jeden funt i jeden szylin — tak bardzo wdzięczna! A, proszę pani, ile by to

kosztowało bez tych przeszkód?

— Kart nie można przekupić — odpowiedziała dumnie stara pani. — Czymże się zajmuje ojciec pani?

— Jest w policji — skłamała młoda pani z niewinną twarzą.

— Aha — powiedziała pani Myers i wyciągnęła z talii trzy karty. — To bardzo źle, bardzo źle. Niechże mu pani powie, drogie dziecko, że grozi mu wielkie niebezpieczeństwo. Jeśli chce się czegoś więcej dowiedzieć, może przyjść do mnie. Odwiedza mnie wielu panów ze Scotland Yardu. Mówią mi wszystko, co mają na sercu. Tak, tak, niechże go pani tu przysła. W oddziale politycznym? Mr. Jones? Niechże mu pani powie, że go tu oczekuje. Dowidzenia, droga panno Jones. Następna, proszę.

— To mi się wcale nie podoba — powiedział pan Mac Leary. — Ta kobieta zanadto interesuje się twoim nieboszczykiem ojcem. Nie nazywa się też Myers, ale Meierhofer i pochodzi z Lubeki. Dziwna osoba. Zażość się, pięć przeciwko jednemu, że dowiaduje się ona od ludzi rzeczy, które nie powinny jej obchodzić. Wiesz co, pomówię o tym z władzami.

Pan Mac Leary opowiedział wszystko swoim przełożonym, a ci, rzecz dziwna, potraktowali to

najzupełniej poważnie. W ten sposób stanęła godna szacunku pani Myers przed sędzią Kelley'em.

— A więc, pani Myers — powiedział sędzia. — Cóż to, na Boga, dzieje się z tym pani wróżeniem z kart?

— Ach, drogi panie — odpowiedziała stara pani — trzeba przecieżyć z czegoś. A w moim wieku nie mogę przecieżyć tańczyć w kabaletcie.

— Hm, ale tutaj złożono skargę na panią, że wróży pani fałszywie. Droga pani Myers, to jest przecieżyć tak, jakby pani zamiast czekolady sprzedawała tabliczki z drzewa. Ludzie mają prawo za jedną gwineę usłyszeć przyzwoitą przepowiednię. Jakże chce pani trafnie przepowiadać, jeśli pani tego nie rtrafi?

— Widzi pan — broniła się stara pani — przepowiadam ludziom rzeczy, które im się podobają. Radę jest przecieżyć też warta tych parę szylingów, mój panie. A czasem trafi się rzeczywiście. Pani Myers, powiedziała mi wczoraj jedna kobieta, nikt jeszcze nie wywróżył mi tak dobrze i tak prawdziwie, jak pani. Kobieta ta mieszka w St. Johny Word i rozwiodła się z mężem.

— Czekaj pani — przerwał sędzia — tu mamy świadka przeciwko pani. Niechże nam pani opowie, pani Mac Leary, jak to było?

— Pani Myers przepowiedziała mi z kart, że w ciągu roku wyjdę zamąż, że poślubi mnie bardzo bogaty młodzieniec i że razem z nim wyjadę stąd za morze...

— Dlaczego właśnie za morze? — spytał sędzia.

— Dlatego, że w drugiej kupce znajdowała się dziesiątka pik, a to oznacza podróż — powiedziała pani Myers.

— Nonsens — powiedział sędzia. — Dziesiątka pik oznacza nadzieję. Podróż to walet pik. Jeśli dochodzi do tego siódemka karo, oznacza to daleką podróż i znaczny zarobek. Mnie nie będzie pani uczyła. Przepowiedziała pani zatym świadkowi, że w ciągu roku wyjdzie zamąż za jakiegoś bogatego młodzieńca. Ale pani Mac Leary jest już od trzech lat żoną urzędnika policyjnego, Mac Leary. Pani Myers, jakże pani wyjaśni ten nonsens?

— Mój Boże, to się przecieżyć zdarza. Ta osóбка przyszła do mnie tak ubrana, lewą rękawiczkę miała podartą, co oznaczałoby, że nie żyje w zbytku, ale chciałaby robić wrażenie na mężczyznach. Podała mi, że ma dwadzieścia lat, podczas gdy ma dwadzieścia pięć...

— Dwadzieścia cztery — przerwała pani Mac Leary.

— To jest obojętne. Więc chciałaby wyjść zamąż — przedstawiła się bowiem jako panna. Dlatego też wyłożyłam jej karty na ślub i bogatego narzeczonego. Zdawało mi się, że to będzie najbardziej odpowiednie.

— A co jest z przeszkodami, starszym panem i podróżą za morze? — spytała pan Mac Leary.

— Żeby więcej miała. Za jedną gwineę trzeba przecieżyć dużo powiedzieć.

— To wystarczy — powiedział sędzia. — Pani Myers, nie pani tu nie pomoże, takie wróżenie z kart to oszustwo. Na kartach trzeba się znać. Istnieją wprawdzie różne teorie, ale nigdy, niech pani to sobie zapamięta, nigdy dziesiątka pik nie oznacza podróży. Płacił pani pięćdziesiąt funtów kary, jak ci, którzy fałszują artykuły żywnościowe, albo sprzedają bezwartościowe towary. Poza tym jest pani podejrzana o szpiegostwo, ale wątpię, czy się pani do tego przyzna.

— Jak Bóg na niebie — krzyknęła pani Myers, ale sędzia Kelley przerwał jej:

— No, no, zostawmy to; ale ponieważ jest pani cudzoziemką bez określonego zajęcia, korzystając władze polityczne ze swoich uprawnień i nakazują pani opuszczenie kraju. Dowidzenia, pani Myers, dziękuję pani, pani Mac Leary. Ale jedno jeszcze powiem pani: tak fałszywie wróżyć z kart, to cyniczne i nieodpowiedzialne zajęcie. Niech pani to sobie zapamięta, pani Myers.

— Cóż teraz pocznę? — jęczała stara pani. — Właśnie teraz, gdy moje przedsięwzięcie zaczęło kwitnąć...

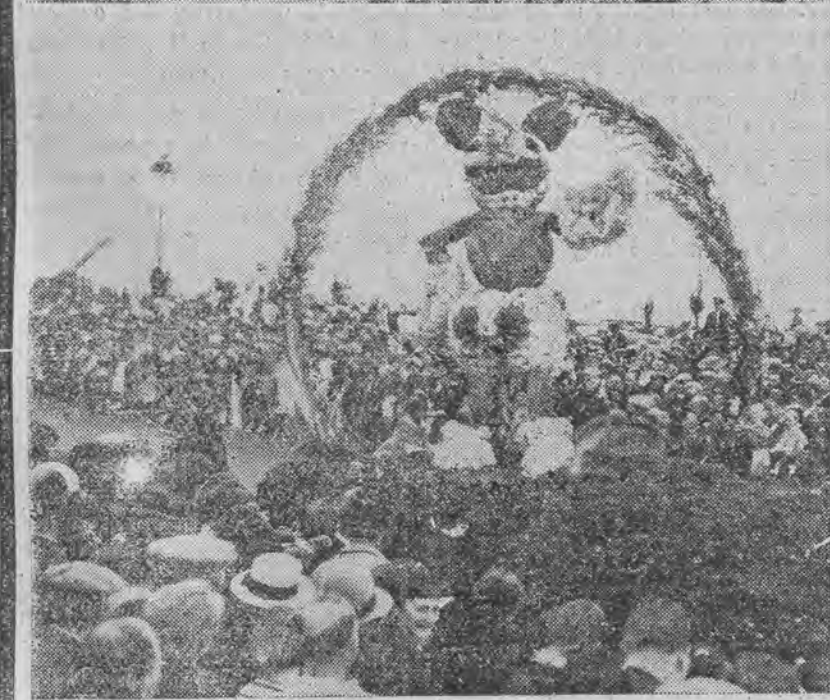
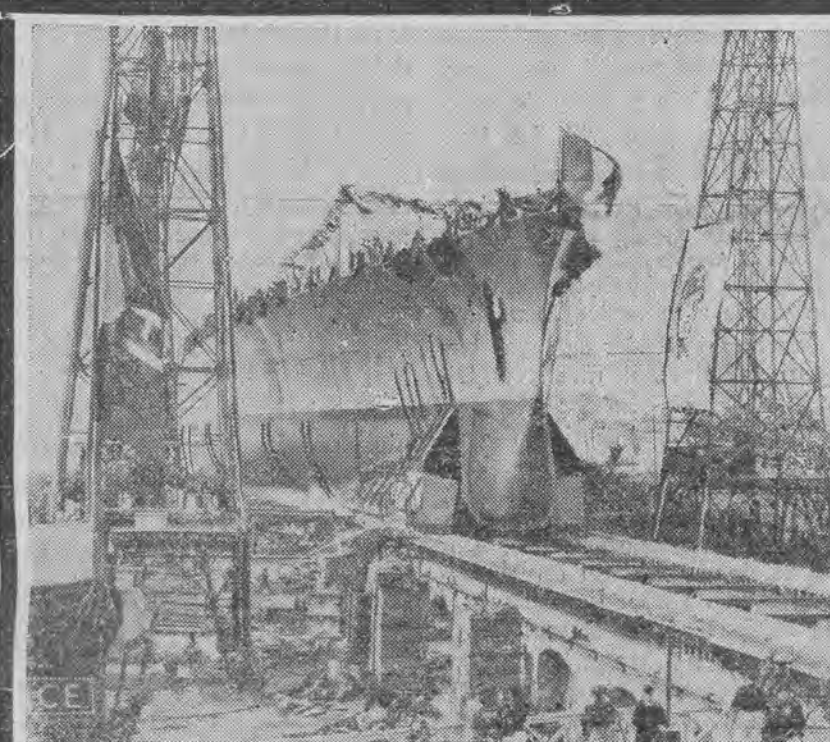
— Po roku, mniej więcej, spotkał sędzia Kelley komisarza Mac Leary.

— Piękna pogoda — powiedział sędzia. — Jakże się miewa pani Mac Leary?

Pan Mac Leary skrzywił się.

— Mianowicie... wie pan, pani Kelley — powiedział — pani Mac Leary... myśmy się rozwiedli.

— Co też pan powie? — dźwił się sędzia. — Taka ładna i młoda kobieta... Właśnie dlatego. Zakochał się w niej jakiś taki młodzieniec... milioner, czy kupiec z Melbourne... chciałem przeszkodzić temu, ale... — pan Mac Leary machnął ręką — przed tygodniem wyjechali oboje do Australii.



1. Nowy krążownik włoski „Littorio“ w momencie spuszczenia go na wodę. 2. Corso kwiatowe w Touquet. Fragment pochodu, przedstawiający bohaterkę filmów Walta Disneya Mickey Mouse. — 3. Młoda para jako srodka lokomocji w podróży poślubnej po ulicach Londynu użyła platformy samochodu ciężarowego. — 4. Na zdjęciu widzimy znanego reżysera filmowego Clarence Brown, udzielającego wyjaśnień Grecie Garbo w czasie zdjęć nowego filmu „Pani Walewska“ według powieści polskiego pisarza Wacława Gąsiorowskiego. — 5. Policjant angielski zesywa dziurę w spodniach sportowych młodej zawodniczce podczas zawodów szkolnych

WYŚCIG MINISTRÓW

Dyktatorzy i aktorzy chętnie sławiają przed obiektywem. Lubią się fotografować. Nie ma w tym zreszta nic dziwnego. Ostatecznie, dyktator to też tylko aktor, odgrywający lepiej lub gorzej swoją rolę, napisaną przez osoby trzecie, stojące za kulisa mi i poruszające stamtąd za pomocą niewidzialnych nief „wodem narodu”. Maż stanu, przemawiający z balkonu do rozentuzjasmowanych tłumów, zachowuje się, jak Greta Garbo podczas nakręcania filmu. Każdy jego ruch jest ściśle odmierzony, każdy gest wielokrotnie uprzednio przestudiowany, każde uderzenie pięścią w balustradę — dokładnie wyreżyserowane.

I dopóki takl pan pozuje do aparatu z karabinem w ręce, albo w samolocie bombowym, czy wreszcie na tle tanku, dopóty wszystko jest w porządku. To harmonizuje z jego postacią, z jego sylwetką duchową, z jego ideologią, z duchem faszyzmu. Hitler, niestety, pozwolił sobie na to jeszcze nie może. W Niemczech bowiem faszyzm jest to twór (a raczej nowotwór i to złośliwy) jeszcze młody, ma zaledwie 4 latka, znajduje się więc jeszcze jakgdyby w powijakach. Naród niemiecki pomimo zewnętrznego zgleichschaltowania, wewnętrznie nie jest jeszcze sfaszyzowany. Nie chce jeszcze zrozumieć tej prostej prawdy, że karabin należy kochać, że wojna jest szlachetna, a śmierć rozpęta na drutach kolezających — piękna. I dlatego nie zobaczysz go nigdy na fotografii z karabinem w ręce, na tle tanku, czy w rozmowie z Kruppem. To nie dla niego towarzystwo. Na wszystkich zdjęciach jest zawsze wesoło uśmiechnięty i radosny i zawsze otoczony gromadką tak samo radośnie uśmiechniętych bachorów. Ostatnio również Mussolini postanowił zmienić taktykę. Zrozumiał widocznie, że wojna mogła się może wydać Włochom piękna kiedyś, teraz jednak, kiedy zetknęli się z nią twarzą w twarz na polach Abisynii, karabin czy bagnet musi w nich budzić smutne reminiscencje.

Te uwagi nasunęły mi się, oglądając w jednej z gazet ciekawe zdjęcie. Na pierwszym planie jakiś tłusty facet z dość pokąźnym brzuszkiem, nieczym rusalka, wynurza się z morza, nieco dalej zaś kilku dżentelmenów wesoło pluska się w wodzie. Ta rusalka, wynurzająca się z wody, to sam dyktator Włoch, panowie zaś wesoło igrający we wodzie, to jego ministrowie. Jak się okazuje z tekstu, umieszczonego pod zdjęciem, szef, zakończywszy wielkie manewry wojskowe na Sycylii i stwierdziwszy z ulgą, że wojska są dobrze przygotowane na wypadek ewentualnej agresji, postanowił się trochę rozerwać (nie trzeba chyba dodawać,

że postanowienie to, zrealizowane dosłownie, wywołało w kraju prawdziwy wybuch radości i entuzjazmu). Spędził więc wszystkich swoich ministrów na plażę i urządził z nimi wyścigi. Pierwszy przyszedł do mety sekretarz partii, ale i pozostali „zawodnicy” osiągnęli ponoć niezgorsze wyniki.

A teraz przenieśmy się na chwilę w wyobraźni do nas, do Polski, nad Bałtyk i wyobraźmy sobie, że to u nas urządza ktoś takie zawody. Nie jest to, ostatecznie takie nieprawdopodobne, tymbardziej, że większość naszych ministrów spędza urlop nad morzem. Ciekawe, jakie byłyby wyniki takich zawodów. Jako pierwszy przyszedłby pewnie pan premier, pan premier bowiem wszędzie pierwszy przychodzi. Nawet do biur i urzędów. Na ostatnim miejscu uplasowałby się prawdopodobnie minister Poniatowski i minister Kościalkowski, według powszechnej bowiem opinii płyną oni... przeciw prądowi. Wynik wyścigów zależałby, oczywiście, również i od trasy. Jeśli by np. wyznaczono trasę Hel — kanał Kiloński, to nie ulega wątpliwości, że pierwszy przyszedłby p. minister Beck, zostawiając daleko w tyle nie tylko premiera i pozostałych ministrów, ale i całe społeczeństwo...

W tej samej gazecie, tylko że już w dziale sportowym, znalazłem inną, nie mniej ciekawą wiadomość. Oto niejaki pan Kekkonner, minister Finlandii, który jest jednocześnie prezesem fińskiego związku lekkoatletycznego, korzystając z ur-

lopu, wziął udział w zawodach lekkoatletycznych, zajmując w skoku wzwyż III miejsce wynikiem 1,60 cm.

I oto, ta krótka notatka o wy czynie fińskiego ministra i umieszczona obok fotografia z pływalni natchnęły mnie myślą, która może być brzemienią w skutki dla całej ludzkości. Wprawdzie w grę wchodzi rzecz mało ważna, mianowicie: zbawienie Europy, mimo to jednak, sądzę, że warto się z tym projektem zapoznać. A jest to projekt bardzo prosty i zrozumiały nawet dla maluczkich. Jak widać, mężowie stanu wykazują w dziedzinie sportu nie bylejakie zdolności. Chodzi więc o to, aby te zdolności skierować w odpowiednie łożysko, aby wykorzystać je dla dobra i ku pożytkowi całej ludzkości.

Krótko mówiąc: trzeba na czele rządów postawić sportowców.

Gdyby koncepcję tę udało się zrealizować, lista gabinetu polskiego wyglądałaby mniej więcej tak:

Prezesem rady ministrów zostałby Chmielewski, lub Woźniakiewicz, na czele bowiem rządu musi stać maż silnej ręki.

Ministrem komunikacji zostałby, oczywiście, Noi, który zresztą już od dłuższego czasu przygotowuje się w tym kierunku, prowadząc tramwaj po ulicach Warszawy. Zresztą, człowiek, który 5,000 metrów robi w niespełna 16 minut, daje gwarancję, że pod jego rządami koleje będą posładały odpowiednią szybkość.

Ministerstwo skarbu objąłby prawdopodobnie Weingarten, mistrz Polski w podnoszeniu ciężarów, najważniejsza bowiem rzecz w tym resorcie — to utrzymanie złotego.

Ministrem spraw zagranicznych zostałby jeden z piłkarzy, grający na beku. Opozycja, przeciwna zbliżeniu z Niemcami, forsowałaby tu prawdopodobnie kandydaturę Walasiewiczówny, coraz głośniejsz bowiem mówi się o tym, że ten nasz znakomity lekkoatleta (omyłka zecerska!) pójdzie śladem... Smętka, a jak wiadomo, od czasu wydania znanej książki Wańkowieza Smętek stał się symbolem walki z germanizacją elementu polskiego za kordonem.

Wysunięcie na naczelne stanowisko w państwie sportowców miałooby ten skutek, że wojny, ten najstraszliwszy koszmar ludzkości, zostałyby raz na zawsze wyeliminowane, a wszelkie międzynarodowe konflikty rozstrzyganoby nie w drodze zbrojnych rozpraw całych narodów, lecz w drodze szlachetnych i rycerskich zapasów sportowych z udziałem jedynie poszczególnych ministrów.

Rodzaj zapasów zależałby, oczywiście, od zdolności i upodobań zainteresowanych rządów. Premier Składkowski, na wypadek konfliktu z jakimś państwem europejskim, wybrałby prawdopodobnie bieg przez płotki, bo jak wiadomo płoty są specjalnością pana premiera. Przyszła żydowska Palestyna za targi z innymi państwami zechce przypuszczaćnie rozstrzygać przy pomocy partii szachów. Np. w razie konfliktu z

Niemcami, nie ulega wątpliwości, że już w pierwszej minucie Weizman powiedziałby Hitlerowi schacht - mat... Stalin wybrałby prawdopodobnie rzut młotem (i sierpem), oczywiście, pod warunkiem, że przeciwnikiem nie będą trockiści, w tym bowiem wypadku dyktator sowiecki prawdopodobnie nie wytrzymałby i zamiast rzucić młotem przed siebie, huknąłby nim swoich przeciwników w łeb... Mussolini wybrałby może rzut dyskiem, inny zaś jego kolega — rzut... pyskiem.

Dwóch facetów kapalo się w rzece. W pewnej chwili wybuchł między nimi spór o to, kto z nich lepiej nurkuje. Stał się więc zakład: kto dłużej wytrzyma pod wodą, dostanie od drugiego 5 złotych. Zwłok dotychczas nie wyłowiono...

Ten stary dowcip, który już ponoć praejciec Noe opowiadał swoim czworonożnym pupilkom, dobijając arką do góry Ararat, przypomniał mi się w związku z poruszoną tutaj zagadnieniem.

Np. wybuchł zatarg między Włochami a Niemcami. Pomimo bowiem chwilowej przyjaźni, pomimo osi Rzym — Berlin (która niejednemu państwu stoi osi w gardle) na dane stosunków włosko - niemieckich drze nie niejedno zarzewie przyszłych walk i konfliktów, by w odpowiedniej chwili wybuchnąć ze zdwojoną siłą. Ot, choćby sprawa Austrii. Jak wiadomo, Niemcy chcą zrobić z Austrią Anschluss, a właściciel Schluss, Mussoliniemu zaś perspektywa usadowienia się nad granicą włoską faszyzmu niemieckiego nie bardzo się uśmiecha. Konflikt więc gotowy, a stąd już jeden krok do wojny. Czy nie byłoby więc lepiej, gdyby Mussolini, na wypadek zaistnienia takiej sytuacji, zamiast pobrzękiwać o rękę i koncentrować wojska na przełęczy w Brennerze, sięgnął konkurenta na plażę do Palermo i tu rzekł mu po przyjacielsku:

— Kochany kolego! Po co ma my się kłócić ze sobą i Hue ku wielkiej radości międzynarodowego żydostwa. Zrobimy lepiej tak: damy obydwaj nurka, kto dłużej wytrzyma pod wodą, ten dostanie Austrię. Kanclerz będzie prawdopodobnie początkowo oponował (na to trzeba być przygotowanym), ale na dźwięk słów „międzynarodowe żydostwo” straci napewno głowę i powie: „Zrobione!”

W ten prosty sposób znękanie dyktaturami ludy Europy mogłyby wreszcie odetchnąć pełną piersią...



Bożek wojny Mars gra w „golfa”; nie wiadomo, czy wpędzi kulę ziemską do dziury faszyzmu, demokracji, czy też komunizmu...

W. Raort

PANI ZUZANNA

Kiedy spotkałem panią Zuzannę na „deptaku“ w Gnojwiskach - Zdroju, nie poznałem jej w pierwszej chwili. Odmłodziła co najmniej o lat dwadzieścia. Po prostu — podłotek. Wiedziałem o tym, że pani Zuzanna jest co roku o półtora roku młodsza, ale żeby aż tak dalece... No, no!

Uśmiechnęła się do mnie jednym z tych najmiłszych uśmiechów z rekwizytorni byłej aktorki i skinięła ręką, abym się zatrzymał.

Jej cięłe, wypukłe oczy przysłonięte już nieco mgiełką melancholii oczu starej krowy, ożywiły się na chwilę, gdy cała jej irchową rękawiczkę, pytałem najidiotyczniej w świecie: co słycać?...

Nie nie było słycać, oprócz tego, że jest źle i będzie jeszcze gorzej, jeśli nie wytepimy u nas „fołksfrontu“ i „żydokomuny“, do czego w pierwszym rzędzie powołana jest nasza inteligencja i prasa.

Spojrzałem zdumiony na panią Zuzannę, gdyż nigdy nie był bym przypuścił, że pani Zuzanna zajmuje się aktualnymi zagadnieniami naszej polityki wewnętrznej. Tyle lat „wspólnych zainteresowań teatralnych“, tyle wspólnie, choć bezmyślnie spędzonych wieczorów, tyle „wzajemnego przenikania się“ i załganego estetyzowania na różne tematy — a tu raptem to zupełnie nowe oblicze pani Zuzanny! Czyżbym jej nie docenił?... Więc było zdolna nie tylko do zajmowania się ploteczkami teatralnymi, do szpiegowania miłostek dyrektora, maltretowania krawcowej, okłamywania starego męża i ogłupiania najmądrzejszych ludzi swoją beznadziejną paplaniną, którą usiłowała pokryć jałową pustką mózgu o mentalności starzejacej się kury?...

Pani Zuzanna zajmująca się zagadnieniami wewnątrz - politycznymi — nie do wiary!

A jednak... Słuchałem jej wywodów na tematy tak dobrze nam znane z prasy i ulotek hitlerowskich, z propagandy, mów wiecowych i komunikatów, a zwróconych swym ostrzem przeciw „wewnętrznemu wrogowi“.

Słuchałem i nie wierzyłem swym uszom. Więc to jest pani Zuzanna! Ta sama Zuzanna, której dotychczasowy świat za interesowań obracał się wyłącznie między stronicami najnowszego romansu, ścianami modnej cukierenki, salonu kosmetycznego, dancingu, czy między skrzydłami parawanu w garsonierze najnowszego gigolaka.

Widocznie więc i ona uległa tej gwałtownej masowej psychozie, urabiającej dusze ludzkie z dnia na dzień, na użytek ponurej rzeczywistości. Pani Zuzanna?... Ej, czy to nie przypadkiem jakaś finta, jakiś nowy kawał teatralny? — myślałem, słuchając jej wywodów na temat odżydzenia handlu w Polsce. — Skąd w niej tyle zapału i zainteresowania? Skąd nabrała tyle cytat, dat i argumentów wiecowych? Znam przecież panią Zuzannę nie od dziś! Pamiętam ją jeszcze z tych czasów, gdy rozwiódła się z pierwszym mężem, utrzymując się dość długo w światku teatralnym. Dowcip krótki, lecz wymowny: „Pani Zuzanna rozwiódła się z mężem i pobrała się z publicznością“.

W ogóle pamiętam panią Zu-

zannę, jako pustą, bezmyślną lalę — tak pustą, bezmyślną i głupią, że nie tylko na scenie, ale nawet w życiu robiła wrażenie utalentowanej artystki.

Pani Zuzanna miała nadto jeden dominujący rys charakteru: chciała być modną. Za wszelką cenę. Nie tylko jej suknie, kapelusze, rękawiczki, perfumy, włosy, brwi, czy pantofelki, były ostatnim krzykiem mody, lecz i jej kochankowie nosili zawsze ten stempel. Bogaty, stary mąż dostarczał jej środków do utrzymania się na fali kaprysów nowoczesnej mody.

Pani Zuzanna też pierwsza z najpierwszych jeździła przed wojną na wrotkach i nosiła „jupe culottes“, czyli suknie skrojone na wzór spodni. W tym czasie miała też kochanka z amerykańskiego cyrku „Buffalo Bill“, którego odbiła pewnej bogatej baronowej. Ona pierwsza tańczyła kankana i pierwsza rozbiła się samocho-

dem. Szły lata, a pani Zuzanna dzięki swej niespożytej sile umiarkowania wszelkich wysiłków umysłowych, kwitła i młodziła. Co rok, o półtora roku.

Przyszła wielka wojna i pani Zuzanna nie ustąpiła swego tronu najmodniejszej kobiety. Ona to, a nie inna, uciekła z rosyjskim praporszczykiem do Kijowa — ona była siostrą Czerwonego Krzyża przez dwa dni, dopóki nie wyrobiła sobie przez jedną noc Goldenes Verdienstkreuz mit der Krone — wreszcie ona, Zuzanna, wyjechała własnym autem na przesuwną łączkę ewakuacyjną do Baden - Baden.

Odrodzona Polska zastaje panią Zuzannę na posterunku. — W roku 1920 ofiarowuje armii ochotniczej pałasz, zostawiony u niej przez pewnego pruskiego sztabowca. W tym czasie zażywa modnej podówczas kokainy i urządziła lotny kabaret propagandowy dla oficerów. Pierwsza po wojnie, wprowadzona w

modę fox-trotta i coctailu. Nikt inny, tylko pani Zuzanna, ma pierwszego kolorowego kochanka z murzyńskiej trupy „Chocolade Kiddies“ — ona pierwsza utlenia sobie włosy i tańczy bluesa, goli sobie rzesy; gra (jedną z pierwszych) w jo-jo, mah-jongga i bridża. Ona jest pierwszą uczesniczką wypraw pod nazwą „dancing, narty, bridż“ — nosi suknie z krajowego perkalu, przemycia dewizy za granicę, lata na szybowcu i udziela wywiadów.

Pani Zuzanna zawsze na pierwszym planie, zawsze modna, nie starzejąca się, wieczna!

— Dam panu przykład — mówi do mnie, ująwszy mnie pod ramię — przykład, który powinien pana przekonać, że walka ekonomiczna z żydami powinna być pierwszym naszym nakazem chwili. Weźmy taki wypadek: Jak panu już powiedziałam, kupuję obecnie tylko u aryjczyków, bo to jest obecnie w modzie...

— Ach, tak? — parsknąłem śmiechem. — W modzie, powiada pani?...

— Proszę się nie śmiać, bo pan chyba najlepiej wie, że zawsze szłam z postępem mody! Poza tym jest to także nasz obowiązek patriotyczny... Otóż chcę panu udowodnić, że kupując u aryjczyków, odnosimy kolosalne korzyści, dzięki wysokiej etyce kupca chrześcijańskiego. Niech pan sobie wyobrazi, że tu, w Gnojwiskach - Zdroju, przekonałam się o tym naocznie. Nie dawno temu zmuszona byłam zakupić kilka drobniaków galanterijnych w sklepach żydowskich, gdyż w aryjskich nie mogłam tego gatunku dostać. Wróciwszy ze sprawunków, zauważyłam z przerażeniem, że zapomniałam gdzieś swoją torebkę z ważnymi dokumentami, kluczami i puderniczką. Natychmiast wróciłam do sklepu i pytam żyda, czy nie widział mojej torebki. Wyparł się żywe oczy. Pobiegłam do drugiego sklepu żydowskiego, gdzie również byłam — ani śladu! — W trzecim żydowskim sklepie szukałam ze mną wprawdzie wszędzie, ale torebki mi nie zwrócono. Dopiero w czwartym sklepie — w firmie chrześcijańskiej, gdzie wstąpiłam na samym końcu — zwrócono mi lojalnie torebkę w stanie nieuszkodzonym i z całą zawartością. — Teraz widzi pan, jaka jest różnica między etyką kupca żydowskiego a aryjskiego?... Niebo i ziemia, proszę pana!

Żarty

OSTATNI SZNYCEL

Pani Janina ma 12 gości. Siadają właśnie przy stole i raczą się sznyclami. W końcu pozostał na półmisku jeszcze jeden i nikt nie chciał po niego sięgnąć.

— Wyłącz światło na pięć minut — zaproponowała pani Janina. — Niech wtedy zje szny cel ten, kto jest jeszcze głodny.

Goście zgodzili się na ten pomysł. Zaledwie upłynęło kilka sekund, gdy nagle rozległ się bolesny krzyk. Przerażona pani domu zapaliła światło i ujrzała na sznyclu rękę a w niej tkwiących 11 widelców.

KORESPONDENCJA

Znany francuski komediopisarz Seribe otrzymał pewnego dnia od jakiegoś bogacza następujący list:

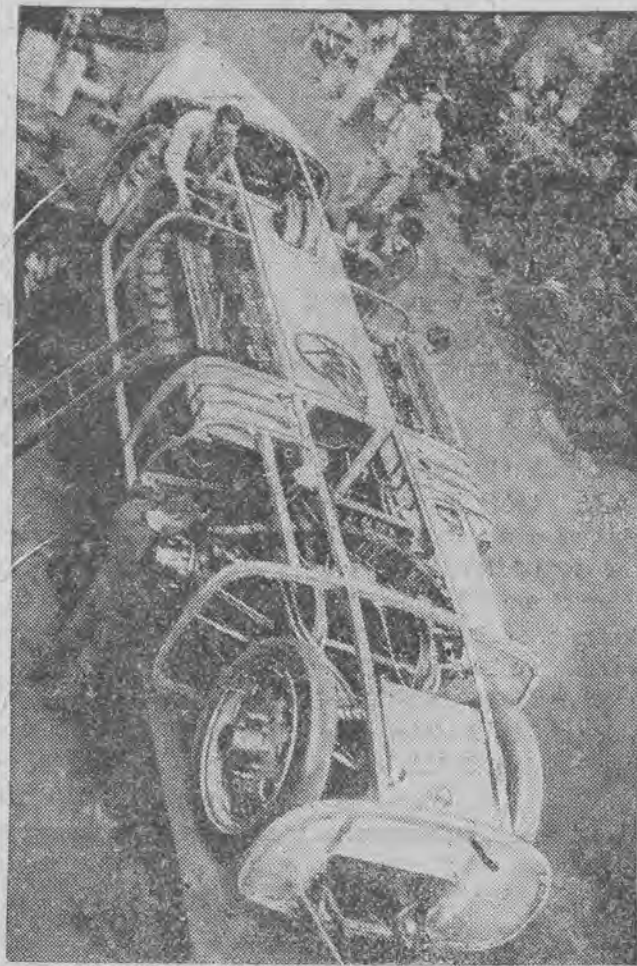
„Szanowny panie!

Pragnę napisać komedię z pańską pomocą. Może pan zechce napisać jakiś nowy utwór, do którego dodałbym kilka własnych wierszy, abym mógł figurować na afiszu, jako współtwórca. — Koszty wystawienia biorę na siebie, cały zaś dochód będzie należał do pana“.

Seribe, który odznaczał się wielką próżnością, odpowiedział co następuje:

„Mój panie, nie mogę, niestety, zgodzić się na tak korzystną propozycję. Moim zdaniem, nie można zaprząć do jednego wozu konia i osła“.

Następnego dnia pisarz otrzymał od bogacza taką odpowiedź: „Szanowny panie! Otrzymałem jego bezczelny list. Jakim prawem nazwał mnie pan koniem?...”



1. Samochód kpt. Eystona, zaopatrzony w dwa 3000-konne motory, na którym ten znakomity kierowca niebawem pokusi się o pobicie rekordu światowego kpt. Campbella. Kpt. Eyston potrafi na swoim nowym wozie rozwijać przeciętną szybkość ponad 400 klm. na godzinę. — 2. Ulewnie deszcze w Austrii spowodowały w całym szeregu miejscowości niebezpieczeństwo powodzi, a m. in. straż ogniowa musiała zabezpieczyć przed szalejącym żywiołem liczne domki na przedmieściach Wiednia. — 3. Młody Bruno Mussolini zwiędził w tych dniach wystawę międzynarodową w Paryżu. — 4. Z okazji wizyty szwedzkiego ministra spraw zagranicznych p. Rickarda Sandera, przybyli do Polski szwedzcy dziennikarze. Przedstawiciele prasy szwedzkiej zwiędzili szereg hut i kopalni na Śląsku, m. in. hutę „Pokój“ (na zdjęciu).

Eugeniusz Heltai

PRZYGODA W PARYŻU

Było to w Paryżu w r. 1900 — w roku wystawy paryskiej. Mieszkałem wtedy stale w stolicy Francji. Moje warunki materialne, muszę to przyznać, były — jak się to zdarza u dziennikarzy — ciągle w oplakany stanie. Mieszkałem w małym prywatnym pensjonacie, gdzieś na rue de Constantinople na piątym piętrze.

Z mego małego balkonika rozlazał się pociąg widok na szare mury i ciasne podwórza, na drugim planie widniał żelazny most dworca Saint-Lazare, spowity w nierzedzące dymy wciąż mijających pociągów. Gwizd lokomotywy nie milkł ani dniami, ani nocą, do późna, w ciemności mego pokoju wdzierało się białe i zielone światło semaforów, wskazujących drogę powracających do małych rodzinnych miasteczek tysiącom robotników i urzędników.

Były to czasu wystawy paryskiej, jak już wspominałem. Zjazd cudzoziemców, zagranicznych głów ukoronowanych, egzotycznych władców, słynnych polityków i artystów z całego świata do „Ville lumiere“, nie kończący się korowódów festynów, uroczystości i obchodów, dostarczały stałej pracy dzienni karzom. Co dnia biegłem już wczesnym rankiem na wystawę, nie zważając na ogromną przestrzęń, dzielącą ją od mego domu, którą ze względów oszczędnościowych przebywałem przez wązkie pieszo.

Pewnego przedpołudnia umówiłem się ze znanym węgierskim politykiem. Miałem mu przedstawić naczelnego redaktora poważnego paryskiego dziennika, w którym pracowałem. Wyszędłem z sieni mego pensjonatu — na jezdni przed samą bramą stała jednokonka.

Woznica na koźle, o fizjonomii typowego fiakra z błyszczącym, czerwonym, pijackim nosem, w cylindrze, przekrzywionym na ucho — uśmiechnął się do mnie zachęcająco i wskazał mi miejsce. Obawiałem się, że spóźnię się na spotkanie, to też bez chwili namysłu wsiałem do fiakra.

Przed Grand-Hotelem kazałem mu czekać; zajął miejsce w szeregu dwudziestu czy trzydziestu pojazdów, które tam czekały.

Po pewnym czasie wyszedłem z hotelu w towarzystwie węgierskiego polityka. Woznica jednego z fiaków dał mi znak batem, abym się do niego zbliżył.

— Czy to z wami przyjechałem tutaj? — zapytałem.

Potwierdził, wobec czego wsiedliśmy do fiakra i pojechaliśmy do redakcji. Tam zapłaciłem mu. Odwiedziliśmy naczelnego redaktora, który okazał się bardzo uprzejmy i zaprosił nas na obiad. Po tej wizycie czekało mnie jeszcze dość dużo pracy w redakcji, to też wróciłem do domu późno i zostało mi niewiele czasu, aby się przebrać do obiadu. Byłem wesoły i w doskonałym nastroju — wszystko tego dnia szło mi, jak z płatka. Miałem pieniądze, dużo pieniędzy, zupełnie nową, lśniącą, złotą 20-frankówkę. Męczyłem się właśnie nad związaniem muszki, kiedy zapukano do moich drzwi. W chwilę później wszedł do mego pokoju woznica. Coprawda w drzwiach zdjął cylinder, ale po znać było po nim wzburzenie.

— Przeszedłem po pieniądze — oświadczył.

— Po jakie pieniądze?

W tej samej chwili doznałem dziwnego wrażenia. Ten czerwony pijacki nos był mi znany — nusiłem już gdzieś spotkać tę twarz. Ale gdzie? Tego nie mogłem sobie przypomnieć. Na moje nieme pytanie otrzymałem natychmiast odpowiedź:

— Wiozłem przecież pana dziś rano do Grand-Hotelu.

— No i co?

— Pan wszedł do hotelu i więcej się nie zjawił. Do godziny 6-ej czekałem, dłużej czekać nie mam obowiązku. Proszę teraz mi za mój dzień zapłacić.

Ach, więc ja naprawdę odjechałem z Grand-Hotelu z innym, nie z moim czerwono-nosym fiakrem! Ten znak batem, to potwierdzenie mego pytania były tylko świadomym i celowym oszustwem ze strony innego fiakra. Mimo to nic nie mogło zachwiać mojej pewności, że mój czerwono-nosy fiakier nie czekał na mnie tak długo. Napewno po godzinie czekania miał już dosyć, pojechał z powrotem do miejsca, z którego ze mną wyruszył, tutaj dowiedział się w moim pensjonacie, kim jestem i teraz, po skończonym dniu pracy, zgłosił się po

należność.

Wyłożyłem mu dobitnie ten mój pogląd i zaproponowałem zapłatę za półtorej godziny i ani grosza ponadto. Fiakier stał się ordynarny, ja wpadłem w wściekłość — ostatecznie postanowiliśmy nasz zatarg rozstrzygnąć na policji. On ciągnął mnie, a ja jego, do komisariatu. Dyżurny przodownik wystąpił nas cierpliwie. Toczyłem bolesną, wściekłą walkę o moją sprawiedliwość, a fiakier o swoją.

Policjant bez zmużenia powiek słuchał naszych obelg, wymienianych wzajemnie, a wyrok brzmiał: zapłacić całodzienną takse fiakra 45 franków!

Kiedy oświadczyłem, że mam wszystkiego 20 franków w małej kieszce, zawałał fiakra na chwilę do drugiego pokoju. Po dłuższej rozmowie wrócił z pocieszającą wiadomością: pretensja da się załatwić dwudziestoma frankami.

Z wypiekami na twarzy, nieprzytomny ze złości i wstydu, oddałem czerwono-nosemu moje ostatnie dwadzieścia franków. On wziął je chętnie, życzył mi grzecznie dobrej nocy i poszedł. A ja powlokłem się zwolna przez pustą o tej późnej porze korytarze i sale komisaria-

tu...

Byłem młody i wrażliwy. Kochałem Paryż i francuzów, bolało mnie niewymownie, że zostałem tak niesprawiedliwie potraktowany. Byłem złamany i bardzo nieszczęśliwy. Opanowało mnie zmęczenie w miejsce dotychczasowego podniecenia i zdenerwowania.

W takim stanie ducha stałem wśród pustej ulicy w smokingu i lakierkach, głodny, bez grosza przy duszy, nawet bez kilku centymów na papierosa, z przykrą świadomością, że i jutro również nie mam widoków na pieniądze. Na obiad do naczelnego redaktora spóźniłem się beznadziejnie, a na rue de Constantinople było bardzo daleko...

Przed policją stała jednokonka. Spojrzałem w jej stronę za zdrowie kątem oka. Woznica zawałał na mnie:

— Niech pan wsiada, odwiozę pana do domu.

To był mój woznica, ten łotr z czerwonym nosem. Najpierw innie obrabował, a teraz czeka aby mnie odwieźć do domu. Przez chwilę zastanawiałem się, ale doznałem wrażenia, że propozycję jego dyktują widocznie wyrzuty sumienia. A przy tym byłem rzetelnie zmęczony. Zgo-

dziłem się więc i wsiałem do fiakra. Wolno jechaliśmy z powrotem. Raz po raz spoglądał na mnie z pod oka i kiwał głową.

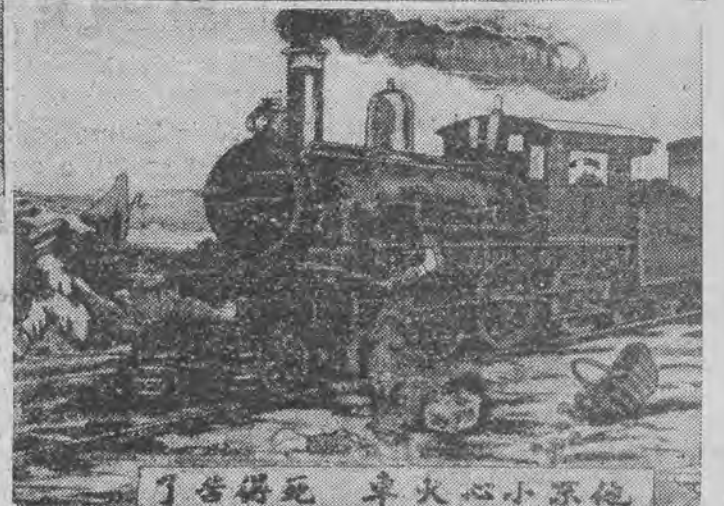
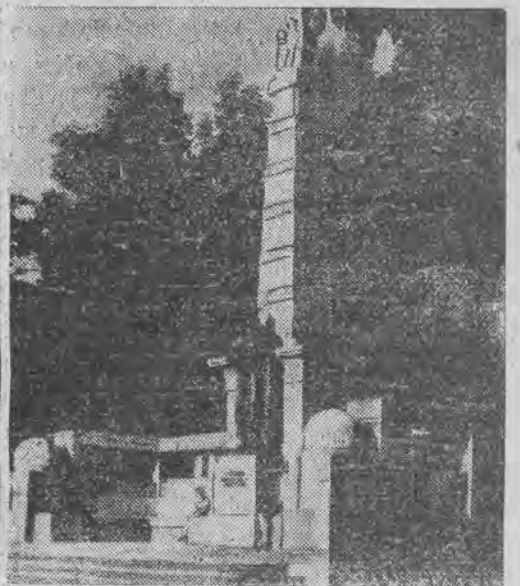
Nagle zatrzymał konia i rzucił mi przez ramię pytanie.

— Tutaj w sąsiedztwie jest do bra mała knajpa. Chce pan zrobić mi przyjemność i być moim gościem?

Paryski fiakier uchodził z dawien dawna za znawcę dobrej kuchni. Jeżeli szyld restauracji głosi, że jest to lokal dorożkarszy, to można tam zastać nie tylko wozniców, ale i niejednego z obwożonych przez nich gości, często w smokingu. Przed takim właśnie lokalem stanęliśmy.

Kolacja była cudowna: cebulowa zupa, ostrygi, baranina. Wypiliśmy do tego dwa litry czerwonego wina, a do czarnej kawy dwie lampki koniaku. Otoczeni dymem cygar w różowym nastroju zaczęliśmy się tykać. Stary woznica położył mi rękę na ramieniu i rzekł:

— Widzisz, mon vieux, tylko jedno jest ważne w życiu: żeby człowiek dostał to, co mu się należy. Gdy masz już forsy w łapie, żadnej krzywdy się nie obawiasz. A dwaj porządni ludzie zrozumieją się zawsze...



1. Attaches wojskowi obcych mocarstw oglądają nowy typ czołgu w Essex podczas manewrów armii angielskiej. — Karabin maszynowy wzbudza sensację wśród dzieci na ulicy nalego miasteczka podczas wielkich manewrów armii angielskiej. — 3. Pomnik Mieszka I — pierwszego księcia cieszyńskiego znajduje się na jednym z placów w Cieszynie. — 4. Kościół św. Karola we Wiedniu obchodzić będzie w tych dniach 200-lecie swego istnienia. — 5. Rok rocznie w Chinach giną przez nieostrożność tysiące ludzi w wypadkach kolejowych. Chińskie ministerstwo komunikacji wydało ostatnio plakat (na zdjęciu), który obrazuje aż nadto wyraźnie skutki wyskakiwania z pociągu, względnie przechodzenia przez tory kolejowe. —

了告得死 早火心小尔伦

DZIEŃ PIĘKNEJ PANI

CO JESIEŃ PRZYNOŚI...



PO KROPELCE.

(Do powyższej ilustracji)

Poniżej podajemy praktyczne wskazówki kręcenia majonezu. Robimy otworek w korku flaszki z oliwą, wsuwamy flaszkę pod lewe ramię i podczas kręcenia oliwa kroplami spływa do masy. Dopływ kropel można regulować, trzymając flaszkę mniej lub więcej ukośnie. Nie należy od razu dolewać za wiele oliwy, gdyż majonez nie trzyma się, t. j. nie tworzy zwartej mieszaniny.

Fornier na meblach

Fornier na meblach często wzdyma się i pęka, gdy wyleje się na nie woda z kwiatów lub inny płyn. Jeżeli się od razu tego nie poprawi, tworzą się wielkie wzdymy i fornier zaczyna odpadać. Należy wziąć możliwie grubą korek i bardzo ostrożnie nacierać wzdymę; po pewnym czasie naciera się coraz mocniej, aby odprysniętą część rozgrzać i jednocześnie docisnąć ją do podstawowego drzewa. Rozgrzana nie zmiękcza klej, i fornier na nowo się przylepia.

rekwawa, karczek i szerokie pasy z nane są z płaskiego futra, gdzie- indziej cała góra ułożona jest w

Wąskie koroneczki



Wąskie koroneczki są śliczną i niedrogą ozdobą bluzek, bielizny, kołnierzyków i żabotów. Prześlizgnie wyglądają na sukienkach dzieciennych. Filigrano

kształcie szachownicy, na którą składają się idące w różnych kierunkach kwadraty płaskiego futra. Całość sprawia wrażenie żakietu i spódnicy. Czasem spódnica i szelki są z futra — a reszta z materiału. W sukniach kłozowy dół brzożony jest karakułem, karczek i wysoki mankiet przy rękawach również z futra. Gdzieindziej kołnierz, żabot i pasek, czasami znów tylko jakaś kokarda zrobiona jest z płaskiego futra. Brajtszwanicowe aplikacje spotykamy na każdym kroku. Jest to tak miękkie i delikatne futro, że daje się układać, jak tkanina. Krój nowej sukni jest niesłychanie skomplikowany. Marszczenia, draperie, cięcia — spotykamy ciągle. Obok futer i aplikacji spotykamy dużo misternie plecionych dwu i trzykolorowych sznurów i galonów, kolorowej gipiury i żabotów.

Ukazał się ostatnio nowy rodzaj tkaniny na wieczór i popołudnie — jest to rodzaj szkła, niebywałej miękkości i elastyczności o przedziwnym połysku. Na razie ze względu na wysoką cenę tej tkaniny stać nas będzie najwyżej na „szklane” przybrania — w najlepszym razie na balowe bluzki.

Rewelacją w nowym sezonie będą rękawy. Ramiona będą znów na miejscu — ani wyżej, ani szerzej, tylko tak, jak jest w istocie. Raczej tendencja do łagodnej, spadzistej linii — a co za tym idzie reglan, kimono i t. d. Naogół rękaw jest wąski, długi, ściśle przylegający do ręki.

Celine.

Tak się już jakoś dziwnie składa, że moda i logika to dwa mało ze sobą wspólnego mające pojęcia. Im kosztowniejszy materiał i im „gorsze czasy” tym suknie są droższe, dłuższe i szersze. Im tańszy natomiast i prostszy, tym mniej go potrzeba. Płóciennne sukienki są wąziutkie, króciutkie i można je uszyć z niczego prawie — podczas gdy wieczorowe tualety z bezcennych lam i brokatów, przetykane złotem, srebrem są długie i szerokie bez miary.

Zdawałoby się: coż może być prostszego ponad leciutki kapeluszek na słońce, a ciepły na zimowe słońce? A jednak jest inaczej; wiosenne deszcze zastają nas w jedwabiu — pod śniegiem paradujemy w słomie, a latem prażymy się w aksamitach na głowie. W tej chwili Paryż sygnalizuje na wczesną jesień z jednej strony aksamitne budki, a la Directoire z wysoko wzniesionym nad głową rondem — z drugiej podziwiamy na bulwarach zabawnie sterczące do góry czapki staroświeckich pocztulionów, piętrzące się wysoko nad czołem bereoty oraz coś, co trudno nazwać kapeluszem — jest to raczej diadem, przypominający kształtem daszek i odsłaniający całą niemal fryzurę. Oczywiście fryzura w takim wypadku musi być szczytem sztuki.

Po dłuższym wypoczynku futra znów ukazują się na widowni i to w niepokojąco wielkich ilościach. Prawie wszystkie nowe modele sukien i kostiumów przybrane są futrem. Na pierwszy ogień idą bolerka. Prawie każdej sukni i płaszczo wi towarzyszy futrzane bolerko. Niekiedy futro kombinuje się do połowy z materiałem, czasem pół

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY

NAJKORZYSTNIEJ KUPUJE SIĘ — w firmie —
„ELEKTRODOM”
 PIOTRKOWSKA 115. TEL. 134-42.
 RADIOODBIORNIKI, ZYRANDOLE, ŻELAZKA GRZEJNIKI, CZAJNIKI, ODKURZACZE, ŻARÓWKI itp.
SPRZEDAŻ NA RATY

WSZYSTKO DO PAŃSKIEGO AUTA
 najlepiej obecnie dostarcza
HURTOWNIA wszelkich opon i części zamiennych
JOACHIM GERSON, ŁÓDŹ
 Narutowicza 16, tel. 128-30
 Wejście z ul. Piłsudskiego.

OBUWIE
 na sezon jesienny polecamy sportowe: damskie, męskie i dzieciennie po cenach przystępnych
I. WINDMAN S-cy
 Łódź, Piotrkowska 35
 Tel. 112-23 Rok zał. 1885

LINOLEUM
CHODNIKI, DYWANY, CERATY
CHODNIKI KOKOSOWE
 POLECA
W DUŻYM WYBORZE H. BOY i S-ka
 PIOTRKOWSKA 154

Żurnale mód i formy kroju w największym wyborze
 poleca **B. LEWITANUS**
 Łódź, Piotrkowska 28
 tel. 175-12.

Najwyższe gatunki. Najniższe ceny.
 Sprzedaż towarów bieleźnianych firm krajowych i zagranicznych
B. BLACHSZTAIN, ŁÓDŹ
 Piotrkowska 30/32, tel. 264-90.
 Specjalność wyprawy ślubne.

„AS”
 wyrocznią mody męskiej
KOSZULE — KRAWATY
 „AS”, Piotrkowska 67

Najsolidniejsza robota kuśnierska
Ch. W. Tyger
 Łódź, Piotrkowska 114, tel. 200-67

KOSTKA „HAL”
 daje w ciągu 10 sekund gotową SZKLANKĘ KAWY, KAKAO CZY CZEKOLADY
 Żądajcie wszędzie!

MATERJAŁY BIELSKIE
 MĘSKIE I DAMSKIE
 poleca **f. „TEXTYL BIELSKI”**
 Łódź, Piotrkowska 19
 — front I piętro tel. 137-08. —

KAPELUSZE MĘSKIE
 najnowszych fasonów
„SEIDE” ŁÓDŹ
 NARUTOWICZA 34
 na miejscu nowoczesna fasonownia
CENY NISKIE.

WŁÓCZKI — WEŁNY
 pokazy wzorów
Mon-Tricot
 UL. TRAUQUITA 2.
NAJNOWSZE MODELE

Pracownia sukien
S. DOJCZMANOWA Łódź
 Piotrkowska 114, tel. 200-67

Zapraszamy do **Kawiarni Europejskiej**
 Łódź, Piotrkowska 113
 WYBOROWA KAWA PISMA KRAJOWE I ZAGRANICZNE

Robótki ręczne, wszelkie dodatki do haftu i lalki stylowe
 poleca **M. JOSKOWICZ**
 Łódź, Piotrkowska 9.
RYSOWNIA NA MIEJSCU

Dla pobudzenia apetytu i podniesienia wagi ciała u dzieci, stosuje się Lecznice wino
„RABARBAROWE”
 „HALWIN” Łódź, Północna 10.
 ŻAĐAĆ WSZĘDZIE!

JEDWABIE I WEŁNY
 — NAJTANIEJ SIĘ KUPUJE —
 w firmie
CH. ELJASZ, ŁÓDŹ
 UL. PIOTRKOWSKA 28.

R. RITTER
 Zakład optyczno chirurgiczny
 Piotrkowska 85
POLECA okulary binokle
 Kompetentna fachowa obsługa

Pralnia Chemiczna i Farbiarnia
F. ROZENBERG
 Pomorska 7, filja Cegielniana 1
 Tel. 167-49
 Pośpieszna prasownia parowa męskiej garderoby.
Ceny niskie!!! Ceny niskie!!!

KWIATY POLECA
„MARYSIN” ŁÓDŹ
 Piotrkowska 76. Tel. 112-26
 wł. hodowla w Rudzie
 Nagrodzona złotym medalem.

ADELA SANDROCK

W jednym z berlińskich szpitali zmarła Adela Sandrock. — Przed kilku miesiącami uległa nieszczęśliwemu wypadkowi. — Z początku przypuszczano, że uda się utrzymać przy życiu znakomitą artystkę. Od kilku jednak dni stan chorej pogarszał się stale i lekarze stracili nadzieję uratowania jej. **Leczyła 74 lata. (REDAKCJA)**

Ostatni tryumf święciła w filmie „Piękna przygoda”, w którym wskrzeszała przed starszą generacją obraz Austrii z końca ubiegłego stulecia, przypominając jej wielkie powodzenie, jakim cieszyła się, jako bohaterka wiedeńskiego Burgteatru.

Adela Sandrock urodziła się 19 września 1864 roku w Rotterdamie. Matką jej była znakomita holenderska artystka Sandrock ben Hagen, ojciec — kupcem. Do piętnastego roku życia Adela nie znała niemieckiego języka. Nauczyła się go jednak w ciągu sześciu miesięcy i została zaangażowana do berlińskiego teatru „Urania”. Późniejsze jej występy w teatrze „Victoria” w Berlinie oraz w Moskwie nie cieszyły się powodzeniem. Grała przez jakiś czas na prowincjonalnych scenach i dopiero w roku 1889 szczęśliwy traf wprowadził ją na jedną z wiedeńskich scen, gdzie od razu zdobyła sławę. Zaangażowano ją natychmiast do „Deutsches Volkstheater” w Wiedniu, gdzie porywała się gry i oryginalnym ujęciem roli Sandy w sztuce „Wesele Valeni”. Po upływie kontraktu z „Deutsches Volkstheater” została zaangażowana do „Burgu”, gdzie wypełniła lukę po słynnej Wolter. Nieporozumienia z dyrekcją zmusiły ją do porzucenia „Burgu”. Udała się na występy gościnne i między innymi grała w roku 1911 „Hamleta” w „Teatrze Krolla” w Berlinie.

Największe tryumfy święciła na początku w rolach klasycznych, jak „Medea”, „Maria Stuart”, „Eboli”. Później grała bo-

haterki nowoczesnych dramatów oraz damy salonowe, a w końcu role komicznych staruszek, gorąco przyjmowane przez zachwyconą publiczność.

W jednym z czasopism teatralnych z roku 1899 znajduje się obszerny artykuł, omawiający znaczenie Sandrock.

„Cechuje ją naturalizm namietności — pisał recenzent. — Nie jest piękna, ale owiewa ją gorące tchnienie, które wzrusza i oszałamia jednocześnie. Przywodzi na myśl ową salamandrę z bajki, która najlepiej czuje się w gorącym płomieniu i tchnie zmysłowym żarem”.

Sandrock chętnie opowiadała o początkach swojej artystycznej kariery:

— Jako piętnastoletnia dziewczyna nie posiadałam nic, oprócz miłości do teatru, odziedziczonej po matce, wielkiej holenderskiej tragiczce. Znałam je dny język holenderski. Ale klasycy niemieccy budzili we mnie taki zachwyt, że zaczęłam się uczyć ich języka i studiowałam dniami i nocami ich utwory.

Role, jakie dawano mi na początku mojej kariery scenicznej, nie zadowalały mnie. Pragnienia moje szły w innym kierunku. Gdy zaangażowano mnie do teatru w Meiningen, nadzieja wstąpiła we mnie. Ale można wyobrazić sobie moją rozpacz, gdy Józef Kainz nie dał się nakłonić do występów ze mną.

Rozżalona opuściłam Meiningen. Grałam w Moskwie, Berlinie, Budapeszcie, ale nigdzie nie udało mi się porwać publiczności. Nie dałam jednak za wygraną. Szczęśliwy zbieg okoliczności dopomógł mi. W „Theater an der Wien” zachorowała artystka, grająca tytułową rolę. — Ktoś zwrócił uwagę dyrektora Jaunera na mnie. Przesłano po mnie do Budapesztu. Pierwszy występ zdecydował o mojej

przyszłości. Udało mi się rozpaścić serca widzów i przekonać ich że posiadam prawdziwy talent, zasługujący na te gorące oklaski, jakich nie szczędzili mi w szczerym zachwycie”.

Dziś, gdy znamy tylko Adelę Sandrock jako komiczną staruchę, jako „smoka o gołębim sercu”, trudno nam doprawdy uwierzyć, że kiedyś była tak fascynującą uwodzicielką na scenie i w życiu.

Artystka w anegdocie

W PRZEDZIALE KOLEJOWYM
Młoda Adela Sandrock siedzi w przedziale kolejowym i jedzie do Berlina. W przedziale prócz niej znajduje się jeszcze jakiś elegancki młodzieniec, który z poza gazety rzuca ukradkiem spojrzenia na artystkę, ale jakoś nie może się zdobyć na odwagę i rozpocząć rozmowę. Widać, że co chwilę otwiera usta, aby przemówić, ale słowa więzną mu w gardle. Wreszcie po upływie godziny artystka swoim oburzonym basem przerywa milczenie:

— Zwracam panu uwagę, młody człowieku, że wysiadam na następnej stacji!

SAMOLOT
Adela zostaje wezwana na próbę filmową do Amsterdamu i reżyser udziela jej trzydniowego urlopu.

— To jest stanowczo za mało — oświadcza artystka.

— Dlaczego? — odpowiada reżyser.

— Przecież może pani polecieć samolotem!

— Pan mnie przecenia — odpowiada p. Sandrock z wściekłością. — Jestem wprawdzie holenderką, ale nie latającą.

PRZYJACIÓŁKI
Adela Sandrock spotyka w kawiarni swoją przyjaciółkę, artystkę Ilkę Gruening i pyta ze złośliwym uśmiechem:

— Musisz mi powiedzieć, jak się należy szminkować na starą kobietę?

— Moja kochana — odpowiada la-

scynującą uwodzicielką na scenie i w życiu.

Ale stała się rozkapryszona primadonną, która chciała dyktować warunki nawet Schlenterowi, potężnemu dyrektorowi Burgteatru. Doszło więc do „krachu”, a Adela Sandrock musiała opuścić najlepszy wówczas teatr niemiecki. Zaczęła się więc znowu jej szalona wędrówka po świecie. A wszędzie, gdzie na-

godnie Ilka — nie prostszego. Musisz tylko zetrzeć trochę pudru!

NIEZWYKŁA GROŹBA
Cztery, czy pięć lat przed śmiercią zdarzyło się, że dyrektor teatru zbyt długo przetrzymywał Adelę na próbach. Pewnego dnia artystka oświadczyła mu kategorycznie:

— Muszę być dzisiaj o godzinie 2-jej w domu. Gdy wczoraj znowu spóźniłam się na obiad, siostra mi zagroziła, mówiąc: „Adelo, jeśli to się jeszcze raz powtórzy, odbiorę cię z teatru!”

GRA TOWARZYSKA
W kole aktorów zabawiają się grą towarzyską w robienie min. Sędzia, po dokonaniu przeglądu wszystkich obecnych, zwraca się do Adeli Sandrock:

— Gratuluję szanownej pani! Pierwsza nagroda!

— Ale przecież ja wcale nie brałam udziału w grze! — odpowiada zdumiona artystka.

URODZINY
W dzień 71 urodzin wszyscy składają Adeli powinszowania, m. in. również kierownik produkcji. Adela jest zadana.

— Ależ kochana pani Sandrock — uśmiecha się uparty gość. — Siedemdziesiąt jeden lat — to naprawdę piękny wiek!

— Dla ruin zameczyska być może, ale nie dla kobiety! — odpowiada basem artystka.

dłuższy czas rozbija namioty, dochodzi do kłótni z dyrektorami i reżyserami. By utrzymać się na powierzchni, naśladowała Sarę Bernhardt i gra Hamleta. Fiasco zupełne. Ba, występuje nawet jako śpiewaczka ku gaudium publiczności, która powoli zaczęła zapominać o tym, że ta rozkapryszona artystka była kiedyś jej ulubienicą. Zaczyna jej stale towarzyszyć nędza, prześladowa ją długi. Zaczyna się więc pogodzić ze swym — wiekiem. Chce wciąż grać młode heroiny, ale twarz pokryta zmarszczkami i głos już ochryply gwałtownie kolidują z tymi zamiarami

Po latach nędzy i głodu uśmiecha się do niej znowu szczęście. W jednym z teatrów berlińskich powierzono jej rolę komicznej starej damy. Publiczność szalała z zachwytem, ale Adela Sandrock z początku nie zdawała sobie sprawy, dlaczego. Grała z patosem tak, jak to ongiś czyniła, gdy była młoda. Ale to właśnie było tak dalece komiczne, że publiczność wprost płakała ze śmiechu.

Publiczność i recenzenci byli przekonani, że chodzi tu o świądomy artyzm. Adela Sandrock nie wyprowadziła ich z błędu, zrozumiała na szczęście, że otwiera się przed nią nowe pole. Stała się aktorką charakterystyczną. Później przyszedł film, który szukał właśnie takiej aktorki. Adela Sandrock staje się sławną artystką filmową. Humor, który był w młodych jej latach filiterny i lekki, stał się teraz dosadny i soczysty, ale dopomógł jej do nowego tryumfu. — Skończyła się nędza i głód, a zaczęła się ostatnia faza w życiu jednej z najoryginalniejszych artystek świata, która wbrew sobie samej nie zdając sobie nawet sprawy, zdobyła dla siebie znowu popularność.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY

TOREBKI I PARASOLE
najnowsze modele nabyć możesz najtaniej tylko
W WARSZAWSKIEJ FIRMIE
„KAMELEON”
ul. M. Kamusiewicz, Piotrkowska 85

J. MILLER
Piotrkowska 7, tel. 248-82
MODNE MATERIAŁY
BIELSKIE
DAMSKIE i MĘSKIE

SPORT
Motocykle rowery oraz artykuły sportu letniego i zimowego po cenach najniższych
konfekcja sportowa
Łódzka Centrala Maszyn i Radia oraz Skład Sportowy
S. Krokocki,
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 81

PERFUMY „VIOLET”
Piotrkowska 95. Tel. 158-59
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ preparatów kosmetycznych
ELIZABETH ARDEN
New-York — Londyn

Szanować swą garderobę i bieliznę znaczy czyścić ją i prać w chem. pralni i farbiarni
„AS”
Traugutta 2, tel. 233-98

SKŁAD FUTER
L. GRYSZPAN
PIOTRKOWSKA 66, tel. 190-21
Na sezon bieżący nadszedł wielki wybór skórek futrzanych. Pracownia kuśnierska na miejscu.

Zakłady Elektromechaniczne
„Farad” Łódź, Śródmiejska 32 telefon 123-19
ZAKRES PRODUKCJI:
Wentylatory każdego typu jednofazowe i trójfazowe
Szlifierki warsztatowe jedno i trójfazowe
Motorki do maszyn do szycia
Elektryczne wiertarki warsztatowe ręczne i na statywach
Elektryczne wiertarki dentystryczne
Reklamy neonowe

10 zł. miesięcznie
Łódzka Centrala Maszyn i Radia oraz Skład Sportowy
S. Krokocki,
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 81

WÓZKI DZIECIĘCE
ŁÓŻKA METALOWE
MATERACE
J. B. WOŁKOWYSKI
Narutowicza 11
Egz. 1896 r.

Paweł Schönborn
Nawrot 7 Tel. 221-13
POLECA: Swetry, Pulowery, Reformy, Pończochy, Rękawiczki i t. p.
Tylko z czystej wełny.

Ka-Ri-Bi
Łódź, ul. Piotrkowska 84, tel. 268-14.
Wielki wybór najmodniejszych welen i włócek.
Bezpłatne nauczanie robót ręcznych

FIRANKI
STORY, KAPY i OBRUSY
poleca **M. GOLDBART**
Łódź, Piotrkowska 62
Tel. 135-35.

OKULARY
w wielkim wyborze po cenach niższych poleca optyk
R. HERSZKORN
Cegielniana 1, róg Piotrkowskiej
Egz. od r. 1892.

CUKIERNIA
Józef PIĄTKOWSKI
ZIEMIAŃSKA
ŁÓDŹ

ARTYKUŁY GUMOWE
LINOLEUM, Ceraty, Chodniki kokosowe, Wyżymaczki
HURT DETAL
ALFRED SCHWALM
Łódź, Piotrkowska 150
Tel. 177-86

Karol Koischwitz S-cy
ŁÓDŹ
Piotrkowska 116, tel. 224-72
PIANINA UŻYWANE i NOWE

Najnowszą literaturę. Książki podarunkowe. Dzieła okazyjne oraz wszelkie nowości w języku polskim poleca **KSIĘGARNIA**
N. F. OTELSBERG
Łódź, Piotrkowska 26

Nowoczesna Wytwórnia
Odzieży Sportowej
„Łódzki Przemysł Konfekcyjny”
Łódź, Śródmiejska 16, telefon 174-64.

A. Wiśniewski
NARUTOWICZA 18.
NAJWYKWIETNIEJSZY
ZAKŁAD KRAWIECKI.

Watolina
BOKSLEITNERA
jest lekka, ciepła i nie pogrubia
wyłączna sprzedaż
SIENKIEWICZA 79

RESTAURACJA
BAR-BACHUS
NARUTOWICZA 1
Poleca smaczne potrawy. Napoje wszelkiego rodzaju.
WIECZOREM K. NCERT.

